

PRENDZŁATA:

W pras. poczt. w Petersb. i na prow. w Csa. i Król.: rocz. rs. 10, półr. rs. 5, kwart. rs. 2 1/2. Zagranicą: rocz. rs. 12, półr. rs. 6, kwart. rs. 3, cenz. gułd. 16, 8 i 4, marek 24, 12 i 6, frank. 30, 15 i 8. Ogłoszenia po k. 15 od wiersza. Reklamy (dozw. w tekście) po k. 30. N-ra pojed. k. 20. Za zmianę adr. k. 25. Za dołączenie ogłoszeń poczt. 8 od tysiąca egzemplarzy.

KRAJ

Redakcja i administracja: Flak W. Teatr, 10. Biuro otwarte od g. 11 r. do 4 p. Redaktor prasj. interes. soc. od 11-12 r. Wzrost. agencja „Kraju” (Rajchman i Fendler, Senat 26) prasj. ogłos. s. Król. i agr. przedpł. za wyl. z Warsz. Kagr. agencja „Kraju” dla przedpł. (po cen. red.) i opł.: Łódź: księg. Gubry i Schmidta. Kraków: u G. Gubry i Schmidta. Poznań: u Cybalskiego.

TYGODNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

Nakładem redakcji „Kraju”

WYSZŁY Z DRUKU I SĄ DO NABYCIA WE WSZYSTKICH KSIĘGARNIACH

„SZKICE I OBRAZKI”

OSTOI.

Przed obrazem. Wyrobnik. Organista. Trzy spotkania. Emancypowana. Niewierna. Ulicznik. W starym domu. Kuzynka. Po koncercie. Pierwsza lekcja. Z teki porządnego człowieka. Szara dola. W guszy. Szeregowiec. Stary... żart. Bez powrotu.

Cena rs. 1.

Prenumeratorzy „Kraju”, nadsyłający pieniądze bezpośrednio do naszej redakcji, nie ponoszą kosztów przesyłki.

TREŚĆ N-ra 34:

Słowo wstępne: Rant oka na stan rolnictwa w połudn.-zachodnim kraju. Korespondencje „Kraju”: Z Wrocławia, p. Piotra Hut. Z Kalisza, p. bina. Sprawy bieżące: Kolonizacja Poznańskiego. Z politycznego świata. Sprawa bułgarska. Ostatnie telegramy. Ziemia i kolonie słowiańskie. Przegląd prasy. Dział urzędowy. Wiadomości bieżące. Kronika petersburska. Z Warszawy. Z prowincji. Kronika powszechna. Część ekonomiczna. Doniesienia. Ogłoszenia.

DZIAŁ LITERACKI: „Albert wójt krakowski” i dramatyczny sąd konkursowy, p. Bolesława Prusa. Palca zagadka, p. W. Wścieklicy. Jubileusz zgonu Beniowskiego, p. T. O.—wicz. Odcinek: Z dziennika podróży ks. Izabelli Czartoryskiej 1787—1790. Ustęp z większej całości, przez L. hr. Dębickiego.

Petersburg, 23 sierpnia.

Wszystkie wiadomości, nadchodzące z różnych stron kraju południowo-zachodniego o rezultatach tegorocznej kampanji rolniczej zlewają się w jeden harmonijny chór, opiewający wielką dotkliwą klęskę-materyalną. Wbrew zwyczajnemu porządkowi rzeczy w ciągu lipca, pomimo dżdżystej pogody, żniwa i wozownia wszędzie już są ukończone. Obecnie, prócz buraków i części jarzyn—na polu nie już niema. Nie zresztą w tem dziwnego, bo żniw właściwie nie było: wszystko zboże poszło na kosy. Najszcześliwsie okolice kraju, a mianowicie: północno-zachodnia część Podola i południowo-zachodnia część Wołynia wydały plon oziminy, równy połowie tego, jaki tam bywa w latach mierne urodzajnych. Średnia wydajność morga można określić tam na 4—5 kóp pszenicy (prócz banatki, którą prawie wszędzie skoszono na siano) i 3—4 kopy żyta. Najbardziej zawiodły najżyźniejsze powiaty ukraińskie: kaniowski, czyhryński, zwinogrodzki, skwirski i inne. Jeżeli na Podolu i Wołyniu plony zwróciły przynajmniej nakład, to w tych ostatnich miejscowościach musiano wprost nabywać nasienie dla jesiennych zasiewów, bo i na to nie wystarczyło. Pierwszy to raz Ukrai-

na od niepamiętnych czasów doświadcza podobnie dotkliwego nieurodaju. Urodzaj co prawda jarzyn, a szczególnie buraków jest dość obfity, ale niestety okoliczność ta ogólnej sytuacji nie zmienia. Owies, którego tu dość zasiewają, dla braku pastwisk i z powodu tepego rozwoju uprawy roślin ściśle nastawnych, całą, zazwyczaj bywa używany na karm koni, a zatem na sprzedaż nie idzie i zysku nie da. Jęczmienia, hreczki i prosa sięją stosunkowo mało, dochód więc ze sprzedaży ich osiagany zaledwie starczyć może na pokrycie kosztów utrzymania czeladzi dworskiej. Rzepak tylko wyjątkowe folwarki uprawiają, ale i ten, zwłaszcza ozimy, rzadko gdzie dopisak. Cała więc nadzieja na buraki, jeżeli naturalnie uda się w dobrą je porę wykopać i wywieźć. Buraki rzeczywiście nie pozostawiają nic do życzenia. Jest to jednak powodzenie, które można nazwać oplakanem: jedyny przemysł, wywierający przeważny wpływ na nasze rolnictwo i ściśle z niem zsolidaryzowany—cukrownictwo od lat kilku pasuje się z kryzysem handlowym. Gdy fabrykanci wszelkich wysiłków używają, ażeby usunąć główną przyczynę przesilenia—nadprodukcję cukru, tymczasem los zaradził z nich, bo będziemy mieli nadmiar buraków i cukru jeszcze większy niż w roku zeszłym. Okoliczność ta nie może nie odbić się fatalnie zaraz w następnym roku na interesach cukrowni, a pośrednio i na interesach rolników. Wogóle więc rok bieżący oprócz znacznych strat nie nie przyniesie rolnikom, bądź większym posiadaczom, bądź włościanom. Ci ostatni nawet są wprost zagrożeni co najmniej głodnym przednówkiem, bo zbiory ich nie są w stanie wystarczyć na wyżywienie rodzin przez rok cały, a brak roboty na gruntach dworskich nie pozwolił im zarobić na jaki taki zasilek pieniężny. Słowem, źle u dołu i u góry!

Tak oplakany stan ekonomiczny klasy rolniczej w najbogatszej prowincji zniesza do poważnego zastanowienia się nad ważniejszymi przyczynami, jako też i możliwymi skutkami jego. Wielki już, bardzo

wielki czas po temu.... Nietylko bowiem rolnictwo, ale każdy nawet pojedynczy rolnik jest najzupełniej pozostawiony samemu sobie: zamiast pomocy znajduje on tylko same przeszkody, na zwalczanie których zużywa najlepsze swe siły; zamiast solidarności i zachęty do pracy, spotyka on w swoim otoczeniu tylko niechęć i nietajoną radość z powodu swego niepowodzenia; mówią mu na każdym kroku: *des-toi de là, que je m'y plâce*. Lecz te zniechęcające do pracy warunki stanowią tylko ogólne tło, na którym jaszkrawo zarysowuje się cała konjunktura wrogich okoliczności, jakie się zbiegły w ostatnich kilku latach dla ostatecznego pogńębienia ziemian, albo być może tylko dla wypróbowania ich energii i zdolności do życia.

W pierwszym rzędzie tych wrogich czynników należy wymienić: nadmierny upadek cen na zboże, szczególnie na pszenicę i spowodowany przezeń zastój w handlu zbożowym. Dotąd ludzono się jeszcze, że zjawisko to, niszczące zyskowność gospodarstw naszych, skierowanych przeważnie ku wytwarzaniu pszenicy, będzie tylko tymczasowe; dziś jednak ze smutkiem przykonujemy się o jego stałości. Według bowiem elementarnych praw handlowych w tym roku przy silnym nieurodzaju tego rodzaju w najżyźniejszej części Europy, a zatem przy słabej podaży towaru, cena jego powinna być była podnieść, ponieważ norma jego spożycia, a zatem i popytu w handlu nie mogła się obniżyć, a przeciwnie powinna być podnieść nawet chociażby ze względu na naturalny przyrost ludności. Tymczasem cena pozostała niska (80—90 kop. pud pszenicy), zagranicę zboża wychodzi bardzo mało, na krajowych rynkach ruchu nie widać najmniejszego, jedyni nabywcy zboża są młynarze i ciż ziemianie, kupujący na nasienie. Wynika ztąd chyba jedna konkluzja, że potrzeba zmniejszyć zasiewy pszenicy, uprawiając ją—nadal tylko na najodpowiedniejszych dla niej gruntach, z kilkuletniego bowiem doświadczenia możemy już się nauczyć, że zagranicą naszej pszenicy nie potrzebują, mając podostatkiem własnej lub nadsyłanej z innych części świata, może i gorszej od naszej, ale tańszej, bo wolnej od ceł „przyjacielskich”.

W ścisłym związku z przesileniem w handlu zbożowym zostaje, a stanowi samo przez się doniosłą klęskę drugie zjawisko: brak kapitału nakładowego w ręku rolników. Brak ten daje się odczuwać jaknajwiększym posiadaczom ziemskim (czego dowodem przypuszczalna ruina jednej z magnackich fortun na Ukrainie), tak również i całej masie młodych zamożnych rolników. Świadczy o tem najwyraźniej powszechny dziś pęd ziemian do zaciągania pożyczek w bankach ziemskich, który w ostatnich szczególnie miesiącach przybrał zatrważające rozmiary; bodaj czy po tym roku zostanie jeszcze na Ukrainie jakiś majątek wolny od pożyczki bankowej. Nader doniosłe ma znaczenie dla rolnictwa obecne zachwianie się, a prawdopodobny w bliższej przyszłości i krach przemysłu ekonomicznego. Dotąd taniósć cukru

wpłynęła na interesy rolników tylko w dwój-
jakim kierunku: najprzód przez obniżenie
ceny na buraki, a zatem zmniejszenie zys-
ku z plantacji buraczanych do pewnego
minimum; a powtóre zaś przez obniżenie
wysokości zaliczek, wydawanych przez
fabryki na przyszłe plantacje, a zatem
przez pozabawienie w znacznej części ko-
nieczonego kapitału, którym nieraz rolnik,
zwłaszcza dzierżawca, posilał się dla ure-
gulowania nawet różnych swych rachun-
ków. Pomimo to wszakże, jeszcze w tym
roku przemysł ten będzie jedynym źródłem
dochodu rolników. Można śmiało twierdzić,
że jeżeli teraz nie zbankrutuje większość
ziemiarnych, to tylko dzięki dochodowi z
plantacji buraczanych. Ale co będzie
jutro? co pocniemy, gdy fabryki cukrowe
zupełnie upadną? Jest to miecz Domoklesa
nad nami zawieszony; dla uchylenia go
myślimy bezsilni; tylko energiczne środki
państwowe, jako zniesienie zupełne akcyzy
od cukru, szczere poparcie handlu cukro-
wego i t. d., są w stanie wyratować ten
przemysł; wszelkie zaś środki paljatywne,
obmyślane na zjazdach cukrowników i ma-
jące głównie na celu interesy fabrykantów-
rafinerów, fatalnej klęski usunąć nie zdo-
łają.

Inne rodzaje przemysłu, opierające się
na rolnictwie, jako to: młynarstwo, gor-
zelnictwo, piwowarstwo i t. p., w ostat-
nich latach wegetowały, w tym roku mu-
szą podpaść z powodu zmniejszenia się
ilości surowego materiału, a głównie z po-
wodu zubożenia ludności, która będzie
musiała potrzeby swe zredukować do gran-
nic możliwości.

W końcu nie można nie zaznaczyć
bardzo smutnego zjawiska, które podko-
puje nadzieję na poprawienie się stosun-
ków w dalszej przyszłości, a jest niem-
niewątpliwie obniżenie się poziomu kultury
rolniczej w ostatnich kilku latach. Czy
jest to skutek opłakanego stanu material-
nego, czy różnych „ceł opiekuńczych“ i
innych powikłań, nie będziemy się nad
tem zastanawiali, dość, że mniej więcej od
r. 1882 rozwój kultury rolniczej nie po-
staąpił ani jednym krokiem naprzód, prze-
ciwnie, cofamy się wciąż wstecz. Dowodem
na stwierdzenie tego nie zabraknie; wska-
żemy jedynie na kilka powszechnie zna-
nych objawów upadku, jak naprzykład,
że używanie machin i udoskonalonych na-
rzędzi rolniczych, które w okresie świet-
nego rozwoju rolnictwa w latach 1870
tak było rozpowszechnione, że przeni-
kało do gospodarstw włościańskich, obecnie
coraz się zmniejsza; że próby zastosowa-
wania nowych systemów gospodarstwa, ho-
dowli koni i bydła, uprawy nowych ro-
ślin zbożowych i pastewnych i t. p. są
coraz radsze, a raczej prawie zupełnie
ustaly; że w końcu nie powstają wcale
żadne chociażby najdrobniejsze nowe prze-
mysły rolniczo-przetwórcze, a przeciwnie
dawniejsze upadają.

Jeżeli do tych wszystkich nieprzyjaz-
nych dla rolnictwa krajowego warunków
dodamy jeszcze takie, jak istnienie u nas
systemu mieszanych pól i serwitutów, które
nie pozwalają swobodnie rozporządzać
się ziemią i rozstrajają w ludzi niechęć
do obywateli, lub inne szerszej natury,
które kępają naturalny bieg życia ekono-
micznego w kraju, trzymając je w sztucz-
nej atmosferze zakazów, to ujrzymy obraz
stanu naszego rolnictwa w takich barwach,
że nie, wyda się nikomu dziwnym najbar-
dziej pesymistyczne zapatrywanie się na
przyszłość. Przeżywamy bezwzględnie chwi-
lę, w której się waga losy naszego
rolnictwa. Rezultatem tego przesilenia mo-
że być albo ostateczny upadek większych
gospodarstw w kraju południowo-zachod-

nim i stopniowa kapitulacja ich na rzecz
gospodarstwa ludowego, albo wyjście zwy-
cięskie z tych ciężkich zapalów w walce
o byt i utrzymanie się na swem stanowi-
sku dziejowym i cywilizacyjnym; dzięki
tylko wielkiej i wytrwałej pracy. Praca
ta może osiągnąć pożądaną cel w takim
jedynie razie, jeżeli każdy rolnik, nawet
pojedynczo wzięty, potrafi skupić i skie-
rować ku niemu wszystkie swoje siły i
myśli, oraz całą siłę woli. Potrzeba, aby
każdy zrozumiał, że można uniknąć zguby
tylko jasno i trzeźwo pojmując swoją sy-
tuację, że niema innych środków ratunku
jak praca, samopomoc i oszczędność, i że
jedyną gwiazdą przewodnią w tych zapa-
sach winna być świętość obywatelskich
obowiązków względem kraju i siebie sa-
mego.

KRAJ

Korespondenye «Kraju».

Wrocław, 10 sierpnia.

Rozwiązanie stowarzyszenia akademickich. Rezultaty
apelacy do ministrów oświaty. Czem był zjazd
gnieźnieński. Rewolucyjne skłonności w stowarzy-
szeniach. Zachowanie się studentów niemieckich.
Prądy i kierunki w stowarzyszeniach. Konserwa-
tyzm i anemja. Biblioteki i odczyty. Życie towa-
rzyskie młodzieży akademickiej. Zewnętrzna orga-
nizacja stowarzyszeń.

Dziś, gdy stowarzyszenia akademickich
polskich przy uniwersytetach niemieckich
istnieć już przestały, należy im się wspo-
mnienie ogólne, streszczające choć pobieżnie
czem były te związki bratnie na obczyźnie.
Charakterystyka taka potrzebną jest raz
dla tego, aby czytelnicy mogli osądzić, o ile—
nie już słusznym, ale chociażby przyzwyczaj-
u sporowanym był edykt, rozwiązujący te
skromne przytuliska oddalonych od kraju
jednostek, a powtóre dla tego, aby ciż rozpro-
szeni obecnie towarzysze, zdawszy sobie sprawę
ze straty jaką ponieśli, wyjaśniliwszy za-
lety i wady nierzadkożonych instytucyj, przy-
tomili sobie ideę łączności i wspólnych ce-
lów, która ich zawsze ożywiać powinna, po-
mimo braku zewnętrznego jej upostaciowa-
nia. Kilka rysów takiej charakterystyki po-
staramy się przytoczyć poniżej; wprzód jed-
nak powiemy jeszcze słów parę o rezulta-
tach, jakie odniosły rekursy niektórych za-
rządów stowarzyszeń do ministrów oświaty,
oraz o zachowaniu się wobec rozporządzenia
rządowego akademików niemieców.

Można było zgóry odgadnąć, jaką będzie
odpowiedź ministra Gosslera na przedłożenia
deputacyi akademików berlińskich. «Będę
się starał, ażeby to, co było dobrego w to-
warzystwach, zachować». To «dobro» jednak
jest pojęciem bardzo względem. Najniewin-
niejsza chęć zachowania swej własności
plemiennej jest w prostem rozumieniu zwyk-
łego śmiertelnika czemś bynajmniej nie na-
gannem, ale «meżowistą» może się przedsta-
wiać jako dążność, zagrażająca całosci pań-
stwa. Niemniej charakterystyczna jest odpo-
wiedź, jaką otrzymali polscy słuchacze poli-
techniki drezdeńskiej od saskiego ministra
oświaty. «Ministerium — brzmia słowa od-
powiedzi — nie uważa zażalenia, które akade-
micy drezdeńscy wysłali do senatu po roz-
wiązaniu ich stowarzyszenia, za słuszne i
uzasadnione. Wprawdzie nie można udowod-
nić z akt przesłanych, że dane towarzystwo
jako takie brało udział w przeszłorocznym
zjeździe gnieźnieńskim, fakt to jednakże nie-
zbity, że na owym zjeździe powzięto uchwa-
ły, które, łącząc wszystkich towarzystwa pol-
skie w jedno powszechne zgromadzenie
(*Versammlung*), miały poszczególne związki
również obowiązować. Przytem «Dzien.
Pozn.», który osobną dla stowarzyszeń otwo-
rzył rubrykę, nie ogłosił w sprawozdaniu
owego zjazdu głównego celu, w jakim się
ono zebrało, a przez to pozostawiono zupeł-
ną wolność działania i stawiania wniosków,
obowiązujących poszczególne stowarzyszenia.
Stowarzyszenie politechniczne drezdeńskich
narodowości polskiej odebrało zaproszenie i
protokół z owego zjazdu, lecz jaką dało

zjawdowi odpowiedź, na to prezes towarzy-
stwa pomimo ponawianych żądań nie dał
określonego wyjaśnienia. Pomimo, że towa-
rzystwo otrzymało protokół z owego zjazdu,
prezesowi stowarz. niewiadomym jest zamiar
utworzenia wspólnego związku, czego przy-
puszczać nie można, gdyż oprócz protokołu był
w «Dzienniku Pozn.» artykuł, traktujący o
tej sprawie. Ponieważ dalej towarzystwo
w żadnym razie udowodnić nie może, że
względem zjazdu zachowało się przecząco,
dla tego senat działając właściwie i słusznie,
«traktując towarzystwo jako zdolne przy-
łączyć się, co się wprawdzie jeszcze nie sta-
ło, ale co każdego czasu stać się mogło,
do wspólnej organizacji związków istnieją-
cej po za granicami zakładu i posiadającej
nieograniczoną kompetencję postanowień i
przez to zachować cel i dobrą sprawę zakła-
du. Dla tego też zniesienie stowarzyszenia
wydaje się i z tego punktu widzenia uzas-
nionem podług § 23 rozdz. 4 porząd.
dyscypl. politech.», podczas kiedy motyw, na
który senat w rozporządzeniu swem szcze-
gólniej położył nacisk, a który opiewa,
że stowarzyszenie inne miało cele na oku
aniżeli te, które podawało w swych statu-
tach, wobec tego stanu rzeczy nie potrze-
buje już żadnych wyjaśnień». Tak więc tu
jako główny powód rozwiązania podano
zjazd gnieźnieński, podczas kiedy w stosun-
ku do Berlina, który udziału razem z Würf-
burgiem w zjeździe nie brał, nie można było
tego zarzucić, a znowu studentem z Wroc-
ławia pan minister publiczne robił wymówki,
że współczują «nihilistom» czy «anarchistom».
Jednem słowem, na każdy wypadek umiano
wynaleźć broń inną, ale wszystkie jednakowo
jęt słuszności.

Abby czytelnicy nie sądzili, że zjazd gnie-
źnieński był rzeczywiście jakąś zasadzką na
całość i dobrą sprawę niemieckich zakładów,
powiem słów parę i o tym zjeździe. Polscy
studenci, znający się po większej części już
z law gimnazjalnych, a po części z wdrów-
wek po uniwersytetach, pragneli odwieźć
znaną i przyjaźń, pragneli się wspólnie
zabawić i pogawędzić. Obrano sobie Gniezno
jak punkt zborny, nie dla tego bynajmniej,
iżby je uważano za metropolję polskiego ży-
cia, lecz dla tego, że jest to stacya,
przez którą większa część młodzieży musi
przejżdżać, udając się czy to do Wrocła-
wia czy Berlina, Lipska, Halli, Würzburga
lub Gryfji. Ze zaś nie przepijano się tylko,
jakby to uczynili studenci niemieccy, lecz
mówiono troszeczkę poważniej o pracy, że
chciano poznać się lepiej i w imię tej pracy
pobierać się, ażeby spotkawszy się kiedyś
po skończeniu nauk, na drodze publicznego
życia, nie być sobie zupełnie obcymi. Ze to
poznanie, a raczej przypomnienie wspólne
chciano i nadal utrwalic, nadając mu wyraz
zewnętrzny częstszego spotykania się, tego
brać młodzieży polskiej za złe nie można,
zwłaszcza, że posiadała aż dotąd te same
prawa, co i jej *commilitones* niemieccy, łą-
czący się przecież także w tak nazwane
«*Cartellerbindungen*». Mówiono o założeniu
wspólnego organu akademickiego, ale i tu-
tąd zawało się zebraniem, że stoją na pod-
stawie zupełnie prawnej, ponieważ studenci
niemieccy posiadają również swe własne
światki. Oczywiście więc, że młodzież, zbierając
się w Gnieźnie, nie popełniła nic nielegal-
nego, a przeto zarzut i obawa, wyrażona
w powyżej przytoczonym reskrypcie jaknaj-
zupełniej upada.

Ale oprócz zjazdu gnieźnieńskiego poda-
wano i inne jeszcze przyczyny przy zasa-
dnianiu ukazu, rozwiązującego prąd rewolu-
cyjny—socyjalno czy nihilistyczno—rewolu-
cyjny, zarzucane specjalnie polskim słucha-
czom wszechniej wrocławskiej i narodowo-
polskie prąd rewolucyjny, które zarzucono
ogółem wszystkim. Co się tyczy pierwszego
punktu, to historyę tych mniemanych akcyj
antypolitycznych znamy bardzo dokładnie.
Był czas, gdy «socyjaliści» genowscy przy-
syłali swe pismo «Przedświt» tutejszej mło-
dzieży na ręce towarzystwa literacko-sło-
wiańskiego, jako najbardziej znanego po za
granicami. Mylili by się jednakże, gdyby sa-
dзи, że młodzież polska, choćby z ciekawo-
ści wzięła to pismo do ręki. Przeciwnie, pre-

zasi towarzystwa uczuwać, czego im za złe brać nie można, drżenie nerwów na sam widok czterech zadrukowanych na gęsto stronic, udawali się pokilkakrotnie do redakcyi genewskiej, aby ich nadal nie raczyła «Przedświtu», kładąc nacisk, jak się należało, na cel towarzystwa—nie polityczny lecz naukowy, a gdy i to nie pomogło, chwyciła się środków ostatecznych, oddając niebezpiecznika w ręce policyi. Mamy przed sobą trzy kopje listów, pisanych w tym celu do Genewy, udzielonych nam łaskawie, z których pozwolimy sobie choćby ostatni przytoczyć dosłownie: «Szanownej redakcyi «Przedświtu» pozwalamy sobie niniejszem na to zwrócić uwagę, że towarzystwo liter-słów, jako instytucy jedynie naukowej wszelkie cele polityczne zupełnie są obce, jakeśmy to już ponownie (ma być kilkakrotnie) oświadczali i że dla tego pisma «Przedświtu» odbierać sobie nie chcemy. Mamy nadzieję, że teraz przynajmniej szanowna redakcyja życzenie nasze uwzględni. Wrocław 15 sierpnia 1883, z szacunkiem zarząd tow. liter-słów». Od tego czasu, jak nas zapewniano, widokiem «Przedświtu» żadne nie zgorzyszyło się oko.

Zarzut swój p. minister mógł co do Wrocławia—na innych wszechniach nawet pozory nie zaszył—na następującym chyba oprzeć fakcie: Był tu student, ale nie umiający zresztą po polsku ani słowa, któremu uniwersytet na doniesienie policyi wytoczył był proces o komunkowanie się z socyalistami niemieckimi i rosyjskimi nihilistami. Proces ten atoli wypadł dla pozanego jak najpomyślniej, gdyż nie tylko nie udowodniono mu niczego, lecz uniwersytet w swej konkluzji uniewinniającego wyroku oświadczył wyraźnie, że człowiek tak pilny i składający w swoim czasie egzamina, nie może mieć tyle czasu na poświęcanie go agitacyom społecznym. Pan M., jako dawniejszy wychowawiec poznańskiś św. Maryi Magdaleny zachował podobno z tych czasów serdeczne sympatyje dla polaków i miał pomiędzy dawniejszymi współuczniaczami polskimi i na uniwersytecie przyjaciół. Zrobiono mu z tego zarzut—daremny. Opiaramy się na faktach, ponieważ mieliśmy odnośny protokół w ręku. W dalszym ciągu zrobiono u jednego z jego kolegów polaków rewizję, ale i ta wypadła bezowocnie. To «nic» jednakże wystarczyło p. ministrowi do zrobienia zarzutu młodzieży. Przytoczyliśmy to wszystko dość obszernie, gdyż fakty te były mniej znane ogółowi szerszemu i nie mogły być dlatego dostatecznie wyszukane choćby przez posłów w Berlinie.

Niektórzy z bardziej różowo patrzących studentów, a nawet i niektóre gazety poznańskie ludziły się nadzieją, że młodzież niemiecka okaże w danym wypadku solidarność ze swymi polskimi kolegami, chociażby przez wzgląd na zasadę *hodie mihi, cras tibi*. Nie ludził się nikt, kto zna obecną młodzież na uniwersytetach niemieckich i ducha, jaki wśród niej panuje. «Bei dieser Herabwürdigung der Wissenschaft, welche einzig und allein als Brotstudium betrachtet wird, hört alles auf»—wyraził się raz do piszącego te słowa znany i u nas prof. Caro; słowa te zastosowane do wszechniicy wrocławskiej można niestety rozciągnąć do wszystkich prawie uniwersytetów niemieckich. Chleb, równoznaczny tutaj z urzędem, karyera, oto hasło niemieckiej młodzieży; tytuł jakiego «Ratha», czy on jest «wirklicher geheimer Rath», czy nie, oto gwiazda przewodnia, w ślad której zęglują. Student niemiecki zatracił tradycyę swych poprzedników, z których szlachetni szeregowali się obrońcy ucieniętych, częstokroć wprawdzie lubujący się w mgłach romantycznych, częstokroć nie umiający stanąć na gruncie rzeczywistym, głosząc ideę powszechnego braterstwa i absolutnej sprawiedliwości, ale zawsze gotowi wylać serce dla uposłanego i ze wstydem odwracający szlachetny swój profil od mosiężnych błyszczących piketów, która już wtenczas zaczęła sobie wywalczać powoli miejsce w kościele społecznym idealistów, aby dziś na jego głównym stanowisku ożarzać.

Po za urzędowem uczęszczaniem na pre-

lektye i wycuczeniem się na pamięć potrzebnych rozdziałów do egzaminu, student niemiecki spędza czas przy kufu i nabywa w wypróżnieniu piwa szalonego, dla przeciętnego polskiego żołądka niepojętej doskonałości; śpiewa swoje «Ergo bibamus», czasami «Krapulinski und Waschlupski», znany wiersz Heinego, przyjęty—charakterystyczne—do Commerzbachu; tedy owędy zażożnionę «Freiheit, die ich meine, die mein Herz erfüllt», lub też koncentruje się w rozmaitych «naukowych» stowarzyszeniach, których zadaniem i celem, jak opiewają programatowe ogłoszenia, «die Pflege deutscher Wissenschaft, deutscher Freiheit, deutscher Gerechtigkeit und deutscher Moral». Nie dziw więc, że rozporządzenie, naruszające w podstawach wolności akademicką, nie wywołało żadnego protestu ze strony tych kufowych entuzjastów niemieckiej wolności, lecz owszem pewien nawet pokłask.

Pokazywano nam przed kilkunastu dniami — już po zniesieniu towarzystw wrocławskich — list, wystosowany w osobistej sprawie do jednego z polskich słuchaczy, w którym zbiorowy autor, pewien związek niemiecki, oświadcza polakom, apostrofując do nich bez ogródki: «sie werden doch hier nur gelitten (jesteście tu tylko tolerowani). Rzeczywiście apostrofa bardzo taktowna, nie mówiąc «szlachetna», godna rycerskich fechtów, szukających honoru w pocęym nosie i pokrajanej tyśinie.

Jeden tylko rektor wszechniicy wrocławskiej p. Penffers stawiał przez dość długi przeciąg czasu opór rozporządzeniu ministra. Postępowanie swię motywował on pomiędzy innemi i «spokojem» młodzieży polskiej. «Spokój» ten, o ile ma oznaczać brak burzowskich wybrków, właściwych studentom niemieckim, jest bezwątpienia objawem dodatnim. Przeniesiony jednak do sfery umysłowej, może on być wskazówką pewnej martwoty duchowej. Czy twierdzenie to da się odnieść do uczących się polaków w zakładach niemieckich, nie będziemy tu roztrząsać; to pewno, że biernak. Jakiś młodzieży swej pracy po za prelekcjami, nie przedstawia się zupełnie dodatnio. Wypowiedzieliśmy kilka uwag w tym względzie w pierwszym tegorocznym numerze «Kraju», stosując je specjalnie do uniwersytetu wrocławskiego; dziś, mając przed sobą sprawozdania dość dokładne z innych wyższych zakładów i kilka listów wybitniejszych członków poszczególnych stowarzyszeń, charakteryzujących ich ustrój i kierunek, możemy sąd swój dawniejszy rozszerzyć.

Uderza nas przedewszystkiem zbytnie zasklepienie się w przeszłości; ze spisu choćby odczytów leżącego przed nami, zawiewa od czasu do czasu pewien zaduch grobowy. Dziwić się temu nie można: społeczeństwo, znajdujące się w takim położeniu jak nasze, udarowane przytem większą dozą fantazyi i uczucia, aniżeli zimnym rozsądkiem, zwraca z natury rzeczy oczy swe tam, gdzie podług jego mniemania pogrzebiona jego sława i wielkość. Cała nasza poezya dotychczasowa, cała wybitniejsza sztuka, to Niobe płacząca nad pomarłymi dziećmi. To też młodzież, najwrażliwsza na wszystko to co drażni jej zmysły, od samego początku upajana duszącą wonią romantycznej pieśni, oślepiana blaskiem częstokroć fałszywym minionych czasów, przedstawianych tendencyjnie przez rozmaitych historyków, z przyjemnością obraca się na tem właśnie polu, bojąc się polaczyć gorącą swą rękę z zimną dłonią rzeczywistości. «Książtwo» i wszystko co w niem jest, oto miara, którą przeciętna młódź mierzy swą czynność. Słyszeliśmy, jak we Wrocławiu na budzący się pewien rodzaj postępowej akcyi, odczywały się głosy pomiędzy akademikami: «panowie! dajcie pokój, bo cóż na to powiędza w Książtwie!» To redukowanie wszystkiego co się myśli i co się chce czynić do pojęć panujących w Książtwie, jest hamulec wszelkiego kroku naprzód. Anemja młodzieży jest skutkiem anemji ogólnej Książtwy, anemja zaś ogólna tylko dalszem stadium anemji młodzieży—*circulus vitiosus*, z którego nie umiemy się wydostać; zakłęte koło, którego odzarować nie zdołał nawet tak zna-

komity czarodziej, jak ks. Bismark. Oczywiście, że «patryotyzm» kształcony w ten sposób, jest tylko pojęciem oderwanem, że jest plonem tylko gonieniem mar, tego nie trzeba wcale dowodzić; że dalej taki patryotyzm dla wielkości państwa niemieckiego nie może być szkodliwym. Śmielsze poglądy nawet w kwestyach czysto naukowej natury napotykały na największe opór prawowśny, dobrze wychowanej młodzieży. Znamy np. fakt nadzwyczaj charakterystyczny, który miał mniej więcej przed trzema laty miejsce w Lipsku, gdzie pewnemu prelegentowi, nie dającemu nie więcej nad popularny referat z popularnego dziełka Drapera: «O stosunku wiary do rozumu», odebrano głos, ponieważ, jak się wyraził prezes, referaty podobne obrażają uczucia «wierzających». Analogiczny zdarzył się przypadek i we Wrocławiu, gdzie się posunęło aż do stawienia wniosku o udzielenie nagany jednemu z członków, który podczas dyskusyi nie zgodził się na twierdzenie, jakoby wiara katolicka była jedyną miarą historycznych ocenian.

Wogóle unikano szerszego otarcia się o myśl postępową; ustawy towarzystw, zabraniające zajmowania się kwestyami politycznymi i religijnymi, brane dosłownie, działały zabijająco. Można się przecież nie zajmować polityką i religią, a jednak niepotrzeba odznęwać się od poznania choćby najprostszych zdobyczy na polu wiedzy nowoczesnej. Wynikiem takiego kierunku był naturalnie i sposób zaopatrywania bibliotek: oprócz dzieł historyczno-literackich, częstokroć bardzo podejrzanej wartości, rzadko znaleźć można było książkę, któraby treścią swą opierała się na zdobyczach nowożytniej wiedzy. Takie niezbędne dla każdego, roszczącego sobie pretensy do wykształcenia rzeczy, jak Darwin, Hückel, Büchner, Mill, Rodbertus, Marx, Ueberweg, Lange, Duling, Buckle, choćby nawet Spencer etc., to białe kruki po bibliotekach studenckich. W Lipsku np. wynosiła biblioteka około 300 dzieł, lecz «działa, składające się na nią, niewielką, jakichkolwiek przyczyn, w których tożsamość z nią jatkim bowiem dzieł znaczących poetów, jak dzieła Stowackiego, Krasniewskiego, Syrokomli, Ujejskiego, kilku dzieł historycznych (Sznjki, Skarbek etc.), 2 czy 3 historyj literatury i kilku innych (tom szkiców Spencera), biblioteka wielkimi skarbami poszczycić się nie może». Jeżeli zaś, jak np. we Wrocławiu, gdzie w celu propagowania nowszej literatury zawiązało się było przed dwoma laty osobne towarzystwo: «Czytelnia dzieł nowszych», która, nawiasem powiędzawszy, w chwili rozkwitu liczyła członków 15, a przeciętno od 8—10; jeżeli więc znalazło się kilka dzieł takich, to te czytowane były przez bardzo małą liczbę wybranych. Nawet pisma peryodyczne leżały częstokroć nierozcięte. Co do odczytów, to jak już nadmieniliśmy, były one w znacznej bardzo części treści historyczno-literackiej—nie mówimy o fachowych sekcjach; w niektórych towarzystwach, jak «Literacko-słowiańskie» we Wrocławiu i tow. wüzburgskie, obracano się wyłącznie na tem polu. Wynikło to po części z pewnej przystępności tych przedmiotów dla wszystkich, a po największej części z—uczucia. Nie mielibyśmy nie przeciw temu poświęcaniu się historii i literaturze; zapomnieliśmy powiędzić, że zajmowano się naturalnie po większej części historią i literaturą słowiańską, przeważnie polską; gdyby, zwłaszcza co się literatury tyczy, zapoznawano słuchaczy z bieżącym piśmiennictwem, ale tematy wiecznie jedne i te same, opracowywane były podług najwykleszych podręczników. Odczyty wzbudzały rzadko kiedy silniejsze zainteresowanie się obecnymi; dyskusya była w wielu wypadkach ospałą i brał w niej udział zwykły mały tylko procent członków. Tak samo było w Dreźnie i tak samo w Berlinie, gdzie odczyty bywały na każdym posiedzeniu tygodniowem; obok odczytów robiono referaty, których po 3 na najednym posiedzeniu można było usłyszeć. Referat każdy zajmował przeciętnie 1/4 do 1/2 godziny czasu, włączając dyskusyę. Odczyty nie były ułożone podług żadnego systemu; kto się zgłosił na ochotnika, miał wykład i obierał sobie do-

wolny temat. A ponieważ wszystkich zawodów i fakultetów akademickich do towarzystwa należało, więc były one bardzo różnorodne. Zresztą pisało mniej więcej przed dwoma laty o tem w «Kraju».

Tyle co do naukowej strony towarzystwa; pozostaje nam jeszcze do powiedzenia kilka słów o wpływie ich na poczęcie młodzieży i o ich zewnętrznej organizacji.

Dzięki wrodzonemu młodzieży pociagowi do zabawy, przepędzono po urzędowym posiedzeniu kilka godzin wieczornych przy kufelku piwa, jako najtańszego trunku i zaśpiewano sobie jako piosnkę akademicką lub nawet poważniejszej treści; deklamowano, ten i ów zagrał na fortepianie, którego dostarczał gospodarz lokalu, lub zapełniano czas pogawędką. Takie przepłatania zabawy nie pozwalało nigdy na wyrodzenie się jej w «knapkę» niemiecką; jeżeli zaś kiedykolwiek przestąpiono miarę, to czyniła to mała garstka, ogół podobne wybryki zawsze potępiał. Poczytujemy też «Czytelnia wrocławską» za zasługę, że krótko przed zamknięciem, dowiedziawszy się o brzydkiej chorobie moralnej, w jaką wpadła zresztą bardzo mała cząstka jej członków, o grze w karty, jednogłośnie, jak nas zapewniano, graczy napętnowała. Wrzucilibyśmy te śmiecie do własnego pieca, gdyby owe wystąpienie odniosło było pożądany skutek. Lecz, jak wiemy dokładnie, rak ten nanowó zaczął się wierać w ciało społeczeństwa akademickiego. Jak już powiedzieliśmy, oddawało się temu szlachetnemu zajęciu kilku tylko i to tych samych; fakt jednak, że przegrywano w ciągu jednego wieczora po sto do dwustu marek, że dalej pomiędzy nimi byli nawet jak nam zaręczano, stypendjacyi tow. nauk. pom. oraz wgląd, że po zamknięciu «Czytelnia» niema innego środka, aby zapobiedz możliwemu szerzeniu się tej ponętnej dla każdego młodego człowieka zarazy, nad drogie publiczne wystąpienie, skłonił nas, na życzenie kilku członków społeczeństwa akademickiego, do tego kroku. Mamy nadzieję, że owo wystąpienie, do ogółu młodzieży nie ulegnie temu, ale i najmniejszą procent choćby nawet «paniczów» nie powinien usprawiedliwiać zarzutów bismarkowskich: «polacy pójdą do Monaco».

Co się tyczy zewnętrznej organizacji towarzystwa, to opierały się one na ustawach, potwierdzonych przez senat, lub, jak w Berlinie, przez policję. Składały się z członków rzeczywistych lub też nadzwyczajnych i honorowych. Posiedzenia ogłaszane na czarnych tablicach uniwersytetów lub po pisimach, dzieliły się na zwyczajne i nadzwyczajne. Zwyczajne odbywały się zwykle co tydzień, nadzwyczajne kilka razy w semestrze—jeżeli szło o ustanowienie lub zmianę praw obowiązujących, o wybór zarządu albo o obchód uroczystości. Zarząd wybierano co semestr, a składał się zwykle z prezesa, sekretarza, kasyera, bibliotekarza i ławników. Majątek towarzystw stanowiły pieniądze i biblioteki. Niektóre z towarzystw miały fundusze zależne prócz miesięcznych wkładów, które obowiązywały członków. Wkładki te wynosiły od 0,50—1,50 m. na miesiąc. Towarzystwa polskie akademickie istniały: w Berlinie jedno: tow. nauk. akad. pol., do którego należeli słuchacze z uniwersytetu, akademicy techniczne, rolniczej, górniczej i weterynaryjnej. Liczba wynosiła w końcu około 50 czł., zresztą chwiała się pomiędzy 60 a 70. Biblioteka liczna wynosiła przeszło 4,800 tomów, pomiędzy temi dzieła większej wartości. W Dreźnie jedno: tow. nauk. politechn. pol., miało członków 10; w Gryfii jedno: tow. nauk. akad. pol. Liczba członków chwiała się przeciętnie pomiędzy 16 a 20. W Halli również jedno towarzystwo, mające sekcję agronomiczną, a liczące około 15 członków. W Lipsku obok tow. nauk. akad. pol. było tow. bratniej pomocy. Tow. nauk. liczyło 17 członków ostatnimi czasy. We Wrocławiu istniały następujące towarzystwa: 1) Czytelnia akad. pol. 2) Literacko-słowiackie, najstarsze, założone przez prof. Purkyniego, miało 50-ty rocznicę istnienia obchodzić w tym roku. 3) Kółko towarzyskie, które chciało święcić 17-tą rocznicę założenia w sam dzień

rozwiązania tow. 4) Towarzystwo medyczne. 5) Towarzystwo filozoficzne, w którym pracowano w celu przysposobienia się do egzaminów i dla tego też wykłady były po niemiecku. 6) Tow. Hozysusa, katolickie. 7) Tow. czytelnia dzieł nowszych, które od roku było zawieszona i 8) Tow. Górnośląskie. Liczba członków czytelnia i więc mniej więcej ogół polskiej młodzieży wynosił mniej więcej około 50—60. Z tej liczby przypadało na «literacko-słow.» przeciętnie 20 członków; na «medyczne» 22, «filozoficzne» 6, «kółko» około 30—40, «Hozysusa» 6—7, na «Czytelnia dzieł nowszych» 8—10. Trzeba dodać, że jedni i ci sami członkowie należeli do kilku towarzystw naraz. Ogólna biblioteka wynosiła około 4,000 tomów. Nie podawaliśmy liczby członków ścisłej, lecz wynikającej z zestawienia dwóch ostatnich semestrów. Towarzystwo Górnośląskie, o którym pisaliśmy obszerniej w 1 numerze «Kraju», a które nie wchodziło w skład «Czytelnia», liczyło członków mniej więcej 20—25 (przy rozwiązaniu 24).

Piotr Huta.

KOLONIZACYA POZNAŃSKIEGO.

Berlińska «Post» podała następującą wiadomość:

«Dzisiaj w południe (18 b. m.) odbyła się o godzinie 1 dłuższa narada gabinetowa, która obok innych spraw zajmowała się także sprawami komisji kolonizacyjnej dla Prus zachodnich i W. Księstwa poznańskiego. Jak słychać, ofiarowano na sprzedaż polskich majątków bardzo wiele. Dotąd zakupywano majątki tylko na substancjach, lecz po ukonstytuowaniu się komisji kolonizacyjnej rozpoczyna się zakupna i z wolnej ręki».

Nie dziwnego, że dziennikom polskim na odgłos tej wieści uderzył do głowy... atrament. Dotąd biadano, obrachowywano możliwe skutki stumilionowego funduszu i oparę na niej działalność pruskiej komisji kolonizacyjnej, wrzeszcząc pocieszano się obmyśleniem projektów zaradczych, ale nikt nie przypuszczał, że z łona tego społeczeństwa, o którego ratunek chodzi, wynurzy się płaz, który wreszcie wystawiona pod postacią marek pruskich przynęty, «sprzymierzy się na zgubę własnego społeczeństwa». Tak się jednak stało. Dzienniki poznańskie zapewniają, że wśród ziemian polskich w Prusach zachodnich i w W. Księstwie poznańskim znalazło się wielu, którzy skwapliwie oświadczali rządowi chęć sprzedania swoich majątków rzeczonoj komisji. «Czas» krakowski, który się nie mógł dotąd uskarżać na brak wyobraźni w poglądach swoich na nasze uprzywilejowane ziemiaństwo, pod wrażeniem tego nowego ciosu pisze:

«Nie wyobrażamy sobie, jak można mieć tyle cła, czy też do tego stopnia go nie mieć, tyle odwagi czy podłości, aby w pełnem świetle słońca zbierać ratunku u tej komisji, która na naszą zagładę i wypięcenie przeznaczona. Na to trzeba abdykacyi z wszelkich uczuć szlachetniejszych, abdykacyi z patriotyzmu a nawet honoru. Nie jest to zaparcie się, ale wprost zaprzastwo, a z samobójstwem najwstrętniejszego rodzaju idzie tu w parze krzywdza własnych chłopów, których się rządowi na łup wydaje, krzywdza katolicyzmu, którego odwieczne dziedziny pokryją się niebawem kolonjami i kościołami protestanckimi».

Przeciwko wewnętrznym wrogom oczywiście niema rady; cały tragizm tego wypadku polega na tem, że jeżeli społeczeństwu polskiemu łatwo było było wyprzeć odrodnych i wynaturzonych członków swoich, to w danym razie z osobami wiąże się ziemia polska. «Nowa Reforma» sądzi, iż nowemu temu nieszczęściu można by zaradzić środkami natury moralnej:

«Żebyśmy się opamiętali, pisze wymieniona gazeta, jest na to środek, a ten środek ma w ręku dziennikarstwo wielkopolskie: na przegięz! Nie bawić się w ogólniki, ale wymienić nazwiska. Chocoby to były nazwiska stokroć w dziejach narodu naszego złotem wypisane głoskami — na przegięz z niemi! Niech nardów wie, kto go sprzedaje. Niech tych dobrowolnych spotka powszechna pogarda, niech się każda tęczowa dłoń polska cofnie przed podaniem im ręki, niech się od nich odwróci każdy znajomy, sąsiad, najserdeczniejszy przyjaciel, brat rodzony — i niech z ta-

kiem piętnem na czole chodzą, jak odstraszały dla innych przykład! Jeżeli opinia publiczna tak wyraża nie poskutkuje, jeżeli przykład powszechnej pogardy rodaków nie odstraszy innych od nasławiania — to już chyba niema środka, któryby mógł poskutkować!»

Zgóry można zapewnić, że środek ten nie poskutkuje na jednostki zangarnowane: wrzód musi pęknąć i drogo go opłacić organizm społeczny, ale uciec się do tego środka stanowczo warto, by obudzić uśpioną opinię publiczną i zle utrzymać w możliwie najciaśniejszych granicach.

Z POLITYCZNEGO ŚWIATA.

Z powodu wypadków bułgarskich. Obecne położenie ks. Aleksandra. Spotkanie pp. Bismarka i Giersa. Polityka angielska. Dezeryaty biskupów niemieckich.

W dziale urzędowym czytelnicy znajdą dwa dokumenty pierwszorzędnej doniosłości politycznej. Dokumenty te stanowią zarazem w tej chwili najświeższy wypadek w tak wysoce alarmującej opinii publicznej sprawie bułgarskiej.

Rzadko kiedy bieg wypadków rozwijał się z taką iscie zawrotną szybkością. Każdy dzień niemal zmienia sytuację. Po upadku spiszkowców, stronnictwa Cankowa, nastąpiły rzady byłych współpracowników ks. Battenberga, którzy naturalnie zaczęli od przywołania księcia napowrót. Ten ostatni pośpieszył ze Lwowa do kraju i obecnie zapewne dotarł do swojej stolicy, ale jest to dopiero początek nadzwyczaj trudnego zadania, włożonego przez los na barki ks. Aleksandra.

Obecnie na porządku dziennym stoi pytanie: co zrobi książę Aleksander wobec telegramu cesarza rosyjskiego i jak się zachowa wobec stronnictwa, które dokonało zamachu na jego władzę? Z Odesy przyszyły były wieści o zbrojnym starciu między przeciwnikami i zwolennikami księcia pod Sofją, ale telegramy zagraniczne zaprzeczają tej wiadomości. Zresztą, dotąd niema ani telegramów, ani listów, wysłanych bezpośrednio z głównego centrum bułgarskiego—Sofji. Dla tego to o dokładnem zdaniu sprawy z wewnętrznego położenia księstwa mowy być nie może.

Wypadki bułgarskie nie odwróciły jednak ciekawości publicznej od spotkania się ks. Bismarka z p. Giersem we Francuskiej—przeciwnie, zaostriżyły ją nawet, i dzienniki są przepełnione szczegółami zjazdu dwóch dyplomatów. Ogólne wrażenie, jakie zjazd wywarł na obecnych było takie, że obajwaj mężowie stanu zostali się wzajemnie z siebie bardzo zadowoleni. Szczególniej w dobrym humorze był kanclerz niemiecki; publiczność francuska bzdurła mu wciągnąć gorące owacy, gdziekolwiek się ukazał. Prawdopodobnie jest jednak, że całe spotkanie było więcej dekoracyjnym, niż z jakąś treścią związanym; przez półtrzecia dnia pobytu księcia Bismarka pomiędzy obu mężami stanu miała się odbyć tylko jedna narada, co wszakże nie obniża wcale jej doniosłego znaczenia. Domyślają się, że głównym tematem porozumienia były sprawy bułgarskie, co zresztą jest nader prawdopodobne wobec stanowczo przyjaznego dla Rosji stanowiska w sprawie ks. Battenberga, jakie świeżo zajęły urzędowe organy niemieckie. Zresztą komunikat «Prawit. Wiestn.» o dalsem istnieniu sojuszu trójcarskiego nadto dostatecznie wszelkie tego rodzaju domysły uprzątnął. Korespondent «Berliner Tagblatt» miał jakoby rozmowę z p. Giersem. Przedmiotem rozmowy był najpierw zjazd francuski, o którym mówiące rosyjski minister spraw zagranicznych miał się wyrazić, że żadnych stanowczych postanowień nie sprowadził, co zresztą było niemożliwem wobec szybkiego biegu wypadków w Bułgarii. Podczas zjazdu wiadomym było dopiero, że książę wylądował w Reni. Zjazd utrwalił węzły, łączące Rosję z Austrią i Niemcami, oraz ustanowił ogólne zasady odnośnie do postępowania w Bułgarii. Pan Giers zaprzeczył wieściom, wedle których książę Aleksander miał otrzymać we Lwowie

depesze z Francensbadu i wyraził zdanie, że książę Bismark również nie mógł stanąć w sprzeczności ze swymi oświadczeniami i telegrafować do księcia, aby wracał do Sofii. Całą winę w sprawie bułgarskiej p. Giers przypisywał Anglii, która zrobiła z księcia narzędzie przeciwko Rosji dla względów swej polityki w Azji środkowej. Obecnie Rosya nie ma zamiaru okupowania Bułgarii. Należy również zachować ostrożność względem Turcji. Bądź co bądź w kwestyi bułgarskiej nastąpiło porozumienie.

Po za sojuszem trójcesarskim oczy zwracają się w tej chwili w stronę Anglii. Co zrobi, jak sobie poczyni potężna władczyni mórz? Prasa angielska ujawnia wielką radość z powodu powrotu ks. Aleksandra do Bułgarii, lecz nie tak przed sobą, że książę ten «wstępuje na wulkan». Po za tem w prasie konserwatywna do roboty, skierowanej przeciwko aspiracyom Rosyi na wpływ w przelocie Bałkanów. Ciekawą jednak byłoby rzeczą dowiedzieć się, w jaki sposób angielskiej polityce zdolają urzeczywistnić to zadanie. Znajdujące się obecnie u władzy stronnictwo konserwatywne szukało oparcia dla swojej polityki w Niemczech, lecz istniejące sojuszy trójcesarskiego kładzie kres wszelkim projektom tego rodzaju. Jeżeli więc wulkan wschodni pochłonie najwybitniejszego stronnika polityki angielskiej, trudno zrozumieć, w jaki sposób Anglia powtórnie znajdzie straż.

W prasie niemieckiej znowu jest na porządku dziennym kwestya religijna. W Fuldzie odbył się zjazd biskupów katolickich, który postanowił program, niezbędny ich zżegniam dla katolików państwa niemieckiego. Program ten ma być następujący: Biskupi żądają: 1) dla kościoła tej wolności i samoistności, do jakiej wogóle ma prawo. 2) Duchowni mają być mianowani tylko według ustaw kościelnych, tudzież według prawnie istniejących umów pomiędzy państwem a kościołem. 3) Dalej należy się kościołowi jako rdzennej i nieodjemnej prawu: zupełna swoboda co do wychowywania sług swoich odpowiednio ustawom kościelnym, tudzież nie tylko ten wpływ na katolickie szkoły ludowe, średnie i akademie, któreby ludowi katolickiemu katolickie kształcenie i wychowanie w tych szkołach zapewniał, ale też i wolność zakładania, posiadania i samoistnego administrowania własnych instytucyj ku pielegnowaniu umiejętności według zasad katolickich. 4) Wyznaniowie znanie ludu winno być zachowaniem. Z całą stanowczością protestują biskupi przeciw wypędzaniu ze szkół nauczycieli i nauczycielek, należących do jakiego zgromadzenia duchownego. Upatrują w tem pokrzywdzenie honoru kościoła katolickiego i religij, tudzież ciężką obrazę i poszkodowanie katolickich rodziców i gmin katolickich, pragnących tym duchownym nauczycielom i nauczycielkom powierzać dzieci swoje. Toteż samo stanowczo protestują przeciw zakazowi, aby dzieci szkolne i młodzież chrześcijańska w religijnych stowarzyszeniach udział brały. Upatrują w tem istotne ograniczenie wolności wyznania, coś wrogiego dla religij, tudzież wzdranie się w prawa kościoła i rodziców. 5) Biskupi żądają wolności praktyk religijnych i swobody dla życia zakonnego; szczególnie zwłaszcza biorą w obronę zakon towarzystwa jezuoswego. 6) Biskupi reklamują prawo, aby wiara każdego czasu w całej jej nieetykalności swobodnie wyznawać i do jej zasad stosować się można, i nie być zmuszanym do tolerowania w społeczności kościelnej takich ludzi, którzy nie we wszystkim z wiarą katolicką się zgadzają i nie we wszystkim kościelnej powadze nauczania się poddają. 7) Wreszcie podnoszą też sakramentalne piętno małżeństwa i domagają się praw, jakie co do tego sakramentu kościołowi przysługują.

Program ów naturalnie wywołał protesty w prasie niemieckiej. Szczególniej napałano na zadanie powroćcia jezuitów. Organ rządowy «Nord. Allg. Ztg.» położył kres polemice o jezuitach, wypowiadając stanowczo, że prawo skazujące jezuitów nie stoi w związku z resztą praw kościelno-politycznych i że omawianie możliwości ich powrotu może

nie tylko utrudnić, lecz nawet przerwać porozumienie między Kurją rzymską a rządem pruskim.

X.

Z Bułgarii.

Opowiadamy w krótkości przygody podróżne księcia Aleksandra bułgarskiego. Nadworny kaznodzieja księcia dr. Koch w rozmowie z redaktorem lwowskiego «Przeglądu» p. Masłowskim, tak opisywał porwanie księcia:

«Książę właśnie był wrócił z bratem z pod Siłwicy, gdzie oglądali wznoszące się fortyfikacje i znudzony udał się na spoczynek. Spiskowcy wpadli ze sztyletami, rozbili oba książki i trzymając atych przy gardle, nagili do ubierania się, nie dając nawet zmienić nocnej bielizny, sami pomagali obwie włożyć. Tymczasem na dziedzinie zgromadził się bezładny i krzyczący tłum zwolontowanego (?) wojska. Obu książąt przez ogród leżący za pałacem wyprowadzono na gospodarczy dziedziniec. Tam już inni spiskowcy trzymali w pogotowiu karety, posadzone do nich książąt—i w cwał! Nie była to detronizacja; to było porwanie, wykradzenie. Książęta nie mogli ze sobą nie wziąć, ani ubrania, ani bielizny, ani pieniędzy. Za Sofją zatrzymano się dla zmiany koni dopiero w Kostinorodzie, o 20 kilometrów od Sofji. Ztąd przez góry do Borkowaca i dalej do Lom-Palanki podróż szła powoli, zatrzymywano się często i na długo, jakby spiskowcy nie wiedzieli, czy otwarta mają drogę».

Dalsze szczegóły podróży «Kijewlanin» i «Odesskiej Listok», pisma blizkie terytorium, po którym się ona odbywała, opisują w sposób następujący:

«Dnia 13 (25) sierpnia książę Aleksander bułgarski wyładował w Renu na terytorium rosyjskiem. Komendant stacyi Odesa telegrafował do dyrektora dróg północno-zachodnich Wittego z prośbą o udzielenie księciu eskorty pociągu do stacyi Rozdzielnej bezpłatnie. Dyrektor odmówił, żądając, aby książę wniósł całkowitą zapłatę podług taryfy zgóry. Książę zapłacił 600 rubli i pociąg odszedł w kierunku Rozdzielnej. Ale w Benderach pociąg zatrzymano, żądając dopłaty czterystu kilkudziesięciu rubli. Książę miał przy sobie tylko 86 półpempyalów. Telegrafowano znowu do dyrektora, który zgodził się zakredytować księcia, jeżeli ktoś znany poręczy za nim. Dopełzył więc za księciem starszy radca Besarabskiego rządu gubernialnego Arzeniewskij, który przybył do Bender dla towarzyszenia księciu i ruszono dalej. W Rozdzielnej książę wraz z bratem przesiadł się do pociągu kurierskiego i w wagonie ogólnym dojechał do Podwołoczysk. Tu oczekiwali pułkownik żandarmerji von Oglio i wysłany ze Lwowa komisarz policyjny Meidinger. Książę przeszedł przez dworzec na stronę austriacką i siadł do wagonu salonnego, przysłanego przez dyrekcję kolei Karola-Ludwika».

Pobyt księcia w Lwowie był niedługi:

«Książę Aleksander przybył do Lwowa pociągiem kurierskim z Podwołoczysk, w piątek po godzinie 2 z południa. Na dworcu powitała go okrzykami wcale nieznacznie zebrana publiczność, i w kilkudziesięciu fiakrach odprowadziła go do hotelu Francuskiego przy placu Maryackim. Książę z bratem swoim Franciszkiem-Jozefem, towarzyszącym mu w tej długiej a przykrej podróży, tudzież z marszałkiem dworu bar. Riedselem i nadwornym pastorem d-rem Kochem, bawiącym już we Lwowie od godziny 11 w nocy z czwartku na piątek, — zajął całe pierwsze piętro. O wpół do czwartego złożył księcia Aleksandrowi wizytę książę Württemberg, głównodowodzący we Lwowie. Na drugi dzień rano przybył do Lwowa brat Aleksandra, książę Ludwik Battenberg z Darnstadt. Po odbytej konferencji postanowił książę wrócić ze Lwowa do Bułgarii i wysyłał telegram z poleceniem, aby statek «Aleksander» czekał na niego w Giurgiewie. O godzinie wpół do 2 wyjechał książę z hotelu z zamiarem udania się na dworzec główny Karola-Ludwika. Poprzedził go pociąg z pastorem Kochem i redaktorem «Gaz. Kolonjskiej». Za nim jechało kilkanaście fiaków. Tymczasem gdy pociąg z księciem, dwoma jego braćmi i baronem Riedselem wjechał do alei ku dworcowi kolei Karola-Ludwika, agent wstrzymał go i zawrócił na drogę do dworca kolei lwowsko-czerwonowieckiej. Na dworcu oczekiwał księcia tylko dyrektor kolei czerwonowieckiej p. Oestreicher i kilkudziesięć osób, które się gwałtem przedarły na peron. Zaledwie książę wszedł do wagonu, ruszył pociąg z 4 wagonów złożony w drogę. W Stanisławowie również publiczność witała księcia, a burmistrz dr. Kaminski miał do niego przemowę. Jedną z pań wziętych księciu bukiety. Książę zaprosił burmistrza do wagonu i dziękował za wspaniałe przyjęcie».

O podróży księcia przez Rumanję do Bułgarii depesze podają następujące szczegóły:

«Ks. Aleksandra witała w przejeździe przez Rumunję, tak przebywająca tu bułgarska, jak i miejscowa ludność dużemi owacyami. Rumuński minister spraw wewnętrznych nakazał telegraficznie wszystkim władzom, aby się wszędzie, gdzie tego zażąda potrzeba, do dyspozycji księcia stawili. Z Bukaresztu odbywał książę dalszą podróż w wagonie dworskim. W czasie pobytu w Bukaresztu rozmawiał książę z Bratławem i z angielskim posłem Whitem. W Dziur-dziele deputacya bułgarska powitała księcia. Książę zbliżył się natychmiast do Stambulowa, stojącego na czele deputacyi i uścił ją go serdecznie, podczas gdy tłumy ludu, które ze wszelkich stron nadeszły, wznosiły okrzyki: huraj! Wszyscy obecni, nawet cudzoziemcy, przyłączyli się do witań ludu. Okrety i łodzie pod flagami wszystkich państw napęłyły się tysiącami widzów. Wznową rozległo się głośnie huraj! Flotylla dla salwę armatnią, a działa forteczne w Ruszczeniu odpowiedziały jej. Książę wstał na ten sam statek, na którym płynął do Renu i wśród niesamowitych okrzyków przybył do Ruszuka. Przybył księcia do Ruszuka zamieniono się w prawdziwy tryumfalny pochód. Stambulow, który przybył przed księciem, powitał go na pomoście, a okrzyki ludu nie ustawały ani na chwilę. Na przyjęcie obecni byli w mundurach konsulowie wszystkich państw, w tej liczbie i konsul rosyjski. Następnie Stambulow, oficerowie i kilku mężczyzn pochwylił księcia i w tryumfie zaniósł go na barkach do pałacu. W pałacu odbyła się natychmiast narada ministrów».

Książę nie pojechał wprost do Sofji, gdzie sytuacja nie jest jeszcze pewną, gdyż część wojska odmówiła niegłosu. Niektóre gazety otrzymały wiadomość z Berlina, że dano zmatniać księciu do zrozumienia, iż we własnym interesie powinien dążyć wszystkimi siłami do pogodzenia się z Rosją. Wiadomość ta zdaje się być prawdopodobną, gdyż w tym sensie odezwała się półrządowa «Kölnische Zeitung»:

«Co się tyczy restauracyi ks. Battenberga, to jeśli chce on pozostać namiestnikiem Rumelji wschodniej, powinien koniecznie postarać się o zgodę Rosji — bo inaczej nie będzie mógł pozostać na tem stanowisku. Rzym nie w jeden dzień zadowolono i nie można też jednym zamachem ustanowić na półwyspie Bałkańskim takiego porządku, jakiby odpowiadał rozstrzeżeniu Bułgarii i jej księcia. Kto chce strzedz swoich praw, ten, chociażby był mężniejszą od Achillesa a silniejszą od Ajaksa—powinien szanować i prawa innych».

OSTATNIE TELEGRAMY.

Wiedeń, 3 września (telegram «Nowosti»). Anarchja w Bułgarii doszła do ostatnich granic. Komunikacya między Bułgarią a Rumelją przerwana; ludność ucieka w góry.

Wiedeń, 3 września. W tutejszych sferach dyplomatycznych sądzą, że książę Aleksander nie będzie abdykował, lecz zwoła do Tyrowo wielkie naradne zgromadzenie, aby z rak narodu napowrót otrzymać koronę.

Wiedeń, 3 września. Mutkarow w ubiegłym poniedziałek w kroczył do Sofji z czterema pułkami piechoty i dwiema baterjami artylerji. Około stu przeciwników księcia zaresztowano, w ten liczbie i metropolita Klemencjusza, Panowa, Cankowa, Barmowa, Balabanowa i Karawelowa. Ten ostatni został wczoraj wypuszczony na wolność, ale oddany pod dozór policyjny. Komunikacya Sofji z całym światem zerwana. Oddani pod sąd wojenny Grunew i Benderow zostali skazani na śmierć. W Terniku nastąpiło starce pomiędzy wojskami rządowemi pod dowództwem Mutkarowa i wojskami Stojanowa.

London, 3 września. Pierwszy lord admirałcy, mówiąc na bankiecie w Sheffieldie o ustanowieniu granicy afgańskiej, wyraził się, że rozgraniczenie zostało zupełnie ukończone, z wyjątkiem jednego tylko punktu. Mówca wyraził jednocześnie nadzieję, że to pomyślnie rozstrzygnięcie sprawy przetrwa wiele lat. Dalej, potrącając o kwestyi bułgarskiej, Hamilton wyraził: «Chociaż niektóre dzienniki mówią o wojennych przygotowaniach Europy, co do mnie jednak utrzymuję, iż nigdy jeszcze nie było chwili, w której narody europejskie zdradzałyby w większym stopniu usposobienie pokojowe, jak teraz». Kończąc, Hamilton oświadczył, że konsul brytyjski w Sofji Lassel powrócił na swoje stanowisko, ażeby być obecnym przy wjeździe księcia Aleksandra do Sofji.

London, 3 września. Wszystkie gazety ranne, przesądając o telegramach, jakie wymienili po-

między sobą Jego Cesarza Mość i książę bułgarski, jednomyślnie wyrażają się w tym sensie, że abdykacja księcia jest niemożliwa i że potem niemożliwie nastąpi okupacja Bułgarii przez Rosję.

Wiedeń, 3 września. «Freudenblatt» tłómaczy telegram ks. Aleksandra w tym sensie, że po wawiloniu porządku zrzecze się tronu, ponieważ przyszłość jego stała się prawie beznadziejna. «Presse» przepowiada, że powaga księcia wielce uderzyła z powodu telegramu jego. Co się tyczy ostatecznego losu księcia, gazeta nie przypuszcza żadnych wątpliwości i znajduje, że przyszłe wypadki również nie wykrócą po za ramki czysto miejscowego ruchu.

Berlin, 3 września. «Nordd. Allg. Ztg.» nazywa fałszywą wiadomość, podaną przez dzienniki z «Halleische Ztg.», jakoby heesendi kom wielkosiążęcy był stanowczo przeciwny powrotem ks. Aleksandra do Bułgarii i jakoby na telegram kanclerza odpowiedział w sensie, że księciu należy pozostawić zupełną wolność wyboru i że kanclerz nie doradza ani w tym, ani w owym sensie. Kanclerz cesarstwa — powiada «Nordd. Allg. Ztg.» — żadnego telegramu nie otrzymał i przypisywane mu odpowiedzi nie wysyłał. W całej tej wiadomości o wymianie depesz niema ani słowa prawdy.

Filipopol, 2 września. Książę Aleksander przybył tu dziś o godz. 8 rano, zaś o 5 godz. z południa uda się koleją do Sofji.

Konstantynopol, 3 września. Wskutek przełożeń poła rosyjskiego Nieldowa. Porta poleciła telegraficznie Habsdanowi-Effendiemu udać się do Filipopola i ująć się za spiskowców 9 sierpnia. Według brzmienia depeszy urzędowej, książę Aleksander w Filipopolu został spotkany dość obojętnie.

Paryż, 3 września. Agencja Havasa telegrafuje, że ludność Filipopola spotkała księcia dość obojętnie. Wypowiedz szyn, po których miał iść pociąg książęcy położone były bałki i maszynista zaledwo zdążył zatrzymać pociąg, chroniąc go od wykołajenia.

Sofja, 3 września. Wojska buntownicze kapitulowały i błągają księcia o litość.

Berlin, 3 września. Dziś w nocy przybył tu sekretarz stanu Giers i dziś też rano odwiedził księcia Bismarka. Popołudniu minister Giers był przyjmowany przez następcę tronu niemieckiego, a następnie przez cesarza Wilhelma.

Sofja, 3 września. (reigram gaz. «nowosty»). W drodze do stolicy Bułgarii, na stacji Wakareli ks. Aleksander otrzymał telegram od ks. Bismarka, w którym tenże doradza księciu zrzec się dalszych żądań i poddać się woli Rosji. Książę jednakowoż odbył uroczysty wjazd do Sofji i w towarzystwie licznych deputatów wiejskich, które wyjechały na spotkanie i witając go całowały po rękach.

Sofja, 4 września. Z powodu odpowiedzi z Petersburga i depeszy ks. Bismarka, położenie stało się krytycznem. Jutrzejsze posiedzenie komitetu ministrów pod przewodnictwem księcia powołało ostateczne postanowienie. Zrzeczenie się tronu możliwe.

Charków, 21 sierpnia. We czwartek otwartym tu został wczeszoński zjazd leśników. Na przesa zjazd powołał dyrektora charkowskiej szkoły agronomicznej Kolesowa. Dotąd zjazd właścicieli lasów uchwalili starać się w ministerstwie dóbr państwa o wprowadzenie w skarbowych lasach sosnowych wyręb na wyrób.

ZIEMIE I KOLONJE SŁOWIAŃSKIE.

Lwów. Uroczyste spotkanie, urządzone we Lwowie ks. Battenbergowi nie obeszło się bez pewnych ośm. Oto np. numer «Dzien. Polak.» został skonfiskowany za artykuł wstępny, omawiający postępowanie policyj w czasie pobytu ks. Aleksandra bułgarskiego we Lwowie.

Galicya. Oczekiwany tu jest przyjazd cesarza z austriackiego na wielkie manewry wojsk w Galicyi. Program podróży cesarskiej został już stanowczo ułożony. 6 września o świcie wejdzie cesarz koleją węgiersko-galicyjską w obręb Galicyi. O godz. 4 rano stanie cesarz w Przemyślu i nie zatrzymując się, odjedzie koleją Karola-Ludwika dalej ku Gródkowi. Z Gródka do Lubienia podróż będzie się powożem. Jakikolwiek czysto wojskowy charakter podróży monarszej wyklucza wszelkie przyjęcia w tym rodzaju, jakie się odbywały w r. 1880, mimo to — pisze «Gaz. Nar.» — w Gródku nie obędzie się bez obawy. Przygotowuje się do tego ludność tamtejsza już teraz, a i z sąsiadują-

cych z Gródkiem powiatów popłyna tłumy, aby powitać cesarza w drodze z Gródka do Lubienia. Reprezentacja powiatowa i gminna w Gródku wzięła w swe ręce przygotowanie do takich awantur, jakie w obrębie wojskowego charakteru podróży monarszej są dopuszczalne. W Lubieniu nastąpi powitanie ze strony reprezentacji kraju. Cały pobyt cesarza w Lubieniu i okolicy wypełni czynności wojskowe, a 15 września nastąpi powrót koleją Karola-Ludwika. «Gazeta Lwowska» prosi do doniesienia «Dziennika Pol.», jakoby na manewry galicyjskie przybył miał generał-gubernator warszawski Hurko ze znaczną świtą. Ze strony rosyjskiej uczestniczyć będzie w manewrach generał-adjutant Richter z jednym oficerem rosyjskim i rosyjski attaché wojskowy z Wiednia, generał br. Kaubars.

Poznań. Obecnie odbywał się wybór posła do parlamentu niemieckiego w Bydgoskim. Na ogólną liczbę 19,100 osób uprawnionych do głosowania, głosowało tylko 11,686 wyborców. Konserwatysta niemiecki otrzymał 4,822 głosy; polak dr. Roman Komierowski 3,912 głosów, niemiecki liberalny 3,895, reszta głosów rozstrzelona. «Dziennik Poznański» porównywał wynik ukończonego głosowania z głosowaniem w roku 1884 i znajduje, iż z rezultatem w roku bieżącym dla polaków nieco korzystniej się przedstawia. — Pruska regencya w Bydgoszy, jak donoszą dzienniki wielkopolskie, ogłosiła w tych dniach konkurs na obsadzenie posady rektora katolickiej szkoły w Gnieźnie i po raz pierwszy publicznie od niebujących się zażądała dowodów, iż należą do narodowości niemieckiej, stawiając ten warunek w rzędzie kwalifikacji. — Zmarły przed kilku laty Jan Jęzowski, obywatel tutejszy z zapisał znaczny majątek 3,754 morg magd. na utworzenie w tej prowincyi szkoły rolniczej swego imienia. Rząd pruski nie zatwierdził warunków fundacji, skutkiem czego dobra te przechodzą na własność rodziny, zamieszkującej Królestwo.

Szląsk. Warszawski «Kur. Por.» donosi o ciekawem zdarzeniu w Landek. Oto pewnej pani władza policyjna po dwóch tygodniach pobytu rozkazała wyjechać w ciągu 24 godzin. Zagrożona tłómaczyła się, że prawo o wydaleniu z kraju dotyczy polaków — ona zaś jest rosyjanką. Nic nie pomogło i musiała wyjechać. Przygodą wyżej opisaną spotkała pani Katorin, żonę urzędniczką komory celnej w Moskwie. Charakterystycznym jest, iż zarząd wód mineralnych w Landek zezwolił, aby wiadomość o wszystkich pismach polskich uspokajające odeszły, że przybywających dla kuracji cudzoziemców rząd pruski nie będzie turbował.

Chełmno. Qsobitość nowego biskupa chełmińskiego ks. Rednera nie przestaje budzić obaw w katolickiej prasie polskiej. «Nie mnie on prawie wcale po polsku; co więcej, chwalił się swego czasu z tego, że nie rozumie tego języka na tyle, aby mógł w nim słuchać i powiedzieć, pisze kor. warszawskiego «Słowa», iż tego oraz z innych danych dochodzi do wniosku, że nowy biskup będzie «polakożerą». Katolicka «Germania», organ Windhorsta, wita ks. Rednera z wielką ufnością i wynosi jego religijność, szlachetny charakter i wybitne zdolności. To zapewnienie «Germanji» uspokaja warszawski «Przegląd Katolicki», który nie przypuszcza, aby bezwzględny wyznawca prawdy religijnej dał się używać za narzędzie namietnych, a duchowi chrześcijaństwu wręcz przebieżnych, walk narodowych. Zresztą, jak słusznie radzi «Przegląd», rozstrpność i sprawiedliwość nakazuje wstrzymać się z sądem do faktów.

Berlin, 29 sierpnia. (Koresp. «Kraju»). Coraz to nowe projekty germanizacyjne wychodzą na jaw. Rozpisałem się już w ostatnim liście o zamiarze zwinienia ostatniego seminarium nauczycielskiego w okolicach polskich. Wiadomość ta nie została zaprzeczona, jak się spodziewały poznaszkiska pisma. O tyle potrzeba tylko sprostować doniesienie pierwotne, że nie w Legnicy, lecz w Zgorzelicach (Görlitz) na Szląsku ma być założone seminarium dla nauczyczyków; tendencja pozostała oczywiście niezmieniona: przyszli nauczyciele mają się kształcić wśród otoczenia nawróconego niemieckiego. — Do tej samej kategorii należy wiadomość, że gorące usiłowania ks. arcybiskupa Dindera, aby wywrócić rozporządzenie królewskie, potrzebne do otwarcia w Poznaniu seminarium duchownego, spełdził na niczem. Wszelkie próby tego rodzaju pozostają w bliźkiej przyszłości bezskuteczne. Wtajemniczona w zamiary rządowe «Kölnische Ztg.» oświadcza, że stosunki w pałacu arcybiskupim nie są jeszcze tak przeźroczyste, aby ks. Dinder mógł się spodziewać tak wielkiego dowodu zaufania, jakim byłoby dopuszczenie zakładu, w którym wychowuje się przyszłe duchowieństwo. Dla czego? spyta się każdy, kto pamięta słodkie słowa prasy rządowej o nowym

arcybiskupie. «Odtąd poprostu dla tego, że otoczenie ks. Dindera składa się prawie wyłącznie z polaków, że mianowicie many historycy uni ruskiej, ks. prałat Likowski jest jego pierwszym doradcą i oficyalem. «Kölnische Ztg.» nazywa kapłana tego wręcz samowładzą (Allenherischer), który się nadto odznacza niezmierną gorącością patriotyzmu polskiego. Przyszłe duchowieństwo poznańskie będzie się tedy nadal kształciło po uniwersytetach niemieckich. — Jeden z dzienników ministerjalnych podnosi niedawno myśl w mawianiu prowincji poznajską. W. księżstwo znikło dawno z dokumentów rządowych — z mapy pruskiej. Niektórzy uważali propozycję tę za pód wybujałej wyobraźni. Nawet rządowy organ poznański był tego zdania, nie mogąc pójść, że projektowicze tacy na bruku berlińskim żyją i w kołach decydujących zasiadają. Tymczasem, wywodził ów projekt, przekazujący okręg nadnotecki Prusom zachodnim, a poznaszk Szląskowi, że afer wysoko postawionych. Poruszone go w dzienniku «Post» niespodzianie, a równocześnie i w Poznaniu i w Wrocławiu odezwali się głosy przeciwne nowej propozycji, nie tylko z obozu opozycji liberalnej, lecz także głosy prasy, popierające politykę rządową. Dotychczas żaden dziennik niezależny nie poparł pomysłu ministerjalnej «Post». Pomyślnie został wrzeczom natchniony chęcią utworzenia drogi do zaprowadzenia samorządu w Poznanskim; samorząd ten byłby, zdaniem projektowiczów, niemożliwym, gdyby chociaż tylko przypuścić można, że na sejmie prowincjonalnym polacy będą mieli większość głosów. Oczywiście nie mogliby rodacy nasi mieć większości, skorbó «Post» swoje przeprowadziła. Przeciwnicy projektu zwracają uwagę, że polacy, zetknawszy się z górnosiłazkami, przeniesiliby niechybnie agitację polską do Szląska polskiego; na to odpowiadano z tamtej strony, że możaby Górny Szląsk zostawić na obcozi, a jedynie Dolny Szląsk — okręg niemiecki polacy z południową częścią Poznanskiego. W tem studium znajduje się chwilowo ta kwestya. Projektowicze nie mają zdaje się wielkiego zaufania do swej komisji kolonizacyjnej, bo skoro przecież niemiecy za 100 milionów zdolaj wykupić dóbr polskich, nie będzie już można marzyć o większości polskiej na sejmie prowincjonalnym, a nawet na sejmikach powiatowych w znacznej części niemiecy będą rezydowali. Do czasu nie potrzebnę się w tę sprawę głębiej zapuszczać. — W dziennikach niemieckich przebiega się obecnie wielka niechęć przeciwko Rosji, a nie można powiedzieć, że tylko jedno lub drugie stronnictwo w tym kierunku wypowiedziało swe przekonanie. «Hannoverscher Courier», organ narodowoliberalny, nie należący nigdy do opozycji, zamieścił artykuł, na kilku łamach, a oświadczały kategorycznie, że cały naród niemiecki «szczerze nienawidzi Rosję». «National Ztg.» piorunie przeciwko zaprowadzeniu rosyjskiego sądownictwa w prowincjach nadbałtyckich, twierdząc, że powszechnie tam zapanowała niepewność w dziedzinie prawa, że wiepnik nie czuje się pewnym w posiadaniu praw swoich. «Kreuz Ztg.» do żywego jest oburzona, że prasa panslawistyczna podczuwa nie wiem czego przeciwko Niemcom. Organ zachowawczy stawia za pytanie, czy w rzezy samej rząd rosyjski nie zdoła zapanować nad duchami tego rodzaju, lub czy sądzi, że, otwierając «wentyle» hecy antyniemieckiej, usmierz prąd nienawistny Niemcom. *Bolesła.*

Rzym. Włoski «Diritto» zamieścił nader sympatyczny artykuł piora B. E. Mainieriego, poświęcony wyłącznie sprawie J. I. Kraszewskiego. Mainieri jest historykiem, autorem wielu powieści, przeważnie na tle włoskiego odrodzenia ósmych, i zajmuję w włoskim świecie literackim poważne stanowisko. — W sprawie pamiętek po Stanisławie Kostce, o czem już donosiłsm, dzienniki dodają następujące szczegóły: Zabieg i usiłowania dla ocalenia pokójów św. Stanisława Kostki nie otrzymały dotychczas żadnego stanowczego rezultatu, oprócz malej zwłoki w rozwaleniu ścian, które miało się rozpocząć niebawem. Księżna Zofja z Branickich Odesalska, za przykładem swej rodaczki księżny Ludmily z Hołyńskich Falconierki, miała jakoby napisać gorący list do pobożnej ks. Klotyldy, siostry królewskiej, prosząc, by cęla polskiego patrona ocalona została.

Stany Zjednoczone. Seminarium polskie otwarte zostanie w październiku b. r. w Detroit w Stanie Michigan. Główna część gmachu jest już gotowa, boczne pawilony ukończone zostaną za kilkana. Ks. Dąbrowski, którego staraniem głównie gmach stanął, przybył do Galicyi, gdzie angażował na profesorów ks. Józefa Bronikowskiego i ks. Hipolita Barana. Alumnów przyjeżdżających w Detroit jest obecnie 8 i na razie więcej przyjąć nie można. Dotąd mieli swe seminaria w Ameryce anglicy i niemiecy — przybywa zatem i polskie.

A m e r y k a. Polacy w Ameryce dali piękny dowód solidarności z krajem. Przestali oni bowiem na ręce jednego z współpracowników «Kuryera Poznańskiego» hojnie ofiarować 4,123 marek dla wygnadków z Prus. Śliadką zajmowali się ks. Bazyliński i p. Władysław Smulski, redaktor «Gazety katolickiej» w Chicago.

PRZEGLĄD PRASY.

O BULGARY. Gdy nadeszły wiadomości o kontr-rewolucji bułgarskiej, prasa niemiecka, a nawet półrządowe dzienniki austriackie zmieniły były ton i zaczęły wyrażać swoje sympatie dla zdetronizowanego. Liberalne i katolickie gazety niemieckie zaczęły potępiać nawet politykę nieprzyjazną księciu, ale organ ks. Bismarka, jak tylko stało się pewnem, że ks. Aleksander wraca do Bulgarii, ostro je za to skarcił. Oto zdanie «Nordd. Allg. Ztg».

«Liberali i ultramontanizm żądają jeśli nie natychmiastowego wypowiedzenia wojny Rosji, to przynajmniej protestu ze strony Niemiec przeciwko budowaniu jakichkolwiek przeszkód dla księcia Aleksandra, a także i przeciwko możliwemu zbliżeniu się Rosji do Konstantynopola. Rozumie się, że Rosja energicznie odrzuciła podobny protest i zamiast dotychczasowych przyjaznych stosunków pomiędzy Rosją i Niemcami, powatałyby stosunki zupełnie innej natury, logicznie następstwem których byłaby wojna. Pojmie więc każdy, że polityka, proponowana przez ultramontanów i liberalów, połączoną jest z poważnymi niebezpieczeństwami dla Niemiec. Konięcznie trzeba wybrać jedno z dwójga: albo stanąć po stronie polityki rządowej, albo wtrącić cesarstwo niemieckie w wojnę, która może mieć nieobliczone następstwa. Pp. Windthorst i Richter nie mogą zaprzeczyć, że żadne państwo niemieckie nie ma prawa poświęcać naszych przyjaznych stosunków z Rosją dla księcia bułgarskiego, chociażby on nawet był aniołem w ludzkiej postaci».

Przechodząc do głosów prasy rosyjskiej. Jeszcze przed wiadomościami o kontr-rewolucji w Bulgarii «Warsz. Dniownik» pisał:

«Teraz nastąpił czas, aby naprawić te wszystkie błędy, jakie były popełnione przy urządzeniu księstwa bułgarskiego. Czas już zrozumieć, że wszelkie konstytucje, choćby najświetniej opracowane według zasad teoretycznych, w życiu zmartwychwstających słowom mogą tylko przyczynić się do nieszczęść. Być może, że nadeszła teraz chwila, aby pojąć to, że Bułgaria nie jest jeszcze państwem, ale tylko krajem zaludnionym przez naród, oswojony od jarzma azyatyckiego, dzięki Rosji i że cała nasza troskliwość o Bułgarię powinna mieć na celu naród, a nie formy polityczne jego życia».

Zanim ogłoszono telegram ks. Aleksandra z Ruszyczki, dzienniki rosyjskie mocno się niecierpliwiły, chociaż «Journal de St-Petersbourg» zalecał, «aby się uzbroić w cierpliwość»:

«Istotnie trzeba jej wiele, pisał «Now. Wr.», aby zachować siłę ducha wśród panujących okoliczności... Cierpliwość rozumie się jest cnota, ale my też nie możemy wyrzec się jeśli nie praw naszym, to przynajmniej honoru».

Dopiero po ogłoszeniu rzezonego telegramu i udzielonej nań odpowiedzi, gazety petersburskie dowodziły się, czego należy się trzymać:

«Tym sposobem, pisał «Now. Wr.», program przyszłych działań Rosji w kwestii bułgarskiej został wyjaśniony zupełnie. Wydalenie księcia Battenberskiego z Bulgarii jest ostatecznym jego celem, a środkiem do osiągnięcia tego celu jest zupełne, niepowrotne zerwanie z dotychczasowym rzędem bułgarskim i kateryczne oświadczenie przed całą Europą, że ten rząd powinien być zamieniony przez inny i że Rosja przedsięwzięła wszystkie środki, aby nie mógł on dłużej podtrzymywać w Bulgarii i w Rumelji wschodniej zamieszkania, anarchii i rzezi domowej z przyczyną battenbergo-stambulowskiego terroru».

Dzienniki rosyjskie skrzętnie zaznaczały głosy prasy czeskiej, szukając w nich probera prawdziwych sympatyj czeskich. Większość tych głosów jest nastrojona na nutę nieprzychylną dla ks. Aleksandra. Staro-czeska «Politik» mówi:

«Książę, poróżniwszy się z Rosją, powinien był dobrowolnie ustąpić ze swojej straconej pozycji, a on tymczasem budował zapory wpływu rosyjskiemu; tak więc ssesedł na manowce i sprzeniewierzył się swojej misji pierwotnej, przez co obraził uczucia prawu i naturze odpowiadające».

Jeszcze dobitniej wystąpił organ młodoczych «Narodni Listy», odsadzając ks. Aleksandra od wszelkiej czci i wiary i nazywając jego upadek zwycięstwem idei słowiańskiej. W ten sam mniej więcej sposób przemawiali i inne dzienniki czeskie, z wyjątkiem wszakże «Hlasu», który odzywał się o księciu z wyrazami najwyższej sympatii i podnosi jego zasługi «tak ogromne, że nie mogli o nich zamilczeć w swej proklamacji nawet ci, co go z tronu zrzucili». Bułgarzy zamieszkali w Pradze ogłosili protest przeciwko poglądom «Narodni. Listów», a tamtejsi studenci rosyjscy protest przeciwko wystąpieniom «Hlasu».

Z powodu sympatycznego przyjęcia, jakie publiczność lwowska okazywała ks. Aleksandrowi podczas jednodniowego pobytu jego nad Półtwią, pisma rosyjskie naturalnie wyrażają niezadowolnienie. Pewien wysoko postawiony niemiecki mąż stanu tak się miał wyrazić, według zapewnień korespondenta «Nowosti»:

«Z tego wszystkiego widać, że ks. Aleksander rości teraz pretensję już nie tylko do tronu bułgarskiego, ale i do korony polskiej. Będzie się jednak musiał rozczarować, bo jest rzeczą nader wątpliwą, czy rządy trzech cesarstw powierzą przywrócenie porządku na półwyspie Bałkańskim emisaryuszowi polskiemu».

Korespondent ze Lwowa do tegoż dziennika pisze co następuje:

«Podczas gdy, czesi świętowali wypędzenie Battenberga jako tryumf sprawy słowiańskiej — panowie policyjnego Battenberga nosili na rękach, zarzucali bukietami, urządzali na jego cześć fakelengi, serenady i iluminacje, jednym słowem zachwycali się nim, jak bohaterem narodowym. Pośród natłoku na placu Maryackim podczas pobytu księcia, widziano wychylnych i zgłodniałych starców, korzystających ze zbiegowskiego ludowego dla prosięcia o jałmużnę. Byli to policyjni znadzieży, wypędzeni z czystej ziemi Battenberga i szukający teraz schronienia w miastach galicyjskich. Bądź co bądź to, że Battenberg powraca do Bułgarii w charakterze emisaryusza polskiego, nie jest żartem, ale gorzka prawda... Inicyatywę do powrotu podali policyj i główna zasługa tego do nich należy. Jeszcze przedtem wiadomo było, że antyrosyjska polityka księcia objaśnia się po części jego związkami z awanturnikami polskimi, zalewającymi półwysp Bałkański i występującymi wszędzie, gdzie tylko można rozrządzać namiętnością narodową i wywoływać nieporządek. Ciekawa rzecz, jak książę Bismark przyjmie tego przedstawiciela pol-kości w Bułgarii? Bo przecież Battenberg został na to księciem bułgarskim, aby patrzył za porządkiem i zachowywał pokój na Wschodzie! Polski emisaryusz i stróż porządku! Dowcipna dyplomacja nie mogła wymyśleć bardziej komicznej kombinacji».

Odpowiedź na pytanie, jak się zachowa ks. Bismark, nie dała długo na siebie czekać. Bo oto «Norddeutsche Allgemeine Zeitung» nie omieszkała skorzystać z nadarzonej gratki, robiąc z muchy słońca i dowodząc przy okazji, że prasa liberalna niemiecka, sympatyzując z księciem i z polakami, popelnia zdradę stanu:

«Te tryumfy polskiego pochodzenia — pisał organ kancelarza — powinny osłabić u każdego prawowitego Niemca współczucie dla ks. Aleksandra. Jeżeli policyj po jego stronie, to należy zado wyprowadzić wniosek, że w jego osobie leży groźba dla cesarstwa niemieckiego. Mamy nadzieję, że polskie zachwyty pomogą do przedstawienia w należytem świetle liberalnych i ultramontanów stosunków księcia. Wszyscy jeszcze doskonale pamiętają, jak ostro pp. Richter i Windthorst napadali w reichstagu na narodową politykę rządu w kwestii polskiej i otwierali stawali po stronie jawnych wrogów cesarstwa. Teraz znowu widzimy jak liberali i ultramontanizm idą ręką w rękę z polonizmem i przeciwstawiają się polityce narodowej. Jak wtedy tak i teraz są oni stanowczymi wrogami cesarstwa. Abyż zaszkodzić cesarstwu, bronili oni podczas ostatniej sesji narodowości, której ideał polityczny polega na rozczłonkowaniu Prus i cesarstwa niemieckiego; teraz stają oni po stronie księcia Aleksandra, chcąc rozewnać nasze przy-

jamie stosunki z Rosją i postawić przez to Niemcy w położenie niebezpieczne».

ZIEMIA W POZNAŃSKIM usuwa się nam z pod nog... Wszystkie pisma polskie wołają na alarm; jedno starają się przekonać arystokratę polską, że jej to obowiązkiem śpieszyć z kleszeniem na ratunek ziemi rodzinnej, inne znowu żywią przekonanie, że tylko lud polski zdolny jest przetrwać pod wódz niemiecką. Oto co pisze p. Bolesław Prus w «Kur. Warsz.»:

«Trudno o kwestię postawioną wyraźnie jak pruski projekt: «Ziemia ma być wykupiona z rąk szlachty». Z tego zdania, nie wiem na mocy jakich premis, «Słowo» i organy mu pokrewne wydają wniosek: «A zatem — niech nasi magnaci stają do kupowania sprzedawanych majątków». Tymczasem nawoływani nie tylko nie kupują majątków, ale, zgodnie z przepowiednią Bismarka, wreszcie z dotychczasową praktyką, sami nagwałt niają, pobyć się roztek ziemi. «Nie dwu, ani trzech, ale bardzo wielu ziemian poznańskich zgłasza się do komisy kolonizacyjnej z chęcią sprzedania ziemi, jaka im jeszcze została. Komisja jednak oświadcza, że woli napróż wykopier majątki wystawiane na licytację, a dopiero później wziąć się do nabywania z wolnej ręki. Co za patrytyczna skwapliwość z jednej, co za uprzejmość i logika z drugiej strony, w tym handlu ojcowizną *en détail*! Niesłychane widoki, któremu dorównać może chyba tylko handel ojcowizną, sprzedawana hurtownie. «Słowo» jednak tę stronę pruskich rozporządzeń pojma głębokim milczeniem. «Spuszczmy — mówi — zasłonę...» «Wnioski są zbyt widoczne, ażebyśmy mieli je rozwijać». I następnego dnia znowu zachęca «magnatów i właścicieli dóbr rycerskich», żeby stawali do licytacji. Tymczasem «wnioski» nie tylko że nie są «widoczne», ale raczej ukrywane przed saniem i rozszkandim publicznym. A oto one: Ponieważ magnaci i właściciele wieksi nie mogą, nie umiemy i nie chcą utrzymać ziemi, która tylko chłopci utrzymują, zatem — wszelkimi środkami należeboby ułatwiać nabycie ziemi — chłopcom. Nadeszłyżby zado wypada obmyśleć sposoby powstrzymania emigracji ludu prostego do Niemiec i Ameryki. Ponieważ inteligencja poznańska źle dotychczas kierowała interesami kraju, należy więc zachęcać ją do zmiany systemu. Agitacje wyborcze, wielkie mowy parlamentarne, z których wszyscy się śmieją, nie ocaliły ani jednego morga ziemi, nie powstrzymały ani jednego emigranta, nie stworzyły ani jednego rzemieślnika. Natomiast towarzystwo parcelowania dużych majątków między chłopów i szkoły rzemieślnicze, mogłoby tym kapitalnym potrzebom zarządzić bardzo skutecznie. Na te jednak rzeczy «Słowo» «spuszcza zasłonę». Cóżby się bowiem stało z powagą, starego i młodego konserwatyzm, gdyby przyszło wyznaczyć, że dzisiaj głównymi interesami nie są «konserwatywnne», ale — chłopskie interesy?...

ODPOWIEDZ WĘGERSKA. Jak wiadomo naszym czytelnikom, «Kuryer Poznański» nazwał czarną niewdzięcznością, że Węgrzy nie zaprosili polaków na uroczystość wyzwolenia Budy. Odpowiedź na ten wyrzut daje znany organ węgierski «Pester Lloyd»:

«Rekryminacje te są niesłuszne. Stolica Węgier zaprosiła na te uroczystości jedynie potomków owych wojsk, które d. 2 września 1686 wydarły Budę Turkom, a między temi polaków nie było. Tak samo też nie mogli być polacy reprezentowani na wystawie historycznej, która wyłącznie jest poświęconą pamiętkom wojny z r. 1686. Wszelako nie przeszkadza to, że w historycznej publikacji, która w samą rocznicę wyjdzie, a która się także wstępniemi dziejami wyzwolenia Budy zajmuje, będa też w zupełności uznane zasługi polaków około wyzwolenia Węgier z najazdu tureckiego. We wgrzy wcale nie są tak szkaradne niewdzięczni, jak się to w przystępie zgryźliwosci pismu poznańskiemu wydalo, tego policyj nieraz doświadczyli w bieżącym stuleciu, a zwłaszcza goście z Galicji, którzy w zeszłym roku wystawę naszą zwiedzili; ale że wspomnienie wypadku lokalnego, jakkolwiek bardzo ważnego, i w którym policyj żadnego bezpośredniego udziału nie mieli, żadnej nie naszczęcało okazały do wdzięczności, to zapewne i «Kuryer Poznański» przynajmniej namyśli».

BIURO URZĘDOWY.

W nocy czwartek «Prawitelskiy Wiestnik» ogłosił następujący komunikat urzędowy w języku francuskim z tłumaczeniem rosyjskim:

«Zarządzający konsulem rosyjskim w Ruseczku» zakomunikował ministerstwu spraw zagranicznych d. 18 bieżącego sierpnia następujący telegram, doręczony mu obojętnie przez księcia Aleksandra bułgarskiego na imię Najjaśniejszego Pana:

«Wasza Cesarska Mość! Objawisz napowrót rząd mego kraju, ośmielam się przedstawić Waszej Cesarskiej Mości moje najuprzejmiejze podziękowanie za to, że przedstawił Waszej Cesarskiej Mości w Ruseczku przez swą obojętną obecność podczas przyjęcia mego, okazał narodowi bułgarskiemu, że rząd Cesarski nie może pochwalić aktu rewolucyjnego, skierowanego przeciwko mojej osobie. Jednocześnie upraszam o pozwolenie wyrzucenia Waszej Cesarskiej Mości mojej wdzięczności za wysłanie Jenerała księcia Dolgorukowa z nadzwyczajną misją od Waszej Cesarskiej Mości, gdyż objawisz napowrót prawowitą władzę, uważam za pierwszy swój obowiązek przedstawić Waszej Cesarskiej Mości mój stały zamiar poniesienia wszelkich ofiar, abym mógł d. pomóż do wspaniałomyślnego zamiaru Waszej Cesarskiej Mości wyprowadzenia Bułgarii z ciężkiego przesilenia, jakie przechodzi. Proszę Waszą Cesarską Mość o upoważnienie księcia Dolgorukowa do wejścia w stosunki ze mną bezpośrednio i jak można najprędzej, a będę szczególnie z możności złożenia Waszej Cesarskiej Mości ostatecznego dowodu mego niezmiennego oddania się dla Waszej Monarszej Osoby. Zasada monarchiczna zmusiła mnie do przywrócenia prawowitości w Bułgarii i Rumelji. Rosja dała mi koronę i w ręce jej Monarchy gotów jestem ją złożyć.

«ALEKSANDER».

«Na przytoczony wyżej telegram Jego Cesarska Mość raczył odpowiedzieć następująca depesza:

«Jego Wysokości Księciu Bułgarskiemu, Filipopol.

«Otrzymałem depeszę Waszej Wysokości. Nie mogę aprobować pańskiego powrotu do Bułgarii, przewidując opłakane następstwa dla kraju tak już przez los doświadczonego. Misja księcia Dolgorukowa staje się niewczesną. Powstrzymam się od wszelkiego wnieśnienia się do smutnego stanu, do którego doprowadzono Bułgarię, dopóki pan tam pozostanie. Wasza Wysokość zważy, co jej czynić należy. Pozostawiam sobie sąd o tem, co mi nakazuje czczona pamięć Mego Ojca, interesy Rosji i pokój Wschodu.

«ALEKSANDER».

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

× Sprawozdanie głównego zarządu więzieńmi zaznacza fakt, że z ogólnej liczby 101,000 kobiet znajdujących się w więzieniach, największa ich część przypada na kobiety pochodzące z Królestwa polskiego, z przeważną ludnością wyznania katolickiego; najmniejsza zaś ilość stanowią kobiety ze stepowych prowincji Azji Środkowej i Kaukazu, gdzie liczebnie przeważa mahometanizm. Ostatnia ta okoliczność objaśnia się tem szczególnym położeniem, jakie nadają kobiecie prawa mahometanśkie.

× Główna w kraju nadbałtyckim sprawa barona Wolfa rozstrzygnięta została na niekorzyść tego ostatniego. Naj. Pan zatwierdził d. 20 sierpnia wyrok senatu, skazujący barona Artura Wolfa, oskarżonego o przyuczenie w rozdrabnianiu ran swemu stangretowi Janowi Purkiau, na pozbawienie wszystkich obywatelskich praw i przywilejów i zesłanie do gub. permickiej.

× Departament medyczny będzie rozstrzygał wkrótce ważną kwestję: czy kobiety mogą być dopuszczane do fachu aptekarskiego w charakterze prowizorów ich pomocników. Kwestya powstała ztąd, że pani Joanna Focht, która

ukończyła kurs farmacji w Antwerpii, awręciła się do departamentu medycznego z prośbą o dopuszczenie jej do egzaminu w jednym z uniwersytetów rosyjskich, a następnie do praktyki aptekarskiej w charakterze prowizora. Dotychczas w Rosji nie było jeszcze kobiet aptekarzy. Z drugiej strony dzienniki doniosły, że panna Józefa Biegańska, polka, która przed rokiem ukończyła w Zurichu wydział farmaceutyczny, wakat decyzyj departamentu medycznego będzie składała egzamin przy kijowskim uniwersytecie na stopień prowizora.

× Najbardziej szkodliwym wygnane z Prus, jak donoszą dzienniki warszawskie, mają otrzymać niebawem jednorazowe wsparcia za pośrednictwem rządów gubernialnych. Na cel powyższy wyznaczona została suma kilkunastu tysięcy rubli, a część jej wysłano już do powiatów nadgranicznych.

× Według urzędowych danych okazuje się, że ruch emigracyjny kolonistów w niemieckich z Królestwa na chwilę nie ustaje, przeciwnie bezustannie wzrasta. Ostatnie wykazy otrzymane z pięciu guberni podają, iż w ciągu roku od 13 czerwca 1885 r. do takiej daty bieżącego wyniosło się: z guberni kaliskiej 26 rodzin kolonistów, z piotrkowskiej 13, radomskiej 10, kieleckiej 8 i plockiej 4. Niewiadomo tylko, ile nowych natomiast przybyło z faterlandu.

× Gazety warszawskie donoszą, że ogólna liczba poddanych niemieckich wydanych z służby kolei wiedeńskiej i bydgoskiej wynosi 54 osób.

× Nowe półmiperyały będą wypuszczone w obieg jeszcze w ciągu tego miesiąca. Nowosć polega na tem, że odtąd będą one wybijane w wartości 5 rubli, a nie 5 rs. 15 kop., jak to było dotychczas. Zaraz po ich emisji giełda petersburska, a za nią zapewne i inne, zacznie notować osobno stare, a osobno nowe półmiperyały. Z powodu tej wiadomości «Journal de St. Pétersb.» przytacza interesujące dane o porównawczej wartości monety złotej w głównych państwach europejskich: francuska mennica bije z 1,000 gramów 3,100 franków; niemiecka z jednego funta czystego złota odbija 1,395 marek; holenderski dukat (10 guldenów hol.) waży 6,72 gramów złota; w Anglii z trojańskiego funta (480 uncji) bije się 1,869 suwerenów; nowy zaś półmiperyał rosyjski będzie ważył 145,2 doli, czyli 6,35194 grama. Jak we wszystkich prawie zagranicznych monetach, tak i w nowych półmiperyałach będzie tylko $\frac{1}{10}$ czystego złota, resztę zajmie srebro.

× Główny naczelnik kraju już w r. 1883, pisał «Dniewn. Warsz.», uznając za konieczne ulgi dla włościan w Królestwie polskim co do możliwości kupowania w lasach rządowych drzewa na opał i inne potrzeby gospodarskie i zmianę krępujących ich przepisów o pasaniu była w skarbowych lasach w kraju, wydane przez ministerstwo skarbu w roku 1870. Na skutek porozumienia się naczelnika kraju z ministerstwem dóbr państwa w tym przedmiocie, w d. 7 (19) b. m. wspomniane ministerstwo wydało rozporządzenie o bardzo radykalnych zmianach, celem ulżenia włościanom sposobu nabywania potrzebnego materiału leśnego; departament leśny polecił zarządowi dóbr państwa w kraju, ażeby przy sprzedaży poręb, rozdrabniając je na możliwie małe, sprzedawał w zarządkach gminnych, albowiem daleko dogodniej jest włościanom przybywać w celu kupna do tych zarządków, aniżeli do innych instytucji. Ten środek jednak nie jest jedynym, ale jest on przejściowym do ulgi radykalniejszej, którą zamierzono osiągnąć przez zastosowanie do guberni Królestwa polskiego ustawy leśnej, istniejącej w Cesarstwie. Projekt taki już jest opracowywany w departamencie leśnictwa, jak również o zastosowaniu do kraju ogólnej w Cesarstwie ustawy: o sposobie uskuteczniania sprzedaży lasów skarbowych, o wydawaniu skarbowego materiału budowlanego włościanom po pogorszeniu i sprzedaży przez leśniczów bez licytacji drzew uschniętych lub przez burzę poprzetrzanych. Co zaś do pasania była w lasach skarbowych, mają być również zastosowane istniejące w innych guberniach przepisy odnośnie z d. 18 września 1870 r.

× Po upływie letniego sezonu mają być, jak donoszą dzienniki, urządzane wystawy ruchome obrazów w miastach rosyjskich we wszystkich większych miastach rosyjskich.

× Wypracowany w ministerstwie spraw wewnętrznych projekt przepisów o prawach włościan do serwitutów w majątkach Królestwa polskiego—znajduje się już w radzie państwa i być może, że będzie rozpatrywany jeszcze w tegorocznej sesji jesienniej. Donosi o tem «Warsz. Dniewn.».

× Podczas nadchodzącej sesji rady państwa ma być, jak donoszą dzienniki, rozpatrywany projekt zmian w obowiązujących przepisach o dziełach nieprawych. Wedle projektu adoptacja dzieł nieprawych ma być dozwolona.

× Świeżo ogłoszone rozporządzenie o nowej organizacji lekich, ruchomych i miejscowych parków artyleryjskich i o utworzeniu oddziałów mobilizacyjnych przyszbach okręgów wojennych.

KRONIKA PETERSBURSKA.

— Nowomianowany chiński nadzwyczajny poseł i minister pełnomocnik Liu-Szu-Fun, miał zaszczyt wręczyć Jego Cesarskiej Mości swe listy uwierzytelniające.

— Na nadchodzącym jesiennym zebraniu ogólnem rosyjsko-geograficznego towarzystwa, ma być przedstawiony projekt urządzenia ekspedycji naukowej do guberni Królestwa polskiego w celu zbierania pod względem etnograficznym i bytowym tego kraju, na który dotąd działalność towarzystwa nie była rozciągnięta.

— Rozeszła się pogłoska, że w przyszłym sezonie zimowym będziemy posiadać w tutejszej stolicy polski teatr. Antreprenuer ma być dawno znany tutejszej publiczności p. Łukowiec. Trupa ma być formowana w polowie listopada i pierwsze przedstawienie odbędzie się w teatrze pani Pawłowej (Troicki pier. № 15) d. 1 grudnia. Przedstawienia będą trwały przez trzy miesiące, odbywając się po 3—4 razy na tydzień. Głównym reżyserem ma być p. Trapszo. Do składu trupy wejdą artyści teatru lwowskiego i krakowskiego z p. Wójdałowiczem i p. Pysznik na czele. O ile pogłoski te są prawdziwe, dziś jeszcze nie wiemy. Tenże p. Łukowiec, jak donoszą dzienniki rosyjskie, otrzymał antreprię subwydanego teatru rosyjskiego w Helsingforsie. W pierwszym roku antreprię antsyduum wyniesie 15,000, w drugim—20,000, a w trzecim 25,000 marek fińskich. Rosyjska trupa dramatyczna rozpocznie przedstawienia 1 grudnia; balet i opera będą wystawianiem w ciągu wielkiego postu. Głównym reżyserem zostanie prawdopodobnie p. S. Palm.

— Przedstawiciele przemysłu cukrowniczego nie przestają krzątać się celem naprawy niekorzystnego położenia tej gałęzi przemysłu. Obecnie deputacya cukrowników przybyła do Petersburga dla wyjednania u ministra skarbu obowiązującej normy produkty cukru, mianowicie do 19 $\frac{1}{2}$ mil. pudów rocznie. Wysłanie deputacyi poprzedziło zgromadzenia i narady cukrowników w Warszawie, Kijowie i Charkowie.

— Sezon wyścigów petersburskich i carsko-ieleńskich wynosił 16 dni; wszystkich gonitw było 103. W Carskiem-Siele odbyło się 64 gonitwy o 71,892 rs., z których najznaczniejszą część, bo 17,205 rs. otrzymał hr. Ludwik Krasiński. Drugim był p. Grabowski, któremu ośm jego koni zdobyły sumę 12,320 rs.; trzecim p. Dorożynski, który wziął 7,950 rs. Hr. Ursyn-Niemcewicz otrzymał 4,350 rs., a p. Mysorewicz 1,675 rs. Koniem, który przyniósł swemu właścicielowi najwięcej, był «Baronet» hr. Krasińskiego; zarobił on 9,750 rs.; druga była «Fine Monche» p. Grabowskiego, która przyniosła swemu właścicielowi 8,075 rs. Ona też okazała się i najbardziej razą ze wszystkich koni, które się ścigały, przebywszy 4-wiorstowy dystans w 5 m. 12 sek. Totalizator był najbardziej łaskaw na tych, którzy stawiali na «Marynę» p. Willebrandta: wypłacił bowiem za rubla po 21 rs. 50 kop.

— Zarząd kolei na dworzystwańskich, jak donosi «Kur. Warsz.», wprowadził zmianę przepisów o udzielaniu urlopów służbie telegrafu i stacyjnemu. Dotychczas, stosownie do brzmienia ustawy, pracownicy mieli prawo korzystać z corocznego urlopu, którego termin mógł się przeciągać do dni 28, przyczem zastępcy urlopowanych byli opłacani przez zarząd. Obecnie z bezpłatnego zastępstwa mogą korzystać wyłącznie chorzy, osoby zaś otrzymujące urlop dla interesów lub odpoczynku, opłacają dyuty za stepów własnymi środkami. Za to o wiele korzystniejszą okazała się projektowana zmiana przepisów o udzielaniu za p. o. g. i pracowni-

kom, opuszczającym obowiązek z powodu choroby. Zamiast dotychczasowej trzymiesięcznej peny, pomieniona kategoria urzędników i oficyantów ma otrzymywać jednodzielną penę, pomniejszoną przez liczbę lat spędzonych na służbie tej kole.

— Liczba studentów, którzy w tym roku wstąpił do uniwersytetu petersburskiego wynosi 725 osób. Z ostatniego sprawozdania uniwersytetu petersburskiego okazuje się, że pomoc okazana studentom w formie zapomóg, wniesienia wpisów i stypendyów, wyniosła 77,000 rs. W wszystkich studentów w ubiegłym roku akademickim uniwersytet liczył 2,426, z których 981 było na wydziale prawnym, 968 na fizyko-matematycznym, 252 na historyko-filozoficznym i 79 na wydziale języków wschodnich. Wolnych słuchaczy było 146.

— Znanymi pisarzami rosyjskimi Leon T. o i s t o j, przebywający obecnie w swoim majątku pod Moskwą—jak donosi „Russk. Kur.”—niebezpiecznie zachorował. W ostatnich czasach pracował nad nową powieścią, która miał zainaugurować swój powrót na porzucone od pewnego czasu pole beletrystyki.

— Na stacyi bakteriologicznej ks. Aleksandra Oldenburskiego już 60 osobom zaszczepiono jad ochronny od wścieklizny. Niedawno przybył na stacyę jeden z lekarzy dywizyjnych wileńskiego okręgu wojennego, ukąszonego przez psa wściekłego.

— Bo im by, które spowodowały przed miesiącem katastrofę na Pieskach, okazały się należącymi do ministerstwa marynarki i jeszcze w r. 1881 zaginęły podczas ćwiczeń. Obydwie bomby były napełnione nitrogliceryną.

Z WARSZAWY.

Z ruchu społecznego. (Koresp. „Kraju”). Wpadło nam w ręce wydawnictwo tutejszego uniwersytetu, zatytułowane „Obserwacje preporadyjania przedmiotów w imp. warsz. uniw. w 1885—86 roku”, zawierające wiele interesujących szczegółów, zwłaszcza do charakterystyki znanego zakładnika faktu: wyjątkowej, nienaturalnej prawie ruchliwości personelu nauczycielskiego w tutejszym uniwersytecie. W żadnej chyba wszelkiej rosyjskiej nie przesuń się tylu nowych profesorów, jak w warszawskiej, szczególnie w ciągu ubiegłego pięcioletnia. Nie wdając się tu w roztrząsanie kwestyi, czy taka ruchliwość ze względów pedagogiczno-naukowych jest pożądana, cytować jej ilustrację poprzedzamy kilkoma ogólnymi danymi o zwierchności uniwersytetu. Do personelu nauczycielskiego, według wspomnianego „Obserwacji”, należy obecnie 84 osób, w tej liczbie 47 profesorów z Cesarstwa (56%) i 37 pochodzenia miejscowego (44%). Jeżeli z tej liczby stracimy 16 projektów, kustoszów laboratoriów i astronomów, z których 10 pochodzi z Królestwa, na właściwy personel profesorski otrzymamy 68 osób, mianowicie 41 z Cesarstwa (60,4%) i 27 pochodzenia miejscowego (39,6%). Na wydziale medycznym wykłada 24 profesorów, w tem 14 z Cesarstwa, na filologicznym 21 (14 z Ces.), prawnym 10 (3 z Ces.) i matematycznym 13 (10 z Ces.). Senat uniwersytecki tworzą: rektor p. Lawrowski, 4 dziekanów i inspektor Barrows; dziekanami zaś są: wydz. fil. prof. Nikitski (przedtem prof. Mierziński), matem. prof. Sonin (dawniej Babczyński), medycz. Brodowski; dziekanem wydz. prawnego był prof. Kasznica, przechodzący na katedrę prawa kanonicznego do Lwowa, następcą jego niewiadomo. Przy dziekanach sekretarzami wydziałom prof.: Budilowski, Lagorio, Zygier i Szalfiejew. Do sądu uniw. należą prof.: Samokwasow i Szalfiejew, jako kandydaci: Simonenko i Czausow. Skład komisji bibliotecznej: prof.: Szalfiejew, Lagorio, Lubowicz i Mikalski; kandydaci: Struve, Zygier, Potylitski, Tauber; bibliotekarzem jest prof. Barrows, jego pomocnikami wychowawcy tutejszego uniwersytetu Radziński i Rozmysłowski, miejsce zaś sekretarza biblioteki, po uwolnieniu p. Wład. Turczyńcowicza, wakuje. Wreszcie redakcyę „Uniw. Izwiestij” prowadzi prof. Jezbera. Ordynatorami kliniki w liczbie 18 są lekarze miejscowi; pod dyktando niższe i dla tego zapewne rzadziej odzwieczane. W kancelaryi rektora pracuje 10 urzędników, z których 7 wyższych z Cesarstwa, w kancelaryi inspektora zaś wszyscy urzędnicy pochodzą z Cesarstwa. Do administracyi zaliczyć wypada pp.: Jabłoskiego, budowniczego i Wasika, mechanika; rzadca gmachu w b. pałacu kazimierskim jest p. Aleksiejew. — Urządzana przez warszawskie muzeum przemysłu i rolnictwa w ystawa nasion powoli dojrzewa. Najwięcej

zadeklarowano owsa, pszenicy, żyta, buraków, chmielu i kartofli. Wprawdzie w tej chwili nie podobna jeszcze przesądzać o rezultatach przedsięwzięcia—do wystawy pozostało miesiąc czasu—zdaje się przecież, że wystawa nasion pastewnych, o której głównie chodziło, gdyż nasiona te najwięcej są wprowadzane z zagranicy, z powodu długotrwałej suszy ostatecznie nie dopiła. Również mało deklaracyi nadechodzi na nasiona leśne, które powinny być chętnie poszukiwane, zwłaszcza jeśli dojdzie do skutku proponowane towarzystwo zaprowadzania lasów. Pisząc list niniejszy, mamy przed sobą około 100 deklaracyi na rozmaite nasiona i rozmaite ich odmiany, najwięcej z gub. kieleckiej i z kraju południowo-zachodniego. Otwarcie wystawy, dla której muzeum oddaje lokal swój bezpłatnie, nastąpi w początkach października n. st. — Wiadomość nasza o konsorcjum finansowem dla wydawania premii eksportowych na wywóz cukru z zagranicę, nie trafiła do przekonania „Gaz. Handl.” raz dla tego, iż „Gazeta” nie o niem jeszcze nie słyszała, powtórę, że nie widzi ona pozytywnych zasad dla tego rodzaju przedsięwzięcia. Co do pierwszego, ułożymy zapewni organ giełdy tutejszej, że projekt konsorcjum będzie trzymany w tajemnicy dopóty, aż nie przyoblecze się w realne formy; co do drugiego znowu, na teraz możemy donieść to tylko, że odpowiedzialność za pobranie premii uławniana będzie przez konsorcjum o tyle, iż z pożytecz skorzystała nie wszystkie fabryki, lecz tylko solidniejsze, przyczem pobierający zaliczki tworzyć mają rodzaj stowarzyszenia. Naturalnie, przedsięwzięcie to przyjdzie do skutku o tyle, o ile nowa konferencya petersburska nie wyjdzie w ministerstwie przywrócenia premii na granicy zachodniej; do tego też czasu wstrzymujemy się z dalszemi w tym przedmiocie wyjaśnieniami. — Jak daleko sięga zastój w przemyśle i handlu, dowodem upadek dwóch spółek rzemieślniczych, mianowicie spółki magazynów obuwia i spółki magazynów skór. Należały one do rzędu tych stowarzyszeń, jakie przed 15 laty usiłował rozpowszechnić między rzemieślnikami warszawskimi znany filantrop ks. Lubomirski. Jedną miały na celu ułatwić uboższym rekedzielnikom kupno surowego materiału przez tworzenie wspólnych magazynów, drugie—ułatwić sprzedaż wyrobów również przez wspólne sklepy. Myśl zdrowa, praktyczna i gdyby 10,000 rzemieślników warszawskich zechciało z niej skorzystać, kto wie, czy dziś produkcyja naszych rzemiosł nie panowałaby na rynkach Wschodu. Stało się jednak inaczej. Majstrowie, zamiast o wspólnym interesie, myśleć zaczęli o urzędach z wyboru, powstały kłótnie, niesnaski. Żle zrozumiano współzawodnictwo, a w następstwie powolny upadek spółek do którego przyczyniła się nadto uciążliwa stagnacyja. Przy życiu pozostają już tylko 4 stowarzyszenia! — W r. b. mają być rozstrzygnięte losy spółki jedwabniczej, założonej przed 30 laty dla uprawy w kraju morwu, rozpowszechniania hodowli jedwabników i rozwoju produkcyi wyrobów jedwabnych. Gdy w r. z. zbliżał się termin rozwiązania spółki, akcyonariusze uchwalili wyjechać zamiast przedsięwzięcia na instytucyę z barwą więcej naukową i odnośny projekt złożyli władzom. Otóż słysząc, iż ministerstwo nie godzi się na taką reformę i zaleca likwidacyę. Ponieważ spółka wiodła bardzo warty żywot, akcyje więc jej wyginęły, tak, iż do likwidacyi może być zadeklarowanych około 25—30 sztuk 15-rublowych, będących w rękach prywatnych; wypadnie na nie do podziału kapitał paru tys. rs. Sprawami jedwabnictwa zaś, po spółce, zajmie się towarzystwo ogrodnicze, lub też fachowi specjaliści-miłośnicy, wreszcie których pierwsze miejsce trzyma pan Bogucki z wzorowym zakładem jedwabnictwa w Sielcach pod Warszawą. — Pewne wrażenie sprawiła tu dymisya dyrektora cukrowni „Orysz” z w. niema. Rzecz charakterystyczna, iż 18-letni dyrektor uwolniony został pod naciskiem oficyalistów i robotników. Podobno i w innych fabrykach, utrudniających krajowców ujawnił się ruch przeciwko niemieckiej administracyi technicznej i gospodarczej. Do czego prąd ten doprowadzi, trudno jeszcze przewidzieć. R. Siedzi.

Nowiny literacko-artystyczne. (Koresp. „Kraju”). Miasteczko nasze powoli zaczyna się ożywiać, a letnicy z różnych stron ściągają już na bruk do pracy. Wracają literaci, redaktorowie i artyści, albo też siedząc na wiległaturze przypominają sobie o nas, jak np. Prus, który po pewnej przerwie rozpoczął arcydopiewną kronikę w „Kuryerze Warszawskim” powrót na stanowisko. W tych dniach powrócił z zagranicy sekretarz Gndowski, prezes dyrekcyi i objął swe zadania, w zastępstwie sprawowane przez p. Folandę. Wrócił także z zagranicy reżyser dramatu p. Tatariewicz, któremu koleży w dniu imienin wyprawili zbiorową gratulacyjną koleżeńską biesiadę. W dziedzinie wydawniczej ruchu cisza

i senna. P. Olawski księgarz tutejszy rozpocznie wkrótce wydawnictwo „Historii Powstania” Fr. Beckera, tłumaczonej z niemieckiego pod redakcyą p. Michela Wolowskiego. Książka, ta należy do bardzo popularnych podręczników w Niemczech i wychodzić będzie zeszytami, sprzedawani pojedynczo. Najbliższą nowością w teatrze Letnim ma być wznowienie „Poskrzypienia złośliwości” Szekspira, oraz komedyi Rzewalskiego „Potrzebne grzeszki”. W teatryku „Nowy Świat” przedstawiono po raz pierwszy sztukę ludową Gutowskiego „Dopust boży”. Autor zna widocznie lud, tu i owdzie chwył dobrą obserwacyę, nakreślił dobrze epizodyczną postać, ale jest słabym artystą i dramaturgiem i naznaczył swą sztukę cechą przestarzałej dydaktyczności. Główny jej bohater, butny chłop, ponieważ plorun uderzył w szopę, do której się schronił plany i mało co ten czarny charakter nie upiekł się żywcem. Uznaje w tem „dopust boży”, bije się w pierś i przyrzeka poprawę. Jest to więc po prostu szowinizm udrumantyzowanemu katechizmowi przestroga, z której nie mogą korzystać wieśniacy, bo nie chodzą do teatru. Autorowie nasi powinni pamiętać, że trzeba sztuki pięknej z życia ludowego dla inteligencji, albowiem przed scenę moral do ludu nie trać. Główną okrasą sztuki są tańce, a zwłaszcza bardzo dobra muzyka p. Jokeasa, pełna rodzimego charakteru i werwy, skromna a jednak wcale oryginalna. Roboty koło odnowienia sali teatru Wielkiego są na ukoniecznieniu. Teatrowi naszemu przyznana została subwencyja roczna na lat 6 po 30,000 rs., a to wskutek starań władz miejscowych, a głównie generała Hurki, który, o ile wiem, w swem przedstawieniu do władzy wyższej pomiędzy motywami uwadził, że teatr jest instytucyą pod opieką rządu i cenzury, że wreszcie jest organem rozwoju naszej sztuki, której rozkwit łącznie z literaturą nie, stoi na zawadzie interesom państwowym. — Wkrótce urządzić ma wystawę swych prac niepospolitego akwelisty p. Fałat. P. Fałat pomiędzy innymi wykonał liczne szkice podczas swej podróży po oceanie Indyjskim, oraz przedstawia sceny z niedawnych łowów niemieckich, w których brali udział pruscy dygnitarze. Kreska.

Obstrzenie. Władza gubernialna, jak donosi „Warsz. Dniownik”, nakazała ściśle sprawdzenie pozwoleń pobytu, wydawanych endzociemom. Przekonano się, że wielu endzociemom, skutkiem uprzejmości niektórych władz powiatowych, przebywa w kraju tutejszym bez żadnych piśmiennych zezwoleń przeszło 10 lat, przez co tracą oni prawo narodowości i zostają ani rosyjskimi, ani zagranicznymi poddanymi, na czym cierpi porządek i skarb państwa przez stratę opłaty paszportowej.

Z uniwersytetu. Katedrę terapii ogólnej po zastąpieniu profesora dr. Ignacy Baranowskim objął ma prof. Stolinikow z Petersburga.

Kary. Za nieposłuszenie terminatorów do szkół rzemieślniczych, skazano w Warszawie 472 majstrów na grzywny w kwocie 508 rub. 50 kop. Norma kar w przyszłości ma być podwyższona.

Z sądu. W znanej sprawie p. J. Popławskiego, współpracownika „Prawdy”, podano skargę kasacyjną do rządzącego senatu.

Z PROWINCYI.

∞ *Wrocław.* „Warsz. Dniw.” otrzymuje z Wrocławia wiadomość, że w tamtejszej ochronie dla dzieci odychała się nauka czytania po polsku na polskich książkach szkolnych, co zaważył naczelnik dyrekcyi naukowej warszawskiej przy wyzywaniu tej ochrony. Taki sposób nauczania uważany jest za niezgodny z istniejącymi przepisami i zaprowadzony został samowolnie. Z tego powodu władza administracyjna wydała rozporządzenie, aby dozor nad dziećmi w wspomnianej ochronie zastosowany był ściśle do obowiązujących przepisów o ochronach dla dzieci małoletnich i żeby nauka książkowa została w niej zaniechana.

∞ *Pińczów.* gub. kieleckiej. O napadzie na y d o w, jaki miał miejsce 31 lipca w Skalbimierz powiatowego powiatu pisało do „Warsz. Dn.” następujące szczegóły: Miejscowi żydzi, dowiedziawszy się, że jeden z włóścian doniósł karcomni straż, iż przewoził oni kontrabandę, zaczęli z nim sprzeczki na jarmarku w Skalbimierzu. Spór przeszedł w bójkę, podczas której jeden z mieszkańców krzyknął: zrzydli bity chrześcijanin, bijcie żydów. Na ten krzyk tłum rzucił się na sklep żyda Cymenbaum, zaczął rozbijać szyby i wylamywać okna. Nieporządek wkrótce przerwała policya, która przybyła zaraz na miejsce bójki i jednego z awanturników się aresztowała.

∞ **Lublin.** W «Dzienn. Warsz.» ogłoszono doniesienie następujące: «Dnia 22 sierpnia, na 9 wiorcie od Lublina, policja powiatowa zatrzymała kompanję patańków w liczbie 180, przeważnie kobiet, udających się do Czestochwy pod wodzą mieszczanina lubelskiego Józefa Kaczorowkiego, który, jak się pokazało, zebrał te kompanję w Sławinku, o trzy wiorsty od Lublina. Z liczby patańków tylko 30 miało paszporty do Czestochwy, większość udawała się opatrzoną w książeczki legitymacyjne, a część w paszporty wydane w Lublinie. Zatrzymano kompanję i zaproszono rozsejść się, gdyż podróz tak licznych kompanji jest zakazana przez rozporządzenie b. generał-gubernatora warszawskiego hr. Kotzebowa. Posiadający paszporty do Czestochwy, którym nie wzbrowniono dalszej pielgrzymki, po rozsejściu się reszty sami przetrwali dalszą podróz. Podobne tłumne pielgrzymki przez wieś i miasta, pisze «Dz. Warsz.», z pianami religijnymi, bicie w dzwony, wogóle nakłaniają próżniaczy lud do walczenia się bez odpowiednich paszportów».

∞ **Szechrzeszyn,** gub. lubelskiej. «Cholmako-Warsz. Jap. Wiest.» ogłasza rozkaz Najwyższy, mocą którego Najjaśniejszy Pan pozwolił na oddanie kościoła szpitalnego w Szechrzeszynie zarządowi prawosławnemu dla zamiany na cerkiew prawosławną.

∞ **Wilno,** 17 sierpnia. (Koresp. «Kraju».) Na tydzień przed uroczystym otwarciem u nas banku szlacheckiego w d. 24 lipca, w sali hotelu Europejskiego akromnie się odbyło nadzwyczajne zebranie akcyonaryuszów ziemskiego banku, zwołane jedynie w celu zakomunikowania zatwierdzonych przez rząd zmian w ustawie bankowej, dotyczących znanego już czytelnikom «Kraju» zmniejszenia stopy procentowej i konwersji listów zastawnych. Na posiedzenie, które trwało zaledwie parę godzin, przybyło tylko ok. 47 osób, co się tłumaczy trudnością odprawiania się w tym czasie od zwykłych zatrudnień gospodarskich. Czynność zebranych członków zawierała się na ten raz w wysłuchaniu wniesionego przez zarząd projektu, którego celem wyjednanie u rządu emisji długoterminowych listów zastawnych na termin 60 lat i 7 miesięcy, zamiast obowiązującego dotąd terminu 54 1/2 lat. Po załatwieniu się z głosowaniem tej sprawy, za którą padły wszystkie niemal głosy, odczytano projekty jeszcze pewnych zmian w ustawie, zmieniających do ulżenia dłużnikom bankowym; o zmianach tych obszerniej pomówimy innym razem. Konkurencja więc, że użyjemy tego wyrazu, z nowotworzonym u nas bankiem szlacheckim wchodzi dopiero w pierwszą fazę swego rozwoju, przytem niezmiernie staje się ciekawą kwestya, jak rozległe będą operacje filii wileńskiej, skoro liczba rzeczywistej szlachty rosyjskiej pochodzenia w naszej guberni nie przekracza 50-60 nazwisk. — Żniwa sprawiły, że zapowiadana u nas wystawa w internatarze i koni nie doszła wcale do skutku, ponieważ nie można za takąową uważać wystawy przez dwóch eksponentów 5 wierzchołowych koni, oraz paru dziesięciu koni włościańskich, które zwykle otrzymują nagrody za lepsze okazy na dorocznych wystęgach konnych. Te ostatnie odbyły się u nas w dniach 10 i 12 lipca. Pod względem liczby kandydatów, dobijających się wstępu do zaskładów naukowych, bieżyący rok przeginali dla ubiegłego, przekonywając dotychczas po raz setny o konieczności otwarcia u nas co najmniej progimnazjum o czterech klasach. Tymczasem zaś, nim to nastąpi, zwinęto w klasie wstępnej w 1 gimnazjum oddział równoległy, a natomiast utworzono 2-gi równoległy oddział klasy I. O natoku działy do jednej tylko klasy wstępnej przekonywamy się ztąd, że na 35 wkanasów było 150 przeszło aspirantów. Wobec tego, masa dzieci ze smutkiem odeszła od progów szkolnych, pomimo, że konkursowy egzamin dla wszystkich niemal wypadł pomyślnie. A. Wil.

∞ **Wilno,** Dnia 15 b. m. miało miejsce w Wilnie uroczyste otwarcie wileńsko-kowieńskiego oddziału włościańskiego banku ziemskiego. Na śniadaniu u dyrektora banku Zacharichskiego, jak donosi «Wil. Wiestn.», podnoszono wiele toastów, między innemi p. generał-gubernator Kachanow, p. bank będzie ważnym czynnikiem, pomagającym w dopięciu celów, jakie sobie rząd w kraju północno-zachodnim założył. — «Wil. Wiestn.» oświadcza, że założenie włościańskiego banku ziemskiego ma szczególnie ważne znaczenie dla zachodnich guberni zarówno w ekonomicznym jak i w politycznym znaczeniu. W guberniach zachodnich włóścianie władają ziemią indywidualnie. Wskutek tego, z całej masy byłej ludności poddańczej, w zachodnich guberniach tylko piąta część otrzymała ziemię; zaś 4/5 zostały parobkami bezrolnymi. Ta masa włościańskiego proletariatu, szczególnie wśród ludności kowieńskiej

guberni całkowicie fanatycznie katolickiej, przedstawia zjawisko bardzo a bardzo nie na rękę pod wszelkim względem. Dla tego to oddział banku włościańskiego w kraju zachodnim mają bardzo ważne zadanie: przyczynić się do zmniejszenia zależności włościan rolniczych ludu w kraju zachodnim od obywateli-polaków, stworzyć z masy włościańskiej bezsiemnego proletariatu masę drobnych właścicieli ziemskich, która utworzy punkt oparcia dla rosyjskiej władzy w tym kraju, władzy, która dostarczała jej masę środków nabycia kawałka ziemi na własność. Narazicie, zdaniem organu wileńskiego, otwarto obecnie oddział wileńsko-kowieński ma przed sobą jeszcze jedno ważne zadanie, mianowicie wprowadzenie do guberni wileńskiej i kowieńskiej czysto-rosyjskiej drobnej własności ziemskiej. «Słyszeliśmy, powiada, że w skutek bezpośredniej inicjatywy generał-gubernatora Kachanowa, w wyższych rządowych sferach postawiona została kwestya co do zezwolenia, aby wileńsko-kowieński oddział banku wydawał pożyczki na kupno ziemi nie tylko włościanom, ale i mieszczanom prawosławnym i starobródakom, zajmującym się uprawą roli. Należy odpowiadać się, że środki ten stworzy w naszym kraju masę czysto-rosyjskich rolników-właścicieli i w ten sposób bank włościański stanie się ważnym momentem w osiągnięciu celów, jakie zaskładała sobie władza rosyjska w kraju zachodnim».

∞ **Sawile,** gub. kowieńskiej. Popelniona tu została zagadkowa, dotąd niewyjaśniona zbrodnia: zamordowano sześćdziesięcioletniego nadleśniczego szlachcika Antoniego Matulewicz, podczas gdy wracał z kuźwiskiego kościoła do swego sąsiadka. Zabójca wystąpił w płacy Matulewicz, następnie zaś wciągnął trup do gąszczy leśnej i tam oderwał mu głowę, której dotychczas nie odnaleziono; są poszukiwani, lecz tajemnica dotąd pozostaje niewykryta.

∞ **Telzkie,** gub. kowieńskiej. Z miasteczka Kretyny telzkiego powiatu piszą do «Wil. Wiestn.», że włóścianie na pograniczu pruskim zajmują się prawie ogólnie kontrabandą. Przedmiotem kontrabandy jest spirytus, a głównymi przedsiębiorcami tego przemysłu żydzi, którzy najmuja włościan, placąc im po rublu za baryłkę. Miejscowi włóścianie tak się wzięli do kontrabandowania, że nie lekają się żadnego ryzyka. Niedawno trzech ze wsi Bliczek, przenosząc z zagranicy spirytus, natrafili na strażnika pogranicznego Hureca, przeczem tenże, strzelając z rewolweru, zabił jednego włościanina.

∞ **Grodno,** 17 sierpnia. (Koresp. «Kraju».) Od półtora miesiąca mamy stałą pogodę, upały we dzień dochodzą do 35° R.; wobec takiej suchości prawie tydzień przynosi nam smutne wieści o miasteczkach i wioskach naszej guberni, zniszczonych przez ogień. W ostatnich czasach dowiedzieliśmy się o czterech znaczących pożarach. We wsi Gorbarach powiatu kobryńskiego 29 lipca zgorzały 42 domy włościańskie ze wszelkimi zabudowaniami i zwiezionym już z pola tegorocznym urodzajem; straty wyniosły 78,200 rs. We wsi Maloryt powiatu brzeskiego 29 czerwca spaliło się 44 domów i 9 zabudowań gospodarskich, wraz z kancelaryą gminy; straty wyniosły 17,553, suma zaś asekuracyjna pokryje zaledwie 2,955 rs. We wsi Siwkowicz powiatu grodzieńskiego 9 sierpnia spaliło się 10 domów, zaasekurowanych na 1,295 rs., chociaż straty wyrządzone przez pożar, wyniosły 6,480 rs. W handlowym miasteczku Lunnie grodzieńskiego powiatu, zamieszkanem przeważnie przez ludność żydowską, 11 sierpnia pożar zniszczył 27 domów w środkowej części miasteczka wraz z kancelaryą zarządu mieszczańskiego i asosara; straty wyniosły 44,215 rs., asekuracyjna zaś suma pokryje 7,695 rs. z wzajemnej asekuracyj, z towarzystwa «Roya», 2,200 rs. Spalenie się kancelarii mieszczańskiej dla wielu członków z jej zarządu zapewne bardzo jest na rękę, gdyż utrudni sędziemu śledczemu wykrycie nadużyć, dokonanych w celu oswożenia żydów od wojkowej powinności. Podobne nadużycia praktykowały się w mieszczańskich zarządach w miasteczkach Woizie, Woli, Krynkach i kilku innych, o czem prowadzi się śledztwo; ale głowy fabrykantów żydowskich metryk wołkowskich rabin Lew, który takowych przeszło kilkadziesiąt puścił w obieg, już umknął zagranicę. — We wtorek 12 b. m. w miejskim ogrodzie odbyła się zabawa publiczna na korzyść miejscowego zakładu dobroczynnego; podczas zabawy p. gubernatorowa z kilkoma innymi paniami sprzedawała herbatę, owoce i lody. Pomimo pięknej pogody i taniości opłaty za wejście, publiczność zebrała się tak mało, że czysty dochód nie dosięgnął 100 rs. *Holda.*

∞ **Wilno,** 16 sierpnia. (Koresp. «Kraju».) W dniu 14 b. m. o godzinie 2 z południa przybył do Białegostoku W. Ks. Mikołaj Starszy i nazajutrz odjechał do Brześcia; po powrocie ztamtąd zamieszka na cały czas

trwania manewrów pod Białkiem, w majątku p. Smalskiego. Zanim jednak rozpocznie się manewry, akcentowane tu obecnie wojska wyruszą już w drogę 18 b. m. — Wielki Kałęcz polowanu na sary i dziki; urządził się z ogromnym podobno nakładem i komfortem w lasach zabudowanych ich właściciel baron Krusenstern. — Jedną z gazet warszawskich donosiła, że kolejarz baranowicko-białostocki, który z wioną zaledwie ma być wykończoną. Mylnie to doniesienie winienem sprostować, gdyż, jak to wiem z najlepszych źródeł, stosownie do pierwotnego zamiaru, cała linja drogi baranowicko-białostockiej, od Białegostoku do Baranowicz włącznie, zupełnie ukoczona i stosownej komisji oddana będzie w dniu 1 października r. b. Z uwagi jedynie na to, iż nie wszystkie budynki stacyjne będą wykończone wewnętrz na termin powyższy, prawidłowy ruch pociągów pasażerskich prawdopodobnie nie wpraw się rozpocznie aż z dniem 1 stycznia. Ruch jednak towarowy i bezpłatne przewożenie pasażerów, mających na to osobne pozwolenie odnośnej władzy, i dziś już odbywające się nieregularnie na dwóch trzech niemal całej linji, rozpocznie się napewno w październiku bieżącego roku. — Przy tej okoliczności, winniśmy także sprostować inną mylną wiadomość dzienników, dotyczącą białostockiego instytutu panien, który, według tej wiadomości, z przyszłym rokiem szkolnym ma być niby zreformowany na tak tu pożądane i niezbędne gimnazjum żeńskie, a tem samem stać się na niby dla ogółu bardziej dostępnym i istotnie potrzebnie bardziej odpowiednim. Niestety, rzecz się ma inaczej, dzięki staraniom obecnego inspektora p. Awenarsjusa; władza zezwoliła na przerobienie zakładu z trzechklasowego na siedmioklasowy, etat panien zwiększyła ze 125 na 300 i na koszty powiększenia gmachu wyasygnowała 60 tys. rs.; zakład jednak sam i nadal jak dotąd pozostanie internatem, dla uprzywilejowanych tylko pod tym lub owym względem osób dostępnym. Pomimo przeto powyższej reformy, kwestya otwarcia w guberni grodzieńskiej drugiego gimnazjum żeńskiego nie upada wcale i na stosownie, gdzie i przez kogo należy starania oczekiwać nie przestaje. *Fr. Gliński.*

∞ **Mińsk lit.,** 16 sierpnia. (Koresp. «Kraju».) W d. 7 b. m. nastąpiło uroczyste otwarcie włościańskiego banku państwowego wobec licznie zebranych przedstawicieli władz miejscowych i wszelkich dyktatorów. Wygłoszono kilka przemówień i wybito spory toastów. W jednej z korespondencji z Mińska «Kraj» zastanawiał się już nad działaniem nowego banku, wykazując doniosły wpływ na zwykłe ceny ziemi. — Wkrótce ma nastąpić otwarcie okręgu pocztowo-telegraficznego. Dla pomieszczenia biur okręgu wynajęto osobny gmach. Okręg pocztowo-telegraficzny za wynajęcie pomieszczenia zobowiązał się płacić rs. 9,000 rocznie. Połączone biuro pocztowo-telegraficzne będzie o wiele dogodniejsze dla publiczności, aniżeli dzisiejsze osobno i rozrzucone w różnych częściach miasta biura pocztowe i telegraficzne. Gdy mowa o pocście i telegrafie, nie od rzeczy będzie zanotować obiegającą w mieście naszym pogłoskę o projekcie urzędzenia sieci telefonów. — Wypadek z zabójstwą konduktora kolei żelaznej libawsko-romiejskiej przez niewiadomego żyda wywołał w mieście wiele gwałtownych sensacyjnych. Rzecz tak się miała: Do konduktora, zamieszkałego przy ulicy Zacharzewskiej, zwykle ludnej, przyszło kilku kolegów, którzy wspólnie zasiadli do gry w karty. Była godzina dziesiąta, gdy usłyszano w sąsiednim pokoju stuknięcie. Gospodarz domu wyskoczył w chwili, gdy jakiś żyd uciekał przez okno, unosząc ze sobą dwie poduszki. Konduktor rzucił się wślaz za nim w tem przekonywaniu, iż złodziej zabiał ze stolika rs. 1,500, które właśnie miał on w gotówce przechowane w tym pokoju. Napadnięty żyd, pochwylił go z całą siłą. Napadnięty żyd zadał mu nożem parę pchnięć i razem padli na ziemię do ryznotaka, walcząc dalej ze sobą. Zanim nadbiegła gromadka ludzi i przystąpiła do rozbrojenia walczących, konduktor okazał się martwym, gdyż otrzymał pchnięcie nożem w samo serce. Zabity nazywał się Aleksander Mink; był on konduktorem kolei żelaznej, a żona jego utrzymywała sklep kolonialny. Zabójca nie chce wyjawić swego nazwiska. — Nie zdołały jeszcze otrząść się umysły publiczności z wrażenia zbrodni, gdy naraz obiegła miasto wieść, iż cała banda złodziei zamierza wysadzić w powietrze oddział banku państwa. «Strach ma wielkie oczy», więc i w danym wypadku okazało się wiele przesady. Istotnie w nocy o godz. 2 w dniu 11 b. m. w domu braci Schlossbergów, położonym tuż obok gmachu banku państwa, nastąpił wybuch, który zbudził lokatorów kilku domów sąsiednich. Natychmiastowe poszukiwania nie dały żadnego rezultatu. Nazajutrz w przyległym domu Czirlina, na poddaszu, należącym do radcy

stanu Łarjonowa, wojennego sędziego śledczego, znaleziono spełnione przygotowanie nabój wybuchowy. Mianowicie pomiędzy dwiema belkami ustawiono garnek z naftą, od którego lont prowadził do skrzynki tryzuntowej, napełnionej prochem angielskim. Dokola rozsypano sporo zapalek i słomy. Wówczas udano się też na poddasze domu, gdzie ubiegłej nocy nastąpił wybuch; tu znaleziono także same przyrządy w stanie zniszczonej i świadczącej, że wybuch miał miejsce, nie arządziwszy jednak znaczącej szkody. Śledztwo sądowe nie wykryło dotąd sprawców, lecz wczorajszej nocy o godzinie czwartej rano powstał pożar gwałtowny w zabudowaniach domu Gecowa, gdzie się mieścił bank towarzystwa wzajemnego kredytu. Przyczyną pożaru, jak powiadają, miał być wybuch, o ile jednak wiadomość ta jest prawdziwa, nie wiemy. — Bądź co bądź pożar groził zniszczeniem bankowi, gdyż dach na banku już się pociął palic. Wypadki to utwierdziły mieszkańców w mniemaniu, że operacje w Mińsku kasa banda złoczystych, którzy zamierzali grabić banki. Obiegają także pogłoski, że i bank handlowy jest zagrożony. W mieście policja prowadzi energiczne poszukiwania, dotąd jednak nie zdołała wpasć na rzeczywisty trop zbродniarzy. Pożar w domu Gecowa zniszczył kilka zabudowań, przyczem spaliło się wiele ruchomości mieszkańców. Badniki te były ubezpieczone w znacznej sumie w towarzystwie asurancyjnym «Nadiedza». G. Z.

o Kijów, 17 sierpnia. (Koresp. «Kraju»). Obecne «ciężkie czasy» sprzyjają rozwojowi działalności wszelkich rodzajów instytucji kredytowych; pierwszeństwo w tym względzie oddać należy filij banku szlacheckiego ziemskiego operującej w naszym mieście od nowego roku. Operacje tej filii rozciągają się na cały kraj północno-zachodni, oraz gubernie czernihowska i poltawska; wydawa ona po pierwszy sierpnia r. b. 255 pożyczek na sumę 9,134,400 rubli i pod zastaw przeszło 145,407 dziesięcin ziemi. Z cyfr przytoczonych przypada na gubernię kijowską pożyczek 14 na sumę 4,201,700 rs.; podolską 3—255,300 rs.; wołyńską 4—100,100 rs.; poltawską 121—4,079,400 rs.; czernihowską 13—427,900 rs. Narówni prawie z filją banku szlacheckiego coraz bardziej rozszerza swoje operacje na gubernię kijowską i niektóre powiaty Wołynia, kijowska filija poltawskiego banku ziemskiego, oddawna już rywalizująca z kijowskim bankiem ziemskim. Filija poltawskiego banku wydała w tym roku już przeszło na 2,000,000 rs. pożyczek hipotecznych, a na 1,000,000 prawie ma już obecnie w swym portfelu nowych założeń. Nowotwarte biuro kijowskiego towarzystwa kredytowego (od 1 maja r. b.) liczy już 63 dłużników, którzy odebrali po zastaw nieruchomości miejskiej 430,300 rubli w listach zastawnych rzeczonoj towarzystwa. Miomowili nasuwa się pytanie wobec takiego stanu rzeczy, co będzie, gdy już zabraknie zastawów, co ze względu na szybkość, z jaką kroczą manipulacje bankowe, daje się chyba przewidzieć w niedalekiej przyszłości. — W polityce taryfowej dróg północno-zachodnich daje się zauważyć znaczną zmianą. Dotąd drogi te uślawiały skierowywać jak największą ilość ekspedycyj towarów ku Królewcowi ze względu, iż linie, wiodące ku portowi północnemu są znacznie krótsze od linii, wiodących ku zachodowi i północno-zachodowi; interes towarzystwa dróg żelaznych wymagał tak obrachowanych przyrządów, iżby ładunki wszelkie (przeważnie zboże) można było dowozić do Królewca nawet ze stacji odeskiej, elizawetgradzkiej i besarabskiego okręgu. Po otwarciu jednak polskich dróg żelaznych, drogi północno-zachodnie znalazły w nich niepożądanego dla siebie konkurenta, zwłaszcza, że administracja dróg polskich zniżyła do minimum koszty przewozu zboża, wysłanego do Królewca. Nastąpiła więc zmiana polityki taryfowej i zamiast dawniejszego kierowania ładunków ku Królewcowi, drogi północno-zachodnie ustanawiają niższe ceny przewozowe, na zboże i ziarna olejne wysyłane do Odessy od stacji brzeskiej i berdyczowskiego okręgu, jak również od stacji dróg wilensko-rowskiej, nadwiślańskiej i warszawsko-terespolskiej. Od 1. b. m. wprowadzono nową specjalną taryfę, podług której koszty przewozowe zniżono prawie do minimum; tak np. od stacji, położonych pomiędzy Brześciem-Berdyczowem za całą przestrzeń do Odessy, koszty przewozowe wynoszą od 16,86 kop. do 10,5 kop. za pud; od stacji, położonych pomiędzy Brześciem i Grajewo (granica pruska) za całą przestrzeń do Odessy naszczą się opłata 9,30 kop. za pud; za zboże idące do Odessy z wymienionych obcych kolei zmniejszenie frachu sięga 5,94 kop. od puda; szczególnie niskie ceny ustanowiono na zboże idące do Odessy ze stacji dróg polskich. Dla łatwiejszego ściągania ładunków, przybywających tu wodą, drogi północno-zach. urządziły

stację nad Dnieprem «kijowsko-rzeczna», która się łączy z ogólną siecią linii kolejowych. M. Tyska.

o Odessa, 13 sierpnia. (Koresp. «Kraju»). W Odessie bawią od dwóch tygodni królestwo Oldenburzy, używając kapieli Umanowych. W. Ks. Konstanty, syn Mikołaja, zwiędział w tych dniach Teodorę, oglądając aynną galeryę obrazów Ajwasowskiego. — J e n g u b. Roop będzie w tych dniach w Ługańsku, gubernii nowosławskiej. Z Odessy odpływają wojska do Krymu na manewry, między Alusztą, Symferopolem i Sewastopolem. Wojskami manewrującymi dowodzić będą z jednej strony gen. lej. Abramow, z drugiej gen. major bar. Arshofen. Manewry połączone będą z desantem na brzegach krymskich. Brzegi rekoneskował gen. lej. Rerberg. Flota wojenna, która od paru dni znajdowała się na ćwiczeniach w zatoce odeskiej, odpłynęła do Sewastopola. — Dziś nadeszły deszcze, że Turcyca ustanowiła pięć dni kwarantannę dla statków wychodzących z Bursgasu. Z tego powodu parowce rosyjskie towarzystwa żeglugi i handlu, kursujące między Odessą a Konstantynopolem, nie będą zabierały pasażerów w Bursgasie. — O jeździe archeologicznej w Konstantynopolu obiegają najrozmaitsze pogłoski. Zjazd organizowało greckie towarzystwo filologiczno-historyczne. Deputat uniwersytetu odeskiego, wyznaczony na zjazd: Kondakow, Koczubinski, Usplenski, Kirpicznikow, powinni byli dzisiaj wyjechać. D.

o Saratów. «Praw. Wiest.» zamieścił następujący komunikat prokuratora saratowskiej izby sądowej o katastrofie, jakiej w d. 7 b. m. uległ parostatek «Wiera» pod Rownem na Wołdze. Przy oglądaniu szczątków parostatku przez sędziego śledczego znaleziono w nim zwłoki czterech spalonych ludzi, osobistości których pozostały niewiadomości. Nadto do dnia 11 sierpnia wydobyto z wody 80 trupów; z tej liczby na zasadzie znalezionych przy nich dokumentów można było oznaczyć nazwiska i stan 64 osób; stan zaś pozostałych 16 nie mógł być oznaczonym. Jednocześnie «Praw. Wiest.» podaje listę osób jednej i drugiej kategorii.

o Moskwa. «Nied. Chr. Wosch.» donosi, że przebywający obecnie w Rosji żydzi angielscy pp. Samuel Montague, członek parlamentu i dr. medycyny Ascher, podczas swego pobytu w Moskwie, zostali z niej wysłani przez miejscową policję, jako osoby nie mające prawa pobytu po za obrębem linii osiedleń żydowskiej.

KRONIKA POWSZECHNA.

o WIARA UZDROWIŁA. Dzienniki polskie z wielkiem zajęciem opowiadają wypadek uzdrowienia cudownego, jaki miał miejsce w d. 15 sierpnia r. b. w świątyni czeszczołowskiej przed cudownym obrazem Matki Boskiej. «Kuryer Codzienny» dla sprawdzenia wypadku na miejscu, posłał swego współpracownika do Czeszczołowa, jakóż ten wywiedział się co następuje: Panna Gabryela Kobylńska, lat 26 letnia, od lat przeszło 10 cierpiąca na paraliż lewej nogi, wykręcenie prawej, a nadto częściowy paraliż krzyża, tak iż tylko o kulach mogła się posuwać. Dotąd p. K. pozostawała w kuracji lekarzy H. Kaszkowskiego ze Skierniwki i Kaczkowskiego z Łowicza, gdzie też pacjentka mieszkala. Udać się do Czeszczołowa, jako «ostatnie» — jak mawiała — nadziei swojej, pragnęła koniecznie, tembardziej, że chodzenie o kulach narażało ją na niejednokrotne na upadanie, przyczem raz nawet uległa złamaniu lewej ręki. Nie mogąc się oprzeć życzeniu córki, ojciec wyprawił ją do Czeszczołowa, pod opieką zaufanej osoby. Po przybyciu na miejsce, starano się skłonić pacjentkę, aby zaniechała przynajmniej udania się do kaplicy, gdzie w dniu tym Wniebowzięcia przed obrazem przewidywany był wielki natłok pielgrzymów. Na usilne jednak prośby pacjentki wprowadzono ją do kościoła i umieszczono w konfesyjonał. Podczas chwiloowego zmniejszenia się bólu, chora o kulach przywlokła się przed ołtarz i, trzymając się kraty, pomimo niezmierzonego bólu uklekała. Po skończonym nabożeństwie, gdy obraz już zapuszczono, p. K. padła krzyżem na posadzkę, i po pewnym czasie wobec paruset ludzi «wstała o własnej sile, nie czując żadnego bólu, lekki zawrót w głowie jedynie, jakby po śnie nieocnym nagłe ją przebudzono». Jeżeli chodziło tylko o tak niedokładną i niefachową relację, jak powyższa; to wcale nie było potrzeby udawania się na miejsce wypadku; w autentyczności jego można było uwierzyć, gdyż medycyna zna bardzo wiele dokładnie opisanych wypadków nagłego wyzdrowienia chorých nerwowo, jako odzyskania władzy w członkach sparaliżowanych, odzyskania mowy i t. p. Wpływ pewnych stanów psychicznych, jak głębokich wzruszeń, silnych uniesień wiary, na różne

sprawy organizmu, mniej lub więcej bezpośrednio zależne od systemu nerwowego, są tak dalece znane, że nawet wstąpić z nich niepodobna o słusznosci słynnego orzeczenia: «wiara uzdrawia». Z przytoczonej relacji widać wolno, iż pacjentka, głęboko wzruszona świętością miejsca i pod wpływem silnej wiary, skupia uwagę na jednej myśli z taką siłą, iż wpadła w rodzaj ekstazy, w stan hypnotyczny, który przez medycynę dzisiejszą jest gorliwie badany, ze względu na jego zadziwiający wpływ na różne sprawy nerwowe i głównie na wszelkie objawy bezwładu. Przeniesienie w tym stanie porażen paraliżujących z jednych części ciała do innych, lub zupełne ich usuwanie za pomocą względnie prostych manipulacji, jest faktem, który mocno zaprzęta dziś uwagę specjalistów. Żalować należy, iż tego rodzaju fakty nie są dość w piśmiennictwie naszym spopularyzowane, gdy tymczasem roznika medycyny leżą na tysiącach. Niektórzy, opowiadając o takich faktach, kładą szczególny nacisk na ich cudowność, jakby się obawiali, że choć takowej zaprzeczyc. Bynajmniej, są one niemniej cudownymi, jak wszystkie, czego umysł ludzki zrozumieć nie zdoła. Stojąc wśród wachszwata, stoimy właściwie wobec wielkiego cudu, bo żadne zjawisko z całego ogromu dokona nas zachodzących przemian, żadna odrobina bytu pod jakimkolwiek postacią nie jest dla nas zrozumiała. Możemy tylko spozstrzegać co się dokonało na dziele i wyniki spozstrzeżeń rejestrować stosownie do właściwości naszej myśli. Oto granica rozumu ludzkiego i nauki. Ale każde nowe spozstrzeżenie jest nowym cudem, a względna częstość, z jaką się pewne cudy objawiają, może zagołdzi nasze zdumienie, ale tajemniczości ich zgoda nie usuwa. Nagłego zniknięcia bezwładu tak samo niepodobna zrozumieć, jak niepodobna zrozumieć, dlaczego kula bilardowa, uderzywszy inną, sama się zatrzymuje, nadając ruch uderzonej.

o WŁASNOŚĆ LITERACKA. J. I. Kraszewski pisze z Vernex-Montreux we Francji z datą 24 b. m. co następuje: «Zmuszeni jesteśmy niniejszym oświadczyć, że wszelkie przez nas nieupoważnione tłumaczenia pism naszych, przetwarzania ich na dramaty, powtarzanie bezprawnie wydania wyczerpane, są zamachem na własność, i że takowych prawnie, choćby dla ochronienia od następstw współtowarzyszeń naszych, dołożyć będziemy».

o Zjazd filologów. W Konstantynopolu miał się odbyć zjazd filologów, na który też przybył nad Bosfor rozmaici uczeni w czasie umówionym. Ale rząd turecki odmówił zezwolenia na otwarcie zjazdu, chociaż poprzednio przystał na jego zwołanie...

o Papierosy ks. Aleksandra. Osoba ks. Battemberga zaprzęta teraz wszystkich i wszystkich. Np. «Odesk. Wiest.» doniósł, wczemu światu, że «bankierska firma Ginzburg poleciła jednemu z kantorów odeskich wypłacić pewnemu magazynowi tytoniu rs. 100 za 5,000 sztuk papierosów, obślawianych przez «ekskla» bułgarskiego. Okazuje się, że książę palił wcale niedrogie papierosy — po 2 rs. za setkę.

CZĘŚĆ EKONOMICZNA.

Reforma gorzelnictwa.

Podczas nadchodzącej sesji rady państwa rozpatrywanym będzie w porządku prawodawczy projekt nader ważnych zmian w dotychczasowych przepisach gorzelniczych, wywołanych słusznymi skargami gospodarzy wiejskich na obowiązujące przepisy ustawy gorzelniczej, które szczególną opieką otoczyły gorzelnie duże o charakterze komercyjnym, skazując na zagładę małe rolnicze gorzelnie, stanowiące jedną z ważniejszych gałęzi większego gospodarstwa rolnego. Jest to rezultat prac, podjętych jeszcze w roku 1883. W materii tej zapytane były towarzystwa rolnicze, urzędnicy akcyzy, gorzelnicy, potem w lutym 1884 r. w departamencie dochodów «nieistniały odbywały się narady przedstawicieli władz z udziałem delegatów, specjalistów i zainteresowanych specjalistów, a wreszcie wysadzona została specjalna komisja, celem rozpatrzenia za projektowanych wniosków. O przebiegu wymienionych prac informowaliśmy w swoim czasie czytelników «Kraju» w szeregu artykułów p. t. «Sprawozdanie z czynności komisji gorzelniczej». Obecnie urzędowe organy «Więstnik Finansów» i «Praw. Wiest.» ogłosiły obszerny memoriał, przedstawiający obecny stan tej kwestyi i wyniszczający ostateczne wnioski przez komisję wyprac-

wane. W ustępie końcowym memorał ten wywya wszystkie osoby interesowane, aby do dnia 1 listopada r. b. wypowiadały swoje zdania o projektowanych środkach, które to zdania wzięte zostaną pod uwagę przy ostatecznem opracowywaniu projektu w ministerstwie skarbu. Ze względu na znaczenie, jakie projektowana reforma miałaby dla przemysłu gorzelniczego wiejskiego, omówimy ją w osobnym krytycznym artykule. Tu zaś podajemy w streszczeniu główne punkty wspomnianego wyżej komunikatu.

Wymienia on najpierw rozporządzenia i przepisy, jakie zgodnie z propozycjami, postanowieniami na naradach specjalistów zostały już wydane w ciągu lat ostatnich. Oto główniejsze z nich:

Na mocy prawa z d. 22 maja 1884 r. ustanowiono obniżenie od 1 lipca 1885 roku nieopodatkowanej superaty od melasowego spirytusu z 12% na 9% przy pedzeniu na wyższą normę, i z 8% na 6%, przy pedzeniu na niższą normę. Dalej, od 1 czerwca r. b., na mocy prawa 18 maja 1885 roku, przeznaczona na korzyść fabrykantów produkujących spirytus z odpadków buraczanych nieopodatkowana superata, odlicza się w następnej wysokości i przy wyższej normie od pierwszego miliona gradusów spirytusu po 9%, od pozostałej ilości — 6 1/2%, przy wyższej zaś normie — 4% od całkowitego wydatku spirytusu. Toż samo prawo postanawia: od 1 lipca r. b. nieopodatkowaną ilość superaty, przypadającą na korzyść producentów, przy pedzeniu ze zboża, kartofli i innych materiałów z wyjątkiem odpadków buraczanych, odliczać podług następnego rachunku: przy wyższej normie i 4-dobowej fermentacji 4% od całkowitej produkcji spirytusu; przy wyższej normie i 3-dobowej fermentacji 7% od pierwszego miliona gradusów i 5% od pozostałej ilości; przy średniej normie i 4-dobowej fermentacji 3 1/2%, od całkowitej produkcji, a przy normie niższej, w pierwszym wypadku 2%, a w drugim 3% od wydatku spirytusu. W ten sposób dwa zacytowane prawa już w znacznym stopniu osłabiają prerogaty melasowych gorzeli, oraz nazbyt wielkich gorzeli, o ile te prerogatywały zależały od superaty. Następnie, wedle brzmienia tegoż samego prawa z d. 18 maja r. z., koszty sporządzenia zabezpieczeń na kontrolujące aparaty i filtry w gorzelnich przyjmują się na rachunek skarbu, koszty zaś sporządzenia przyrządów, ubezpieczających aparaty destylacyjne i zbiorniki spirytusu, ponoszą w równych połowach skarb i fabrykant. Prawo z d. 3 czerwca r. b. wprowadza mniej uprzywilejowane normy i objętości naczyń fermentacyjnych dla gorzeli drożdżowo-spirytusowych; gorzelnie zaś drożdżowe, nie przerabiające zacieru na spirytus, powierza kontroli akcyznej zarządu. Toż samo prawo rozciąga na Królestwo polskie przepisy ust. trn. względem obowiązującej mocy wódki, spirytusu i wyrobów spirytusowych.

Z rozporządzeń ministerstwa, odpowiadających na kwestye, podjęte przez radę, zaznaczyć należy następujące: Okólnik z dnia 3 maja 1884 r. № 1735 reguluje porządek rozrachunku z fabrykantami co do ilości wyprodukowanego spirytusu i oswobodzenia superaty na każde oddzielne świadectwo. W celu wprowadzenia większej zgodności w wymaganiach akcyznej zarządu względem ubezpieczeń, zarządzającym poborami akcyzy zakomunikowano do uwzględnienia protokoły technicznego komitetu przy departamencie poborów nieślanych, wskazujące zasady, jakimi zarząd ma się kierować przy ubezpieczaniu gorzeli. Też same protokoły określają termin przedłożenia fabrykantom wymagań ze strony akcyznej zarządu co do bardziej kapitalnych przeróbek w gorzelnich (1 lipca). Okólnik z d. 31 marca roku 1884 № 1731 postanawia, ażeby za spirytus 95% mocy, eksportowany zagranicę z gorzeli melasowych, przy obliczeniu takowego przez aparat kontrolujący po wykonanej destylacji, obliczać nie 6% tylko 3% premjum. Okólniki 1885 r. wprowadzały pewne dogodności przy eksporcie spirytusu zagranicę, a mianowicie: dozwolono odliczać premjum, przypadające za eksportowany spirytus nie-

tylko w tej gorzelni lub hurtowym składzie, zład spirytus się eksportuje, lecz w tych, gdzie sobie życzy eksportujący; uproszczono formalności przy kontrolowaniu transportów na komorach celnych i sporządzania aktów o tej czynności; przyspieszono uwolnienie kaucyi i t. p.

«Następnie, co się tyczy propozycji rady względem zmiany przepisów gorzelnianych — mówi «Wiest. Fin.» — to po zestawieniu tych propozycji z otrzymanymi w depart. pob. niest. opiniami od osób, wchodzących w skład zarządu akcyzy, oraz od producentów gorzelnianych, a także po rozpatrzeniu tych kwestyi, podjętych przez radę w związku ze statystycznymi danymi, znajdującymi się w departamencie o obecnym stanie i historii rozwoju przemysłu gorzelnianego w Rosyi przez oddzielną komisję, wysłaną w departam. pob. niest., zdecydowano, że urzeczywistnienie wszystkich propozycji rady i w pełnem ich brzmieniu nie jest możliwem, albowiem w opiniach, podanych do departamentu, również jak i we wspomnianych statystycznych danych, napotyka się poważne wskazania o sprzeczności niektórych z tych propozycji z rzeczywistymi potrzebami i interesami jak przemysłu gorzelnianego, tak i rolnictwa».

Z liczbę przepisów obowiązującej ustawy gorzelnianej, najważniejszy wpływ jak na charakter przedsiębiorstwa tak i na rozmiar jego, podług zdania wyżej wzmiankowanej komisji (również jak i bylej rady), wywierają te, które decydują o rozmiarze i sposobach odliczania nieopodatkowanej superaty na korzyść producenta. Chociaż brzmieniem prawa 18 maja 1885 r. procent superaty nieco się zmniejsza dla gorzeli, wypalających przy fermentacji 3-dobowej i wyższej normie więcej 1,000,000, lecz przy tem ilość nieopodatkowanej superaty nie ogranicza się wysokością wydatków spirytusu. Z tego powodu gorzelnie wielkie, rozporządzające wszelkimi udogodnieniami technicznymi, przerabiające lepsze materiały i dzięki temu, doprowadzające wydatki spirytusu do 50 i nawet 60° z puda zboża lub odpowiedniej ilości kartofli, mają znaczną prerogatywę wobec mniej udogodnionych, drobniejszych i przerabiających gorsze materiały gorzeli co do ilości otrzymywanej przez nie nieopodatkowanej superaty. W celu zrównoważenia korzyści jednych i drugich gorzeli, pod tym względem uznano za pożądane ustanowić odliczanie superaty nie z całej ilości wyprodukowanego spirytusu, lecz z obranej przez fabrykanta normy, pozostawiając na początek te wysokości superaty, z wyjątkami wyrażonemi niżej, którą określa prawo 18 maja 1885 r.

Co się tyczy kwestyi uregulowania norm obowiązujących wydatków spirytusu w stosunku do wagi zacieranych materiałów, lub też do objętości fermentacyjnej przestrzeni, to chociaż normom, obliczonym na zasadzie objętości fermentacyjnej przestrzeni (stosownie do propozycji rady) niepodobna nie przyznać tej przewagi, że przy nich fabrykanci mają większą swobodę w wyborze materiałów do zacieru, zład nadarza się możliwość użytkowania z materiałów niższego gatunku, — wszakże, w obecnym czasie nie uznaje się za możebne ustanowić li tylko takie normy z tego względu, że kontrola wagi materiałów przedstawia większą gwarancję prawidłowego pedzenia i służy jako jeden z ważnych sposobów wykrycia i udogodnienia malwersacyi. Z tej racji komisja uznawała za konieczne ustalić dwa rodzaje norm — od wagi materiałów i od objętości fermentacyjnej przestrzeni, pozostawiając ministrowi skarbu pozwalanie w każdym oddzielnym wypadku właścicielom gorzeli rolniczych na wybór normy od objętości fermentacyjnej przestrzeni i określając taką wysokość obu rodzajów norm, przy której korzyści ich mogłyby się o ile można zrównoważyć, a mianowicie:

	N o r m y		
	Wyższa.	Średnia.	Niższa.
Z jednego puda zboża. . .	38—41°	37°	35°
Z jednego puda kartofli . .	12°	11°	9—10°
Z 6 wiader objętości fermentacyjnej przestrzeni .	39—41°	38°	35—36°

N o r m y
Wyższa. Średnia. Niższa.

Przeznaczony procent nieopodatkowanej superaty (od obranej przez producenta normy)			
Przy fermentacji 3-dobowej: Od pierwszego miliona . .	7	3 1/2	3
Od drugiej ilości	5		
Przy czterech-dobowej fermentacji	4	2 1/2	2

W celu zapobieżenia skoncentrowaniu przemysłu gorzelniczego na małej ilości wielkich fabryk, do czego obecnie daje się zauważać prawie powszechne dążenie, uznano za pożądane prócz tego ograniczyć procent przeznaczony na korzyść producenta superaty, dwoma procentami od produkcji przewyższającej 100,000 wiad. 40° wódki: a) w gorzelnich, mających się urządzić na nowo, z roczną produkcją, przewyższającą tę ilość, i b) w tych egzystujących gorzelnich, które podniosą produkcję wyżej nad 100,000 wiader 40° wódki, z zastrzeżeniem, że rozmiar poprzedzającej produkcji ma być wzięty przeciętnie z 3 lat. Zeby zaś nie nadać wyjątkowych przywilejów egzystującym wielkim gorzelniom, uznano za niezbędne — wysokość przeznaczoną na korzyść fabrykanta superaty zmniejszyć stopniowo także do dwóch procentów od produkcji przewyższającej 100,000 wiader 40° wódki, a mianowicie: odejmując co 2 lata po 1/2 procentu.

Przy uregulowaniu wyżej wskazanych rozmiarów nieopodatkowanej superaty, uchwalono: 1) Naturalne usychanie zaliczać włącznie do ilości przeznaczanej producentowi nieopodatkowanej superaty. 2) Nie wzbraniać funkcjonowania gorzelnii w czasie letnich miesięcy, — za jakie uważać należy maj, czerwiec, lipiec i sierpień i nie wymagając opłaty oddzielnych patentów dla zachęty gorzeli, działających głównie w celu rolniczym, a zatem w porze zimowej, nieopodatkowaną superatę za letnie miesiące odliczać: przy pedzeniu na wyższą normę — podług wysokości dla średniej normy; przy średniej normie — podług wysokości superaty dla niższej normy, a przy niższej normie — w ilości 29°. Nadto, uznano za pożyteczne zamienić odliczanie nieopodatkowanego spirytusu na asygnowanie gotowizny w następnych razach: a) przy obliczaniu superaty i ilości spirytusu, przewyższającej cyfrę wykazaną przez kontrolujący przyrząd; b) przy wydaniu premjum za spirytus eksportowany zagranicę; c) przy wynagrodzeniu kosztów, poniesionych na ustawienie w gorzelnich kontrolujących przyrządów i ubezpieczenie jak tych ostatnich, tak i aparatów do destylowania spirytusu.

Wychodząc z zasady, że usunięcie o ile możności z pośród producentów gorzelnianych pierwiastku niesumiennej, liczącego nie tyle na korzyści przedsiębiorstwa, ile na malwersacye, zabezpieczając interes skarbu, posunęliby gorzelnictwo na tory bardziej prawidłowe, uznano za stosowne gwarantować prawidłowość manipulacji gorzelnicznej przez wymaganie złożenia kaucyi na następnych zasadach:

a) Normalna gwarancya określa się: od pierwszych 100 pudów zacieru zbożowego (lub też odpowiedniej ilości kartofli) po 50 rs. na pud—5,000 rs.; od następnych 200 pud. zbożowych materiałów dziennego zacieru po 25 rs. na pud—5,000 rs.; od następnych 300 pud. zbożowych materiałów dziennego zacieru po 15 rs. na pud—4,500 rs.; od każdego następnego puda dziennego zacieru po 10 rs. Tym sposobem gorzelnia, z zacierem dziennym na 500 pudów, ma być gwarantowana kaucyą 1,300 rs. wynoszącą; z zacierem na 750 pud.—16,000 rs.; z zacierem na 1,200 pud.—20,500 rs.

b) W gorzelnich rolniczych, to jest położonych w prywatnych dobrach, niezastawionych nigdzie, lub też zastawionych w państwowym banku szlacheckim, lub wreszcie w prywatnych instytucjach kredytowych, lecz nie u zastawionych powtórnie, dozwala się pędzić bez złożenia kaucyi, lecz z nalożeniem ostrzeżenia tak na samą gorzelnię z ziemią, na której stoi i należącymi do niej budynkami, według opisu, jak i na całe do-

polecają bardzo dobre gatunki Cygar, na wyłączne zamówienie firmy przygotowane w fabryce „Union”, dawniej L. Krenshberga: *Limon* rs. 8, *Preziosa* i *Traviata* rs. 5, *Cavours* i *India* rs. 6, *La Flora* rs. 7, *Havana Superior* rs. 7 k. 50, *La Noblesse* rs. 8, *Patentellas* rs. 10; w opakowaniu po 100, 50, 25, 10 i 5 sztuk.

12 arkuszy druku o miesiąc.
Przedpłata roczn. rs. 12
półr. „ 6
kwart. „ 3

„ATENEUM”
pismo naukowe i literackie.

Adres Redakcyi:
w Warszawie,
WŁOZIMIERSKA, 16.
(522-27-19)

Wyszło z druku dzieło
Ks. Leona Lubiana-Potockiego,
Magistra św. teologii, kanonika hono-
rowego w Warszawie:
Tom I-zy:
Kazania na niektóre niedziele i święta,
oraz Mowy przynagodne;
Tom II-gi:
Wykład Składu Apostolskiego,
miany w kościele parafjalnym w Miał-
kowie pod Łomżą, dycezyi Augustow.
Cena obu tomów rs. 2.
Nabywać można we wszystk. księg.,
oraz w Administr. „Kraju”. (363-3-3)

Poszukują przeważnie, w guberni Wi-
leńskiej

Majątku Ziemińskiego

w dzierżawie na lat 12. Oferty z wy-
szereżeniem warunków uprasza się
prysłać do redakcyi „Kraju” pod lit.
A. B. C. (357-5-3)

W WILNIE

przy ulicy Wielkiej, w domu Kulikow-
skiego, naprzeciw gmachu pocztowego
otwarty został specjalny Skład suchych
i tartych na pokocio (olejnych) Farb
i Lakierów do rozmaitego użytku, oraz
innych przedmiotów, mających związek
z malarstwem

POD FIRMA

J. S. Ossowiecki
i Spółka,

która poleca PP. Właścicielom domów,
więksim Obywatelom, Probošcom i
Budowniczym fabrykaty swoje jako u-
znane i premjowane na wszystkich wy-
stawach zagranicznych i krajowych
przeważnie złotem i medalami. Za
bezwarunkową dobroć materjałów skład
przyjmuje na siebie odpowiedzialność.
(374-0-2)

DRZEWKWA OWOCOWE

z koronami, 3, 4 i 5-letnie

po cenie 40 kop.,

są do nabycia w majątku Wo-
jewodziskij gub. kowieńskiej.
O szczegóły porozumień się listo-
wnie. Adres: Kowieńska gub.,
poczta Szaty, — Winocny
Montwili. (924-4-2)

Student prawa

znający oprócz polskiego i rosyjskiego—
języki francuski i niemiecki, poszu-
kuje lekcyi. Może też udzielać lekcyi
gry fortepianowej.
Wiadomość w Redakcyi naszego pisma
pod literą L. (367-3-2)

POSZUKUJĘ MIEJSCA
ZARZĄDZAJĄCEGO

wiekszym majątkiem ziemskim w Ro-
syi lub na Kaukazy. Oferty uprasza się
prysłać do Biura Ogłoszeń pp.
Bajchman & Frenidler w War-
sawie, Senatorska № 26, pod lit. W. H.
(935-3-2)

STAN RACHUNKÓW

Petersb. Międzynarodowego Banku Handlowego

PO DZIEŃ 31 LIPCA 1886 ROKU.

	w Petersburgu.		w Alji ki- jowskiej.		RAZEM.	
	Rubli.	K.	Rubli.	K.	Rubli.	K.
STAN CZYNNY.						
Kassa (bil. Banku Pań. i drobna mon.) . . .	920,110	96	146,392	10	1,066,503	06
4% zobow. kasy państw. serya XII . . .	—	—	—	—	—	—
Rachunki bieżące:	3,407,873	11	1,840,000	—	5,247,873	11
W Banku państwa i jego filjach . . .	—	—	—	—	—	—
W prywatn. instytucjach bankowych:	—	—	—	—	—	—
w pet. towarzystw wzaj. kred. . .	—	—	—	—	—	—
• przyw. banku handlowym . . .	—	—	—	—	—	—
• banku dyk. i zakładowym . . .	—	—	—	—	—	—
• wólfsko-kamsk. han. banku . . .	8,345	23	—	—	8,345	23
• Alji warsz. banku handl. . .	—	—	—	—	—	—
w ruskim dla zewn. handlu banku . . .	—	—	—	—	—	—
• petersb.-mosk. banku handl. . .	—	—	—	—	—	—
• w kijowski banku przemysł. . .	—	—	20,000	—	20,000	—
Skup wekeli niemieł jak z 2-ma podp. . .	5,302,362	57	1,829,444	40	7,131,806	97
Skup wylos. pap. cennych i kupon. bież. . .	2,396	52	—	—	2,396	52
Skup sola-wekeli z ubezp. w akcyach:	—	—	10,000	—	10,000	—
Przez rząd niegwarantowanych . . .	—	—	—	—	—	—
Pożytełki na zastaw *) . . .	8,112,543	25	1,794,150	25	9,906,693	50
Państw. i przez rząd gwar. pap. cen. . .	—	—	—	—	—	—
Udział., akcyj., obl. i list. zast. przez . . .	6,972,721	14	73,595	—	7,046,316	14
rząd niegw. . .	—	—	—	—	—	—
Należące do banku asygn. górnych zarz. . .	6,100	34	—	—	6,100	34
złoto i srebro w sztabach, dr. mon. . .	7,476,017	04	571,158	73	7,947,175	77
Papiery publiczne, należące do banku . . .	1,330,307	58	202,566	82	1,532,874	40
Państwowe i przez rząd gwarantowane . . .	—	—	—	—	—	—
Udział., akcyj., obl. i listy zast. przez . . .	—	—	—	—	—	—
rząd niegw. . .	—	—	—	—	—	—
Należące do banku tratty i weksle na . . .	685,248	77	—	—	685,248	77
domy zagran. . .	—	—	—	—	—	—
Korespondenci banku:						
Na ich rachunkach (loro conti):	4,433,691	13	68,523	47	4,502,214	60
Kredyta zabezpieczone:	5,271,770	08	349,194	76	5,620,964	84
Papierami gwarantowanymi . . .	—	—	569,794	47	569,794	47
niegwarantowanymi . . .	2,228,412	51	—	—	2,228,412	51
Towarami . . .	974,875	25	321,954	99	1,296,829	24
Zobowiązaniemi handlowymi . . .	—	—	—	—	—	—
Kredyta blankowe . . .	1,926,180	71	177,086	50	2,103,266	21
Na rachunkach banku (ostro conti):	104,088	58	45,938	07	150,026	65
Summy do dyspozycji banku . . .	—	—	1,440,044	61	1,440,044	61
Weksle u korespondentów . . .	14,451	76	—	—	14,451	76
Rachunek zarządu z filją . . .	12,615	—	—	—	12,615	—
Weksle protestowane w r. 1885 . . .	—	—	—	—	—	—
Zastawy . . .	162,365	21	56,765	88	219,131	09
Wydatki bieżące od 1-go lipca 1885 r. . .	—	—	—	—	—	—
1886 r. . .	—	—	—	—	—	—
Weksle protestowane . . .	—	—	—	—	—	—
Odj. odłożone do rez. w 1 półr. . .	10,494	34	812	65	11,306	99
Wydatki do zwrotu . . .	300,421	38	—	—	300,421	38
Posiadłości nieruchomości . . .	151,234	58	4,777	45	156,012	03
Summy przechodnie . . .	49,814,627	04	9,319,300	15	59,133,927	19
STAN BIERNY.						
Kapitał wpłacony banku . . .	13,000,000	—	—	—	13,000,000	—
Kapitał rezerwowy . . .	2,040,584	13	—	—	2,040,584	13
Rachunek zaoszczędzonych sum . . .	—	—	—	—	—	—
Wkłady:	18,032,456	76	5,136,095	13	23,168,551	89
Bez terminu . . .	42,248	—	177,450	—	220,700	—
Terminowe . . .	2,822,233	68	827,545	—	3,649,778	68
Korespondenci:						
Na ich rachunkach (loro conti):	7,826,796	35	1,943,042	28	9,770,838	63
Summy do dyspozycji korespondentów . . .	688,012	77	146,831	63	834,844	40
Weksle w komis . . .	3,055,430	22	1,121,744	23	4,177,174	45
Na rachunkach banku (ostro conti):	1,440,044	61	—	—	1,440,044	61
Rachunek banku z filją . . .	83,276	18	19,121	96	102,398	14
Akceptowane tratty . . .	22,955	35	—	—	22,955	35
Nieupr. za akcyę dywid. za r. 1875—84 . . .	760,488	99	147,469	92	907,958	91
Wypłydo za 1 półr. 1885 wełd. sprawozd. . .	—	—	—	—	—	—
Otrzym. i komisje od 1 lipca 1885 . . .	—	—	—	—	—	—
Procenty zaliczone na 1886 . . .	—	—	—	—	—	—
Summy przechodnie . . .	49,814,627	04	9,519,300	15	59,333,927	19
*) W t. i. poź. do zwr. na żąd. (on call).	13,903,624	39	1,786,120	25	15,689,744	64

W Drukarniach Zakład Fotograf. CHODZKI rozpoczął czynność. (296-3-7)

KANTOR NAUCZYCIELSKI
ZALEŃSKI
w Warszawie, Nicola 4, 4,
pośredniczy w umieszczeniu nauczycieli,
nauczycielek i bon różnej narodowości i
takowe na żądanie sprowadza z zagranicy.
(920-48-7)

SZKOŁA KROJU I SZYCIA.
Uczę zasadniczo teoryi i praktyki me-
tody Głódzińskiego. Po ukończeniu kursu
udzielać dyplom: kraj, ściągając i
sprzedając modne formy. Adres: Litwiny
prosp., drugi dom od Newskiego № 57,
m. 21. (376-2-1)

Dwóch studentów polaków poszukuje
lekcyi lub odpowiedniego zajęcia.
Adres: W. O., róg Średn. просп. i
1-zej linji. (375-2-1)

Jest do spr. dania w gub. Grodzieńskiej
pow. Ślonskim w dogodnym położeniu
OSADA FABRYCZNA
za nader przystępną cenę i na korzystnych
warunkach. Osada składa się z 17 bu-
dynków; między temi fabryka sukna na
bystrej rzecz, wraz z młynem wodnym,
mogącym przynosić znaczne korzyści,
tutajże karczma, przynosiąca 400 rs. do-
chodu. Do osady należy prócz placów
10 dziesięci, żywniej łaki. Cena 20,000 rs.
Oprócz fabryki jest także do sprzedania
majątek ziemski, obfitujący w łaki. Po
bliższą informację należy się zgłosić pod
adresem: Mł. poczta Różana, gub. Gro-
dzieńska, w Jaglinie. (354-3-3)

Na pensyi żeńskiej VI-klasowej
(z klasą wstępną)
Stanisławy Łapińskiej
(dawniej WELINOWICZ)
Leczno 27 w Warsz.
zapis uczennice odbywa się co dzień od
godz. 10 do 5. Egzaminy wstępne i po-
wagażne rozpoczyna się d. 1-go, a kurs
nauc. 4-go Września n. s. (933-2-2)

INSTITUTION
de
JEUNES DEMOISELLES.

Les sousagées ouvriront le 11
octobre 1886 une Maison d'Édu-
cation pour des jeunes personnes
appartenant aux classes supérieu-
res de la société.
On ne recevra qu'un nombre
modique d'élèves, afin de pouvoir
leur consacrer tous les soins et
leur offrir tous les agréments de
la vie de famille. Les jeunes per-
sonnes trouveront dans la maison
l'occasion de se perfectionner dans
la conversation française, anglaise
et allemande par un usage con-
tinuel. On surveillera avec soli-
citude leurs études en sciences
comme en études. Des cours
d'enseignement, convenant à leur
âge et faits par des professeurs
excellents leur seront offerts.
Nos références en ville comme
à l'étranger sont à la disposi-
tion des intéressées. Les prospec-
tus détaillés seront répandus en
peu de temps. (377)
Berlin N. W. Août 1886.

MARIE PUPPEL.
Directrice diplômée pour externes
de Demoiselles
Annie Heyroth.
Kronprinzen Ufer 27 pt.
Réceptions: 11—1 hrs. 4—6 hrs.

SZKOŁA REALNA

6-cio klasowa

Eugen. Babinskiego

NOWY ŚWIAT № 39

W WARSZAWIE.

Zapis uczniów na rok 1886/7 roz-
pocznie się dnia 4 (16) Sierpnia
r. b., lekcyę zaś 16 (28) Sierpnia r. b.
Kancelarya otwarta od godziny 10-jej
zrana. (925-3-1)

ZAKŁAD NAUKOWOY ŻENSKI

VI-cio KLASOWY

Natalji Porazińskiej

w Warszawie
ulica Szpitalna Nr. 1,
zawiadamia osoby interesowane, że za-
pis uczennice miejscowych i przycho-
dzących na rok szkolny 1886—87 rozpocz-
nie się 20 Sierpnia. Program nauk na
żądanie może być nadesłany. (932-3-3)

Kandydat

matem., stud. Inst.
Techn. udziela lek-
cyi i korepet. Ekaterynofski prosp.,
№ 5, m. 9. S. K. (360-3-3)

MAGAZYN MEBLI

ZALEŃSKI i Ska

w Warszawie

ulica Marszałkowska, № 63.

Wielki wybór mebli wykwin-
tych i skromnych, nowych i uży-
wanych, roboty dekoracyjno po-
dług ostatnich żurnali, oraz najem-
czasowy z kompletnym urządze-
niem całych apartam. (920-52-7)

BIURO NAUCZYCIELSKIE

(Institut Protecteur des Femmes de la So-
ciété Patronage de l'Enseignement)

J. Z JEDRZEJEWSKICH PAULUS

Wiedn., Schottengasse 3,
mając stosunki z zakładami naukowemi
głównym miast Europy, zajmuję się
umieszczeniem nauczycieli, nauczycie-
lek i bon wszelkiej narodowości, po ce-
nach jaknajprzystępniejszych. (311-13-3)

STAN RACHUNKÓW Ruskiego dla zewn. handlu Banku w Petersb. PO DZIEŃ 31 LIPCA 1886 ROKU.

	W banku.		W agencji londyńskiej.		Razem.	
	Ruble.	K.	Ruble.	K.	Ruble.	K.
STAN CZYNNY.						
Kasa (bilety Banku pań. i moneta drobna)	457,001	27	367,860	50	824,861	77
2. Rachunki bieżące:						
1. W Banku państwa	3,314,856	82	—	—	3,314,856	82
Skup weksli niemiecki, jak z 2 podpisami	2,523,764	80	688,678	94	3,207,443	74
Skup wylosow. papierów publ. i kupon.	—	—	—	—	—	—
Skup sola-weksli z ubezpieczeniem	—	—	—	—	—	—
Weksle protestowane	—	—	—	—	—	—
Pożyczki na zastaw *):						
1. Papierów państw. i przez rząd gwarantowanych	1,486,473	84	—	—	1,486,473	84
2. Udziałów, akcyj, oblig. i list. zast. przez rząd niegw.	5,335,370	08	—	—	5,335,370	08
3. Towarów	—	—	—	—	—	—
Należące do banku złoto i srebro	6,821,843	92	—	—	6,821,843	92
Kupony metaliczne	6,870	61	—	—	6,870	61
2. Papier publiczne, należące do banku:						
1. Państw. i przez rząd gwar.	7,471,967	95	—	—	7,471,967	95
Udziały, akcje, oblig. i listy z. przez rząd niegw.	219,586	—	—	—	219,586	—
Należ. do ban. tratty i wek. na domy zagr.	7,691,553	95	27,011	90	7,718,565	85
Weksle protestowane	195,840	13	49,318	38	245,158	51
Korespondent banku:						
I. Na ich rachunkach (loro conti):						
a) Kredyty zabezpieczone:						
1. Papierami gwarantowan.	3,756,281	39	480,163	01	4,236,444	40
Niegwarantowanymi	5,803,473	40	3,119,491	21	8,922,964	61
Towarami	—	—	—	—	—	—
Weksłami	316,096	41	316,096	41	316,096	41
Zobowiązaniami handl.	5,123,623	56	415,553	86	5,539,177	42
14,999,474	76	—	—	—	14,999,474	76
b) Kredyty blankowe	2,688,640	47	3,181,521	78	5,870,162	25
c) Kredyty remboursowe	—	—	171,229	34	171,229	34
17,688,115	23	—	—	—	17,688,115	23
Rachunek banku w lond. jego agencji	—	—	2,345,310	36	2,345,310	36
Wydatki bieżące 1885 r.	144,261	39	35,910	—	180,171	39
Organizacya i urządzenie	5,189	37	4,750	—	9,939	37
Summy przechodnie	242,557	78	22,094	40	264,652	18
Podatek procentowy	53,002	49	—	—	53,002	49
Razem	39,594,643	66	10,934,567	80	50,529,211	46
STAN BIERNY.						
Kapitał wpłacony banku	20,000,000	—	—	—	20,000,000	—
Kapitał rezerwowy	1,522,250	05	—	—	1,522,250	05
Wkłady na rachunek bież. aey:						
1. Zwyczajne	1,397,055	31	—	—	1,397,055	31
2. Warunkowe	8,624,690	71	—	—	8,624,690	71
10,021,745	02	—	—	—	10,021,745	02
Korespondenci:						
I. Na ich rachunkach (loro conti):						
a) Summy do dysp. koresp.	4,419,869	48	1,154,756	19	5,574,625	67
b) Weksle w komis	93,314	01	25,646	59	118,960	60
4,513,183	49	—	—	—	4,513,183	49
If. Na rach. ban. (nostro):						
Summy, należ. się im od ban.	188,171	43	5,344	50	193,515	93
(373)	4,701,354	92	—	—	4,701,354	92
Agencya banku w Londynie	2,345,310	36	—	—	2,345,310	36
Akceptowane tratty	75,964	95	9,675,556	36	9,751,521	31
Niewypłacona na akcje dywidenda	54,803	05	—	—	54,803	05
Otrzymane procenta i komisy za 1886 r.	699,266	23	69,160	—	768,426	23
1887	2,175	57	—	—	2,175	57
Summy przechodnie	171,772	51	4,104	16	175,876	67
Weksle w komis	93,314	01	—	—	93,314	01
Razem	39,594,643	66	10,964,567	80	50,529,211	46

*) W tej liczbie pożyczki do zwrotu na żądanie (on call) 6,270,491 rs. 78 k
**) W tej liczbie za rachunek osób trzech rs. 688,052 k. 66.

STAN RACHUNKÓW BANKU HANDLOWEGO W WARSZAWIE PO DZIEŃ 31 LIPCA 1886 R.

	STAN CZYNNY.		w Warsz.		w Petersb.		OGÓŁEM.	
Gotowizna w kasie	418,978	34	57,676	72	471,654	96		
Gotowizna w drodze z Warszawy	—	—	—	—	—	—		
Rachunki bieżące:								
1) w Banku Państwa, jego kant. i oddz.	1,326,472	15	330,098	36	1,656,570	51		
2) w Banku Polskim	—	—	—	—	—	—		
3) w prywatnych instytucjach bank.: a) w Warsz. Towarz. Wzaj. Kred.	—	—	—	—	—	—		
b) w Petersb.	—	—	100	—	—	—		
c) w prw. Banku Handl.	—	—	—	—	—	—		
d) w Banku Dyskontowym	—	—	—	—	—	—		
e) w Międz. Banku Handl.	—	—	—	—	—	—		
f) w Rusk. Banku dla handlu zagr.	—	—	—	—	—	—		
g) w Wołgo-Kamskim Banku Handl.	—	—	—	—	—	—		
Skup weksli, opatr. najmniej 2 podpis.	7,117,407	09	1,518,615	52	8,636,022	61		
Skup pap. publ. wyl. i kup. bieżących	2,050	96	9,399	05	11,350	01		
Skup sola-weksli, mając. zabezp.: 1) w państw. i przez rząd por. pap. publ.	—	—	—	—	—	—		
2) w udział. akc., obl. i list. zast. przez rząd nieporęczonych	—	—	—	—	—	—		
3) w towarach, jak rów. konos., warant. kwit. kant. tran., dr. żel. i tow. żegl. par., na towary	—	—	—	—	—	—		
4) w drog. metal. i asygn. zarz. górnicz.	—	—	—	—	—	—		
5) w terminow. zobowiąz. handlowych	—	—	8,000	—	—	—		
6) na mies. mur. do w. War., zakł. i fabr. Skup zobowiązań handlowych	987,213	65	—	—	—	—		
Pożyczki na zastaw: *) 1) państw. i przez rząd por. pap. publ.	581,007	70	1,221,622	25	1,802,630	95		
2) udział. akc., obl. i list. z. przez rząd niepor. i wyl. oblig.	1,200,282	92	1,545,043	96	2,745,326	88		
3) towarów, jak rów. konos., warr., kwit. kant. transp. i tow. żegl. p. na towary	89,307	21	—	—	—	—		
4) drog. met. i asygn. zarz. górnicz.	—	—	—	—	—	—		
Asygn. zarz. gór. na złoto, jak r. zł. i sr. w sztab. mon. brzeż., stan. wł. Ban.	3,070	05	36,551	87	39,621	92		
Papiery publiczne własne: 1) państwowe i przez rząd poręczone	298,022	03	1,038,147	34	1,336,169	37		
2) listy zast. i obl. hipoteczne zabezp.	1,718,559	40	537,384	86	2,255,943	26		
3) udział. akc., obl. i list. z. przez rząd niepor. i wyl. oblig.	13,411	86	44,083	34	57,495	20		
Tratty i weksle na zagr., nab. na wł. R.-K. Uposażenie filij Banku	6,086	39	121,031	01	127,117	40		
2,000,000	—	—	—	—	2,000,000	—		
Korespondenci: 1) Pozostałość na ich rach. (loro): a) Należności zabezpieczone: 1) papierami publ. przez rząd poręcz.	26,947	75	6,000	—	32,947	75		
2) towarami	337,607	86	98,182	89	435,790	75		
3) drog. metal. i asygn. zarz. gór.	636,841	46	5,228	97	642,070	43		
4) terminow. zobowiąz. handlowymi	871,488	83	171,000	—	1,042,488	83		
b) poz. niepok. z bież. dys. kor. zamiej.	266,304	27	407,632	33	673,936	60		
c) kredyty in blanco	196,037	55	309,680	37	505,717	92		
2) Pozost. na rach. Banku (nostro): a) summy do dyspozycji Banku	—	—	—	—	—	—		
b) lokowane w pierwszorz. dom. bank., celem czasowego oprocentowania	327,954	37	417,065	08	745,019	45		
3) na rachunkach bież. u korespond.	153,123	23	106,384	80	259,507	03		
b) weksle do inkasowania u koresp.	2,389,259	03	—	—	2,389,259	03		
Rachunek z oddziałem Banku	—	—	—	—	—	—		
Weksle protestowane	—	—	—	—	—	—		
Protestowane zobowiązania handlowe	—	—	—	—	—	—		
Pożyczki, niezapłacone w terminie	—	—	—	—	—	—		
Summ., nieuisz. w term. z tyt. kred. in blan.	10,437	91	—	—	10,437	91		
Wydatki bieżące { z r. 1885	76,405	95	48,497	84	124,903	79		
{ z r. 1886	9,041	93	9,459	93	18,501	86		
Wydatki zwrotne	2,337	08	2,411	59	4,748	67		
Koszta organizacyi	147,411	75	—	—	147,411	75		
Nieruchomości	385,988	57	519,480	01	905,468	58		
Rachunki przechodnie	21,624,027	20	8,568,678	09	30,192,705	29		
STAN BIERNY.								
Kapitał zakładowy	6,000,000	—	—	—	6,000,000	—		
Uposażenie filij Banku	—	—	2,000,000	—	2,000,000	—		
Fundusz rezerwowy	975,090	23	—	—	975,090	23		
Wkłady: 1) na R.-K. przekaz.: a) za okazaniem	1,792,208	80	1,077,220	42	2,869,428	22		
b) za 1-dn. wypow.	2,799,332	32	184,063	22	2,983,395	54		
2) bezterminowe	241,131	—	—	—	241,131	—		
3) terminowe	2,812,561	40	400	—	2,812,961	40		
Obligacje Banku	—	—	—	—	—	—		
Redyskont. weksle i zobowiąz. handl.	—	—	—	—	—	—		
Zastaw papierów publicznych	—	—	—	—	—	—		
Korespondenci: 1) Pozostałość na ich rachunek (loro): a) summy do dyspozycji koresp.	5,135,924	53	1,800,382	11	6,936,306	64		
b) weksle do inkasy	233,404	30	180,035	14	413,439	44		
2) Pozostałość na rach. Banku (nostro): Summy, zależne od Banku	423,569	66	216,739	33	640,308	99		
Rachunek z oddziałem Banku	—	—	560,134	57	560,134	57		
Tratty przez Bank akceptowane	12,749	50	—	—	12,749	50		
Drywid. od akcyj Banku nieopłaconych	3,842	08	562	62	4,404	70		
Proc., przypad. do zapł. od wkł. i obl.	416,207	67	143,793	03	560,000	70		
Procenta i komisy z r. 1885	77,705	70	16,082	60	93,788	30		
Procenta i komisy z r. 1886	—	—	—	—	—	—		
Rachunki przechodnie	21,624,027	20	8,568,678	09	30,192,705	29		
STAN BIERNY.								
Weksle do inkasy	11,085	90	—	—	11,085	90		
Towary w komis oddane	1,321,097	—	30,528	56	1,351,625	56		

*) W tem pożyczek wymagalnych na żądanie Banku: w Warsz. rs. 1,167,958 k. 62. w Petersb. rs. 2,006,194 k. 11.

PROPLE I ELIKSIR AMERYK.
OD BÓLU ZĘBÓW
HIPOLITA MAJEWSKIEGO
nagrodzone medalami i świadectw. dostojnych osób i powag, usuwają natychmiast ból zębów, zapobiegają cierpieniom nerwowym twarzy, głowy i uszu. Nieškodliwość ich doświadczona została stanowczo pozwoleniem Depart. Medyczn. za № 9223 i wiela analizami naukowymi.
Cena pudełka rs. 1, rs. 1 k. 25 rs. 2 k. 50.
Do nabycia w Petersburgu u braci Golde (Stolarny) pier., 10, w Rosyjskim Tow. farmaceutycznym, Rukhowski i Holm, Sztol i Szmidt, Newski Magazyn Apteczny M. Sacksa. (927-6-3)

STUDENT

Instytutu Technologicznego udziela lekcji arytmetyki, algebry, geometrii, trygonometrii, fizyki; przyjmuje też roboty rysunkowe. Adres: Nowajka Dierewna, d. Poletajewa № 24. (358-3-3)

Do sprzedania DOBRA,

rozległości 3,185 morgów u.p. czyli 1,632 dies, oddlegie od Warszawy 30 w., gromadzi, fizyki; przyjmuje też roboty rysunkowe. Adres: Nowajka Dierewna, d. Poletajewa № 24. (358-3-3)

OGŁOSZENIE.

Z d. 1 Października r. b. wychodzić będzie w Warszawie

„TELLUS”.

czasopismo półmiesięczne, poświęcone sprawom cukrownictwa, gorzelnictwa, piwowarstwa i przemysłowości rolnej.

„TELLUS” zamieszczać będzie:

- 1) Rozporządzenia rządowe, odnoszące się do wymienionych działów gospodarstwa, łącznie z komentarzami i wskazówkami.
- 2) Artykuły ekonomiczne.
- 3) Artykuły techniczne.
- 4) Sprawozdania przemysłowe.
- 5) Korespondencje.
- 6) Sprawozdania z rynków krajowych i zagr., rozmaiteści etc.
- 7) Pytania i odpowiedzi z dziedziny specjalności pisma.
- 8) Ogłoszenia.

Prenumerata wynosi:

Rocznie rs. 8, półrocznie rs. 4, kwartalnie rs. 2 — z przesyłką w kraju i zagranicą.

(380-31)

Adres Redakcji: Rymarska 8.

UWIADOMIENIE.

Redakcja „Kuryera Rolniczego” w Poznaniu zawiadamia Szanownych Obywateli, zamieszkających w Królestwie Polskiem i całej Rosji, iż wychodzi w Poznaniu pod tytułem wyżej wzmiankowanej gazety, zajmująca się li tylko rozszkalaniem rozmaitych postępów i doświadczeń w gospodarstwie rolniczym, kupieckim, przemysłowym i t. p. Bywa rozsyłana w 24,000 egzempl. w Wielkiem Księstwie Poznańskiem, Śląsku, całym Niemczech w obu językach krajowych. Prenumerata kwartalna wynosi 1 rs. Ogłoszenia od wiersza 15 kop. Abonentem od każdego czasu. Chlebodawcom (obywatelom ziemskim, kupcom, fabrykantom, zakładom naukowym), poleca się wszelkiego rodzaju służbę, czyli oficjalistów, bezpłatnie i bez żadnych kosztów, lecz zanim Redakcja kogo poleca, egzaminuje kandydata, czy jest tak pod względem moralności jak kwalifikacji zdolny do objęcia posady, a unika w takim razie każdy chlebodawca zawodu.

Rządcy, ekonomi, gorzelnicy, leśnicy, słuźacy, ogrodnicy, panny słuźące, gospodynie, buchalterzy, guwernantki, nauczycielki, nauczyciele domowi, bony wszelkiej narodowości — czekają pomocy z Redakcji.

Ogłaszanie kupna, sprzedaży, dzierżawy, a osiągnięcie odpowiedzi i oczekiwane rezultaty.

Wszelkie listy uprasza się przesyłać pod adresem: Administracja „Kuryera Rolniczego” w Poznaniu. (359-0-2)

Zakład Wychowawczo-Naukowy dla Chłopców

W Szwajcaryi (Clarens-Montreux, — Villa Augusta).

Zakład ten, położony nad wspaniałym brzegiem jeziora Genewskiego, w najpiękniejszym klimacie, przygotowuje uczniów według programu kursów klasycznych i realnych gimnazjów. Wstępna klasa z kursem elementarnym. Zapisy w ciągu całego roku. Rozmowa francuska pod kierunkiem francuska lub francuzki. Duchowni francuzcy, niemieccy i angielscy w mieście, rosyjski bardzo blisko. Okazja rozmawiania po angielsku i włosku, lekcje muzyki i rosyjskiego języka w zakresie rosyjskich gimnazjów. Życie rodzinne. Warunki higieniczne wszelkie, codzienne przechadzki, gimnastyka, kąpiele i t. d. Podczas upałów letnich siedlisko w górach Szwajcaryi. Program i wszelkich detali dostarczają dyrektorowi zakładu: dr. Benkert i dr. Eigenbrodt. (355-4-3)



MACZKA MLECZNA NESTLE'A. Cena rs. 1.

na pokarm dla niemowląt.

Poleca się również jako pożywienie dla dorosłych

MLEKO ZGĘSZCZONE NESTLE'A. Cena k. 75.

SKŁAD GŁÓWNY: Petersburg, Kazańska, № 3, u ALEKSANDRA WENTZEL,

jak również u Sztol i Szmita, w Rosyjskiem Towarzystwie handlu towarami aptecznymi, w składzie aptecznym Sacha i we wszystkich sklepach korzennych i aptekach w Cesarstwie Rosyjskiem.

Jedyny agent na całą Rosję

H. Wenzel, Petersburg

Mam honor podać do wiadomości publicznej, iż odpowiadam tylko za te pisma, na których znajduje się niebieski stempel i podpis Aleksandra Wentzela, jedynego mego agenta na całą Rosję. Henryk Nestle, w Vevey (Szwajcaryja). (95-21-14)

ADMINISTRACJA «KRAJU»

wysła swym abonentom na żądanie

wydawnictwa Antoniego Lesmana:

Ojendoffa Metoda nauczania się w przeciągu sześciu miesięcy:

Po francuzku, wydanie 5, cena wraz z kluczem rs. 2 kop. 40.	
• niemiecku, „ 4, „ „ „ 2 „ 25.	
• rosyjsku, „ 2, „ „ „ 2 „ 40.	
• angielsku, „ —, „ „ „ 3 „ —	
• włosku, „ —, „ „ „ 3 „ —	

Lira polska, zbiór wyborowych utworów poetycznych polskich — wydanie miniatury. Dotąd wyszło tomików 7. Cena tomiku (każdy sprzedaje się oddzielnie), kop. 30 — w ozdobnej oprawie ze złożonymi brzegami kop. 50, (305)

PATENTA NA WYNALEZKI
W EUROPIE I AMERYCE
wyrabia i sprzedaje (410-52-39)
Gerard Wacław Nawrocki
(Warszawianin), inż. i adwokat patentów. Właściciel firmy:
J. Brandt & G. W. v. Nawrocki
w BERLINIE
Friedrichstrasse, 78 (dom «Germania», róg Französische Strasse).
Pierwsze biuro patentów od roku 1878 egzystuje.
Dostarcza różne maszyny parowe, rolnicze, elektryczne i inne.



Katalogi ilustrowane maszyn wysyłają na żądanie.

(912-26-5)

LAKIERY I FARBY
polecają zakłady przemysł.-chemiczne
W. KARPINSKI & W. LEPPERT
w Warszawie, Elektoralna, № 37.
CENNIKI GRATIS I FRANCO. (870-20-18)

Dnia 25 września (6 października) 1886 roku w m. Stawiszczach kijowskiej gubernii, stacya Fastowskiej kolei Białocerkiew, odbędzie się **sprzedaż połowy stadnin Arabskiej i Perszeronkiej** Hrabiego Władysława Branickiego w liczbie około sta sztuk, oraz konie różnych ras W-go Aleksandra Rakowskiego w liczbie 20 sztuk, razem 120 sztuk (ogierów i klaczy stadnych, wierzchowych, zaprzężnych, młodzieży dwuletniej i rocznej).

Sprzedaż odbędzie się przez licytację na gotówkę z dodaniem 3%, od sumy zaliczywanej na korzyść usługi stajennej.

O szczegółach dowiedzieć się można u zarządzającego stadami Hr. Branickiego p. Antoniego Zakrzewskiego, który na żądanie wysła spisy koni, poczta Białocerkiew, telegraf Stawiszczce.

Po skończonej licytacji koni na folwarku Wyszowskim Hr. Branickiego, odległym o 3 wiorsty od Stawiszcz, odbędzie się także licytacja czystej krwi Baranów Southdown, Angielskiej chlewni rasy Berkshire i Jorkschr i cieląt rasy Siementhal. (321-6-5)

W ZAKŁADZIE NAUKOWYM
SZEŚCIOKLASOWYM ŻEŃSKIM

HENRYKI CZARNOCKIEJ

Bracka № 18

(dawniej Aleje Jerozolimskie № 80)

w WARSZAWIE.

Zapis uczennic na rok szkolny 1886 — 87 rozpocznie się 8 (20) Sierpnia, kurs zaś nauk 20 Sierpnia (1 Września). Egzaminy dla życzących wstąpić do Zakładu będą miały miejsce 19 (31) Sierpnia. (383-4-3)

ŚWIADOMY w prowadzeniu interesów majątkowych i gospodarki wiejskiej, poszukuje miejsca zarządzającego. Adres: Kowno, W. Dronosiewiczowi. (Kosno, Лявентію Франковичу Дроносовичу). (368-3-2)

Potrzebny jest Uczeń
od 13 do 14 lat, polak, dobrej kondyty, który ukończył jedną z katolickich szkół w Petersburgu i posiada rosyjski i polski język w zakresie tych szkół, do nauki secerstwa w drukarni «Kraju» (Trenke i Fusnot), Maksymilianowski pier. № 15. (3-2)